

Wydawnictwo "Publitz" im. Leona Górnickiego

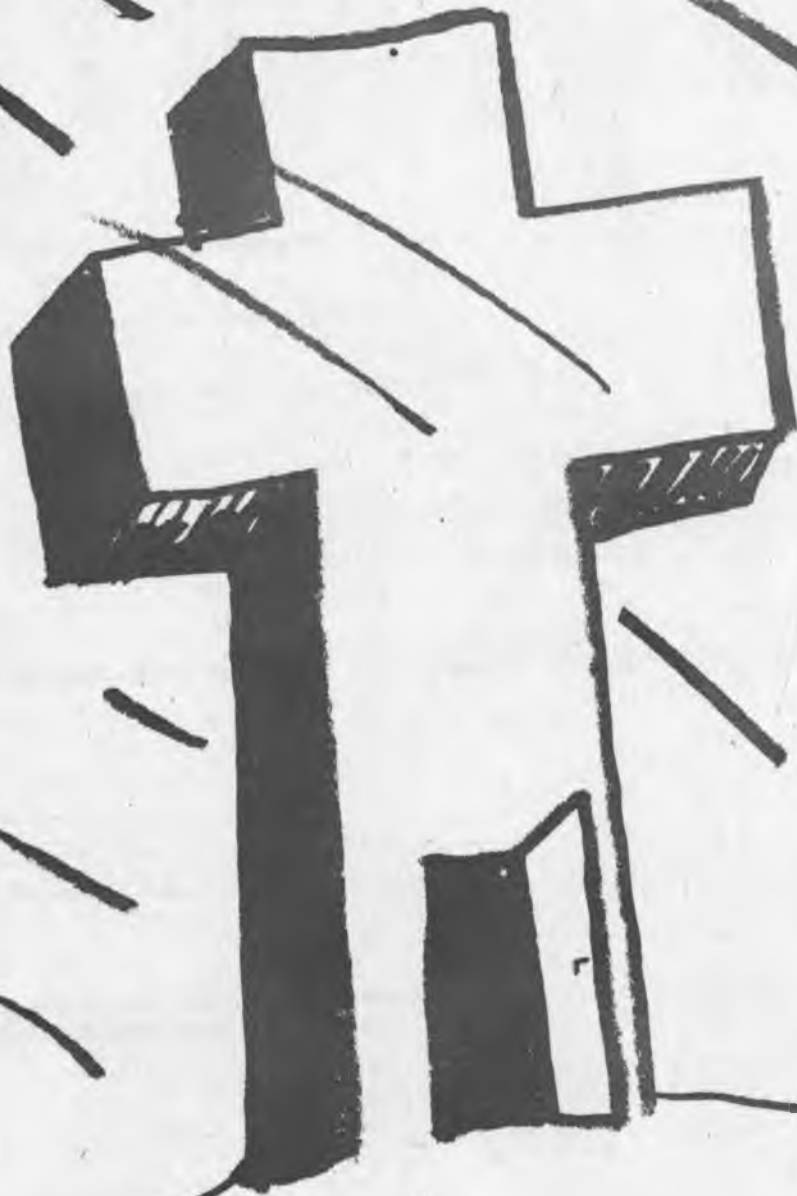
1990 Nr 23(23)

Kwartalnik Wojewódzkiego Domu Kultury

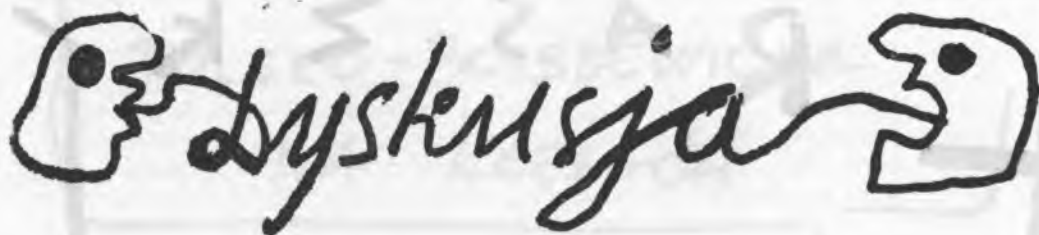
Dyskusja



OSPA



Dworakowski 90



Dyskusja

KWARTALNIK WOJEWÓDZKIEGO DOMU KULTURY W BIAŁYMSTOKU

W N U M E R Z E:

	str.
Zbigniew Waydyk	
— Fraszki	2
WOJNA POLSKO-BOLSZEWICKA NA KRESACH	
Mieczysław Wrzosek	
— Walki zbrojne o północno-wschodnie ziemie Polski w latach 1919—1920	3
Krystyna Gomółka	
— Białoruski ruch narodowy w konflikcie polsko-rosyjskim	15
Ali Miśkiewicz	
— Ludność tatarska na Kresach a wojna 1919—1920	22
Jerzy Szumski	
— Polskie ziemiaństwo kresowe wobec wojny z Rosją Sowiecką	26
Krzysztof Filipow	
— Działania partyzanckie Oddziału Wileńskiego WP rtm. Dąbrowskiego	27
Oleg Łatyzzonek	
— Generał Bułak-Bałachowicz — Od armii carskiej do armii narodowej	32
Krzysztof Filipow	
— Kresowy generał — początki wojskowej kariery	39
Józef W. Dyskant	
— Flotylla Pińska w operacji kijowskiej 1920 r.	43
Janusz Figura	
— Działalność Związku Obrońców Ojczyzny w wojnie polsko-radzieckiej 1920 r.	49
Henryk Kowalski	
— Obraz działań wojennych 1920 r. na ziemi białostockiej w polskim dorobku kartograficznym	52
Piotr Stawecki	
— Generalicja polska roku 1920	59
Z MOJEGO KALENDARZA	
Kazimierz Maksymilian Derkowski	
— Kurpie Zielone i Zielony Kijów	68

F R A S Z K I

Zmiana w topografii

Ni wyżyna, ni nizina...
Ale już bez Lenina

Dziejowy proces złomowania

Dzierżyńskiego „złote serce”, „żelazny hart”
Na złomowiska wywożą wywrotki

Nowotki

Nie do końca rozliczony

Nóż ma już na gardle,
Ale jeszcze nie na nomenklaturowym sadle

Jego wierność

Gdy stopy dewiz ma i pelis
Narodowi zawsze wierny — semper fidelis

Znudzony jak mops

Dziś — jako żywo —
Za plenum mu tęskno, za egzekutywą

Z dymem pożarów?

Nowy dziś chorał: ancien regime
I bez pożarów idzie w dym

Zbigniew Waydyk

WOJNA POLSKO-BOLSZEWICKA NA KRESACH

WALKI ZBROJNE O PÓŁNOCNO-WSCHODNIE ZIEMIE POLSKIE w latach 1919–1920

Perspektywa konfliktu zbrojnego z Rosją Radziecką zarysowała się od samego początku istnienia niepodległego państwa polskiego. W wyniku ewakuacji okupacyjnych wojsk niemieckich Ober-Ostu, na obszary opuszczone przez Niemców, z jednej strony wkraczała Armia Czerwona z drugiej wojska polskie, co niesło spór terytorialny. Ważną rolę w narastającym konflikcie, a potem w wojnie, odegrały również czynniki o charakterze ideowym. Moskwa, przeceniając nastroje rewolucyjne w Polsce, jednocześnie zaangażowała się w tworzenie radzieckiego organizmu państwowego na Białorusi, motywowane „internacjonalistyczną solidarnością”. Dyrektywę o udzieleniu narodowi białoruskiemu zbrojnej pomocy wydał Lenin 29 listopada 1918 r. Stąd też 13 stycznia 1919 r. dowództwo radzieckiej Armii Zachodniej zarządziło zajęcie obszarów po linię Białystok — Czeremcha — Brześć nad Bugiem — Kowel. Rząd polski zaniepokojony był postępami Armii Czerwonej na dawnych terenach Rzeczypospolitej. Znosiło się zatem na to, że o przyszłości spornych obszarów zadecyduje siła. 5 lutego 1919 r., w Białymstoku doszło do zawarcia umowy polsko-niemieckiej i polskie oddziały wojskowe otrzymały prawo przemarszu przez niemiecką strefę okupacyjną, która ciągnęła się wzdłuż linii kolejowej: Kowel — Brześć nad Bugiem — Czeremcha — Białystok — Grajewo — Elk.

Po zawarciu umowy białostockiej oddziały Wojska Polskiego ruszyły z Podlasia w kierunku Niemna i 14 lutego 1919 r. w rejonie miejscowości Mosty nawiązały styczność bojową z formacjami Armii Czerwonej. Polsko-radziecki konflikt zbrojny, mający dotychczas poza wileńskim incydentem z pierwszych dni stycznia 1919 r. tylko potencjalny charakter, stał się teraz faktem. Stroną polską uzyskała inicjatywę i w wyniku działań ofensywnych, które z przerwami trwały do późnej jesieni 1919 r., wojska polskie przesunęły się daleko na wschód i północ, aż po linię Berezyny i Dźwiny. Na tych pozycjach utrzymały się następnie do 4 lipca 1920 r., to znaczy do wielkiej ofensywy wojsk radzieckich, dowodzonych przez Michała Tuchaczewskiego.

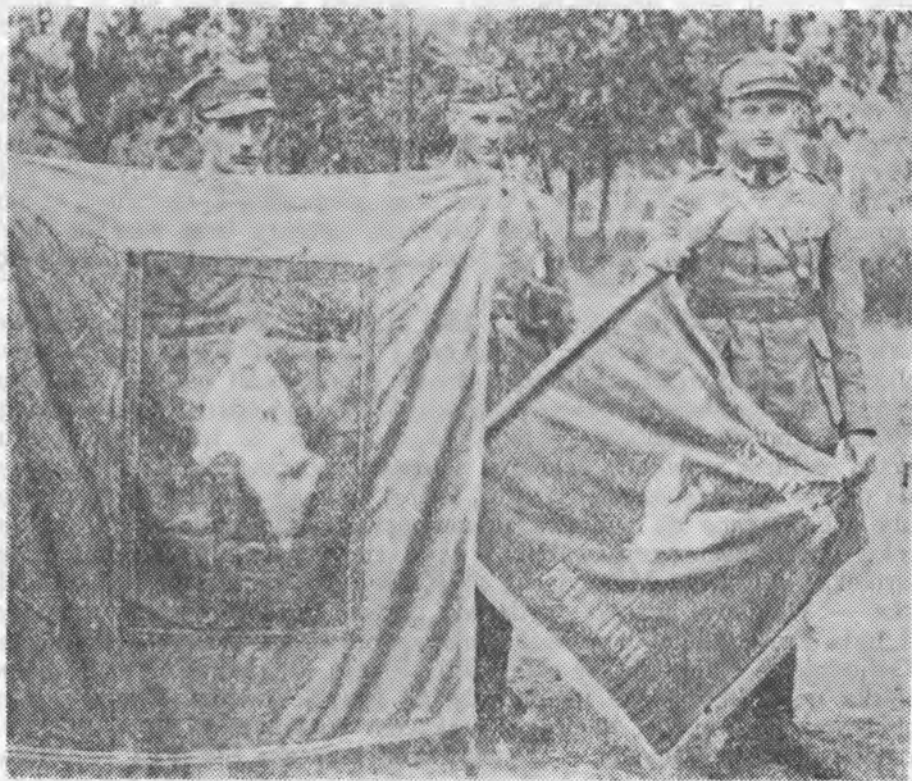
W przeddzień ofensywy radzieckiej na północno-wschodnim teatrze

działań wojennych, rozciągającym się od błot poleskich po Dźwinę, polskie siły zbrojne reprezentowane były przez wojska Frontu Północno-Wschodniego, którym dowodził gen. Stanisław Szeptycki, wspomagany przez szefa sztabu płk. Eugeniusza Tinza. Północne skrzydło tych wojsk stanowiła 1 armia gen. Zygałłowicza, mająca 6 dywizji piechoty, które zajmowały linię obronną od Dźwiny do źródeł Berezyny, czyli na odcinku około 90 km. W centrum, na przestrzeni około 300 km, rozmieszczona była 4 armia dowodzona osobiście przez gen. Szeptyckiego, w sile 4 i pół dywizji piechoty. Na południowym skrzydle znajdowała się grupa poleska gen. Władysława Sikorskiego. Obejmowała ona 2 dywizje piechoty i broniła odcinka około 200 km. Wojska polskiego Frontu Północno-Wschodniego miały zatem 12 i pół dywizji piechoty (143 bataliony), a ponadto 45 szwadronów kawalerii i 123 baterie artylerii (wyposażone w 464 działa). Według wykazu na dzień 13 czerwca 1920 r. liczyły około 69 tysięcy żołnierzy liniowych, czyli bagnetów i szabel, podczas gdy Tuchaczewski, w oparciu o materiały wywiadowcze, oceniał swego przeciwnika przesadnie na 86 400 bagnetów i 8600 szabel. Ogół sił strony polskiej na północno-wschodnim teatrze działań wojennych, wraz z żołnierzami oddelegowanymi służbowo i znajdującymi się w jednostkach tyłowych, ocenia Piłsudski na 110 do 120 tysięcy.

Siłom strony polskiej dowództwo Armii Czerwonej przeciwstawiło wojska Frontu Północno-Zachodniego obejmujące cztery armijne związki operacyjne, a mianowicie: 3 armię Łazarewicza, 4 armię Siergiejewa, 15 armię Korka i 16 armię Sołłohuba mające ponadto wsparcie III korpusu kawalerii, którym dowodził Gruzin Gaja Gaj i grupy Mozyrskiej Chwiesina. W skład wymienionych armii i grup wchodziło łącznie: 18 dywizji piechoty, 2 dywizje kawalerii i bliżej nieokreślona ilość jednostek posiłkowych. Na podstawie przekazu W.A. Frołowa, który wzmiankuje o 794645 podwładnych Michała Tuchaczewskiego, Piłsudski rzeczywiście siłę frontu ocenia na 200 do 220 tysięcy bagnetów i szabel. Szacunek ten, oparty na wzmiance odosobnionej i niezbyt pewnej, jest chyba mocno przesadzony; według ocen gen. Szeptyckiego, odnoszących się do 13 czerwca 1920 r., siły radzieckiego Frontu Północno-Zachodniego miały wynosić znacznie mniej, bo około 105 tysięcy bagnetów i szabel. Najbliżsi oceny Szeptyckiego są dwaj autorzy radzieccy Kakurini i Mielnikow, którzy pisząc o stanie bojowym wojsk frontu stwierdzili, że miały one 90 509 żołnierzy w samej piechocie, 6292 w kawalerii oraz 595 dział. Nad siłami polskimi pod względem liczebnym wojska radzieckie nie górowały więc w sposób miażdżący. Rzeczywista ich przewaga wynikała natomiast stąd, że przejmowały inicjatywę operacyjną i przechodząc do działań zaczepnych na wielką skalę miały swobodę wyboru czasu i miejsca głównego uderzenia. Dowództwo wojsk radzieckich mogło więc przeprowadzić odpowiednie przegrupowanie sił i dokonać ich koncentracji w dogodnym punkcie, a w konsekwencji uzyskać wyraźną przewagę lokalną nad swym przeciwnikiem, czyli nad wojskami polskimi, które były uszykowane w sposób kordonowy i nie dysponowały na tyłach niezbędnymi odwodami. Dodatkowy atut wojsk radzieckich polegał na tym, że na skrajnym, północnym odcinku frontu, miały one III korpus kawalerii, liczący ponad 4200 szabel, czyli silny związek taktyczny wojsk szybkich.

Działania zaczepne wojsk radzieckich rozpoczęły się 4 lipca 1920 r. Najbardziej skuteczne natarcie, już od samego początku, podejmował III korpus kawalerii, który najpierw wydostał się na skrzydło wojsk polskich, a następnie dążył nieustannie do wyjścia na ich tyły i zmuszał

je systematycznie do odwrotu na całej linii Frontu Północno-Zachodniego. Tempo odwrotu wojsk polskich, mającego momentami paniczny charakter i powodującego stratę wiary we własne siły, było szybkie, zwłaszcza na odcinku lewoskrzydłowej 1 armii. Jej formacje doznały licznych niepowodzeń, między innymi w rejonie Soły—Oszmiana, a także pod Święcianami i Wilnem, które dostało się w ręce przeciwnika. W toku zaciętych walk odwrotowych 1 armia poniosła ogromne straty. Jej stan bojowy w ciągu tygodnia zmalał z 35 tysięcy do 19 tysięcy bagnetów, czyli o 46 procent. 18 lipca 1920 r. formacje polskiej 1 armii opuściły rejon Lidy i wycofały się na linię Niemna, a formacje 4 armii odstępowały z Baranowicz za Szczarę. Grupa poleska gen. Sikorskiego przesuwiała się za Kanał Ogińskiego. Na barierze tych przeszkód wodnych Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego zamierzało zatrzymać odwrot i oprzeć najpierw linię obrony, a następnie, po zgrupowaniu odpowiednich sił, chciało przejść do zdecydowanego przeciwnatarcia z rejonu



Sztandar dawnego 13 pułku Strzelców Białostockich (późniejszego 42 pp z Białegostoku)

Wolkowyska i Mostów. Szanse takiego rozwiązania wydawały się bardzo realne, ponieważ 17 lipca 1920 r. wojska radzieckie były jeszcze na dość odległych pozycjach, a mianowicie: 4 armia pod Oranami, 15 armia pod Lidą, 3 armia w Mikołajewie na wschód od Lidy, 16 armia w Baranowiczach, a grupa Mozyrska pod Łunińcem. Najbardziej niebezpieczna formacja radziecka, czyli III korpus kawalerii, znajdowała się dopiero pod Trokami a więc nieopodal Wilna. Podstawę systemu obrony miały

stanowić fortyfikacje Grodna. Ich obsada, jak twierdza gen. Szeptycki, wymagała 10—12 tysięcy żołnierzy. W rzeczywistości załoga twierdzy grodzieńskiej zaczynała się dopiero kompletować. Stanowiły ją 3 rozbite bataliony 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej (Lidzki, Kowieński i Słucki — razem około 1000 bagnetów), resztki ochotniczego dywizjonu 13 Pułku Ułanów Wileńskich, szwadron jazdy tatarskiej, resztki Wileńskiej Legii Kobiecej, wileński batalion ochotniczy kpt. Kościakowskiego, pociąg pancerny „Mściciel” i 18 czołgów, a ponadto oddziały etapowe Obozu Warownego Grodno pod dowództwem gen. Stefana Mokrzeckiego; ogółem kilka tysięcy żołnierzy wyczerpanych dotychczasowymi walkami.

18 lipca 1920 r. cztery bataliony zapasowe i wartownicze obsadziły na rozkaz płk. Stefana Dąb-Biernackiego prawobrzeżny sektor twierdzy grodzieńskiej. Wieczorem tegoż dnia uczestniczyły już one w utarczkach z pierwszymi grupami patrolowymi radzieckiego III korpusu kawalerii, który w ciągu trzech dni, po przebyciu około 140 km, zjawił się niespodziewanie pod Grodnem. Opór zaskoczonej i nieprzygotowanej do walki załogi polskiej miał niezdecydowany charakter i zamienił się w paniczną ucieczkę, gdy 19 lipca pod wieczór rozeszła się pogłoska o tym, że przeciwnik osacza miasto i zaczyna już odcinać ostatnie drogi odwrotu. Próba odzyskania twierdzy grodzieńskiej, podjęta nazajutrz, czyli 20 lipca 1920 r., miała w istocie tylko demonstracyjny charakter i została przeprowadzona bardzo nieśmiało, co było zupełnie zrozumiałe, gdy się zważy, że pod Grodno docierały już masy piechoty, jakimi dysponowały radzieckie 4 i 15 armia. Utrata Grodna spowodowała konieczność opuszczenia przez wojska polskie linii Niemna, Szczary oraz Kanału Ogińskiego i zredukowała szanse planowanego przeciwuderzenia na południowe skrzydło wojsk radzieckich.

Po ustąpieniu wojsk polskich z linii Niemna i Szczary działania wojenne zaczęły się przesuwac na tę część obecnego terytorium państwa polskiego, której ówczesne dzieje stanowią przedmiot naszych zainteresowań. Dotychczasowe sukcesy utwierdziły dowództwo radzieckiego Frontu Północno-Zachodniego w przeświadczeniu, że wojska polskie utraciły zdolność stawiania dalszego, skutecznego oporu. 23 lipca 1920 wydało ono zatem dyspozycję, w myśl której związki operacyjne frontu zostały zobowiązane do podjęcia forsownych działań zaczepnych na kierunku grodzieńsko-warszawskim i do 3 sierpnia miały osiągnąć linię: Ostrołęka — Ostrów Mazowiecka — Kosów — Drohiczyn — Biała Podlaska — Włodawa. Rozwój wydarzeń potwierdzał, że wydana dyspozycja była uzasadniona, ponieważ wojska polskiego Frontu Północno-Wschodniego cofały się na całej linii. Prawe ich skrzydło, czyli grupa Poleska gen. Sikorskiego ustępowała na pozycje między Chomskiem a Lubieszowem; 4 armia, zgodnie z rozkazem wydanym 24 lipca 1920 r., na odcinek rzeka Jasiółda — Nowy Dwór — rzeka Świsłocz — Dublany; a 1 armia, działając w myśl tego samego rozkazu, cofała się na linię Dublany — Gródek — rzeka Supraśl — Tykocin — bagno Ławki.

Istotnym sprawcą niepowodzeń strony polskiej był znowu radziecki III korpus kawalerii Gaja, który 23 lipca przeprowił się przez Niemen w rejonie miejscowości Hoża i prowadząc zwycięskie starcia z ustępującymi oddziałami polskiej 9 dywizji piechoty zdążył przez Nowy Dwór na Kuźnicę, gdzie dotarł nazajutrz, czyli 24 lipca. W tym samym dniu na lewy brzeg Niemna przedostały się już dywizje 4 armii oraz 15 armii i posuwały się na Białystok. Ich postępy napotkały przeciwdziałanie wojsk polskich w rejonie Sokółki. O niepowodzeniu obrońców zdecydował wszakże manewr radzieckiej 15 dywizji kawalerii, która

wyszła na tyły swego przeciwnika i rozstrzygnęła walkę szarżą na polach wsi Tartak.

Po incydencie zbrojnym w rejonie Sokółki III korpus kawalerii Gaja skierował się na Osowiec, a formacje piesze obydwu armii ruszyły na Białystok. Przed nimi znajdowało się gros sił 1 armii, dowodzonej od 22 lipca przez gen. Jana Romera. Grupa gen. Żeligowskiego stawiała najtwardszy opór i była jeszcze nad rzeką Sokołdą. Ubezpieczenie lewego skrzydła 1 armii stanowiły: 10 pułk strzelców granicznych pod Augustowem, grupa płk. Kopy w Osowcu i oddziały ochotnicze płk. Włodzimierza Zagórskiego. Wszystkie te oddziały gen. Romer wezwał pod Białystok, gdzie zamierzał stoczyć bitwę z nadciągającym przeciwnikiem. Odślonił w ten sposób całe lewe skrzydło polskiego Frontu Północno-Wschodniego. Błąd ten wykorzystany został przez radziecki III korpus kawalerii, który kierował się właśnie na Osowiec i 27 lipca twierdza ta, zmykająca jedno z nielicznych przejść przez rozległe pasmo niedostępnych bagien nadbiebrzańskich, dostała mu się bez walki. Prawie bez wystrzału i niemal równocześnie, bo w nocy z 27 na 28 lipca, nastąpiła zresztą i ewakuacja Białegostoku.

Utrata Osowca i Białegostoku miała niebawem zadecydować w przemózny sposób o dalszym rozwoju wydarzeń wojennych na północno-wschodnim obszarze ziem polskich. W Naczelnym Dowództwie Wojska Polskiego nie zdawano sobie z tego jeszcze w pełni sprawy i sądzono, że napór przeciwnika będzie można powstrzymać na tak znacznych przeszkodach wodnych, jak Bug i Narew. Liczono też optymistycznie, że obrona tych przeszkód okaże się dostatecznie trwała, co miało umożliwić koncentrację sił w rejonie Brześcia i Kowla, a następnie przejście do zakrojonych na wielką skalę działań zaczepnych. Powodzenie tych zamierzeń operacyjnych uzależnione było od losów twierdzy brzeskiej.

28 lipca rozpoczął się odwrót wojsk polskich Frontu Północno-Wschodniego na nową linię obrony. Na prawym ich skrzydle, czyli na odcinku grupy Poleskiej gen. Sikorskiego, przebiegał on zgodnie z zarządzeniami dowództwa. Siły południowego skrzydła grupy, reprezentowane przez 1 dywizję górską gen. Andrzeja Galicy, odstępowało swobodnie z Lubieszowa nad Stochodem pod Drewek i Borki, a siły północnego skrzydła, obejmującego 16 dywizję piechoty płk. Stanisława Skrzyńskiego zgrupowały się w rejonie Zapрудy — Antopol. — Horodec i powstrzymując napór radzieckiej 57 dywizji strzelców z grupy Mozyrskiej oraz 10 dywizji strzelców z 16 armii, osłaniały odwrót 14 dywizji piechoty gen. Daniela Konarzewskiego z Berezny Kartuskiej. Część sił grupy Poleskiej, a mianowicie 32 pułk piechoty, bataliony etapowe i artyleria ciężka, znajdowała się już w Brześciu, gdzie przygotowano obronę twierdzy.

Na odcinku 4 armii gen. Leonarda Skierskiego sytuacja układała się natomiast bardzo niekorzystnie. Prawe jej skrzydło, określane jako grupa Konarzewskiego, było zobowiązane odstąpić z Berezny Kartuskiej w rejon Żabina, gdzie miało osłaniać szosę Prużany — Kamieniec Litewski, ale nie wytrzymało naporu 8 dywizji strzelców oraz 10 dywizji strzelców z radzieckiej 16 armii i zostało zepchnięte na Kobryń, a więc w kierunku południowo-zachodnim. W wyniku tego niepowodzenia na północ od rejonu działań grupy Konarzewskiego wytworzyła się niebezpieczna, kilkudziesięciokilometrowa luka, do której wtargnęły 8 i 17 dywizje strzelców, znajdujące się dotychczas w drugim rzucie 16 armii. Otwierało to obydwu dywizjom radzieckim szansę przedarcia się w rejon Niemirowa nad Bugiem, co godziło w zamysł naczelnego wodza, który planował podjęcie wielkiego przeciwuderzenia przy użyciu sił grupo-

wanych w rejonie Kowla i twierdzy brzeskiej. W obliczu poważnego zagrożenia znalazły się też południowe formacje grupy gen. Władysława Junga oraz płk. Jana Dobrowolskiego. Grupa ta, stanowiąca lewe skrzydło 4 armii, została wyparta z pozycji nad górną Narwią przez 27 dywizję strzelców z radzieckiej 16 armii i była spychana w rejon na północ od Czeremchy.

Bardzo ciężka sytuacja utrzymywała się także na odcinku polskiej 1 armii. Jej południowe skrzydło, czyli grupa gen. Władysława Jędrzejewskiego pobita nad Narwią przez radziecką 15 armię, poniosła duże straty i odstępowała na Orlankę. W rejonie Suraza grupa Jędrzejewskiego utrzymywała łączność z działającą na północ od niej grupą gen. Żeligowskiego, który miał 7 do 8 tysięcy bagnietów. W bojach na zachód od Białegostoku, zwłaszcza na odcinku Suraż — Łapy i pod Żółtkami, gdzie przeciwnik opanował most na Narwi, poniosła ona znaczne straty. Uchwycenie przez wojska radzieckie przyczółka pod Żółtkami

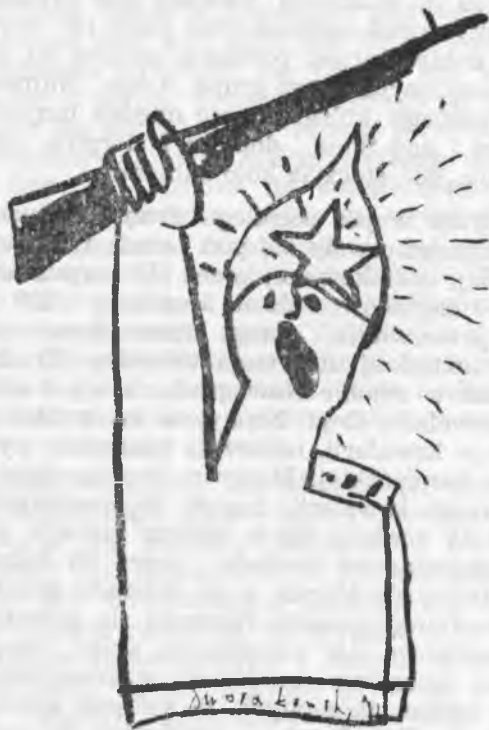


stanowiło zagrożenie polskich pozycji obronnych na odcinku: Suraż — Uhowo — Waniewo — Babino — Złotoria — Wizna.

Najkrytyczniejsza sytuacja wytworzyła się wszakże na lewym skrzydle wojsk Frontu Północno-Wschodniego, to znaczy w pasie między Narwią a granicą Prus Wschodnich. Przeciwuderzenie słabej grupy płk. Kopy, które miało doprowadzić do odzyskania Osowca, zostało odrzucone przez kawalerię III korpusu Gaja, który ponadto w rejonie Grajewa odciął pododdziały strzelców granicznych, wezwane przez płk. Władysława Obuch-Woszczatyńskiego z Augustowszczyzny do Łomży, gdzie miały wejść w skład załogi twierdzy, zmuszone w konsekwencji do przekroczenia granicy Prus Wschodnich. Na przedpolach Łomży pojawiła się

kawaleria radziecka. Odcinek Łomża — Kolno — granica Prus Wschodnich nie miał żadnej osłony zbrojnej, co wojskom przeciwnika dawało możliwość jeszcze głębszego wyjścia na północne skrzydło i tyły sił polskich.

29 lipca 1920 r., w wyniku dotychczasowych, ciężkich działań odwrotowych wojsk polskiego Frotu Północno-Wschodniego, rozpoczęła się krwawa bitwa na linii Bugu i Narwi. W rejonie Brześcia, którego obrona przypadła w udziale grupie Poleskiej, miała ona przebieg bardzo niepomysłny. Zdecydowały o tym różne okoliczności, między innymi nieodpowiedni stan umocnień twierdzy brzeskiej, opóźnienie przygotowań obronnych, niefortunne rozmieszczenie sił obrony, zwłaszcza w północnym sektorze fortyfikacji, gdzie na oddziały etapowe skierowane zostało główne uderzenie przeciwnika, podejmowane mianowicie przez 2 i 10 dywizję strzelców z radzieckiej 16 armii. Skuteczność obrony paraliżowana była również groźbą przerwania frontu na północ od Brześcia i



obawę, że dojdzie do okrążenia twierdzy i do zagłady sił w niej osaczonych. Odejście wojsk polskich z twierdzy na zachodni brzeg Bugu, poprzedzone pomyslnym kontratakiem, który odrzucił wojska radzieckie na pozycję wyjściową, nastąpiło w nocy z 1 na 2 sierpnia 1920 r.

29 lipca, a więc wówczas, gdy grupa Poleska wycofywała się do Brześcia, na odcinku 4 armii zaczęła się kształtować bardzo niebezpieczna sytuacja. Prawe skrzydło wymienionej armii, czyli grupa Konarzewskiego, na przestrzeni między Kobryniem a Janowem Podlaskim, było uwikłane w ciężkie boje odwrotowe, które przyniosły znaczne straty, między innymi pod Raszną. 30 lipca, po przełamaniu koło Iwachnowic pozycji nieprzyjaciela, który przedostał się na tyły i zagroził linię odwrotu, od-

działy polskie przeprawiły się pod Bohukałami przez Bug i zajęły pozycje obronne na lewym brzegu tej rzeki. Rolę osłony północnego skrzydła grupy Konarzewskiego spełniała VIII brygada piechoty. Formacja ta usiłowała utrzymać łączność z grupą gen. Junga, która początkowo zajmowała pozycje obronne nad górnym Nurcem, ale już 30 lipca wycofała się po ciężkich walkach na linię Siemiatycze — Grodzisk a 1 sierpnia musiała odstąpić na odcinek Horoszki Duże — Sarnaki. W rejonie tych obydwu miejscowości, leżących na północ od Konstantinowa, pojawiły się wojska radzieckiej 16 armii, które już 1 sierpnia przedostały się na zachodni brzeg Bugu pod Mielnikiem i Niemirowem. Opór grupy gen. Junga, wyczerpanej dotychczasowymi walkami, nie rokował większej nadziei.

W trudnym położeniu znajdowała się również 1 armia dowodzona od 30 lipca, po odejściu gen. Romera, przez gen. Jędrzejewskiego. Prawe jej skrzydło, czyli grupa Jędrzejewskiego, dowodzona następnie przez gen. Jana Rządковского, po ciężkich bojach, stoczonych na odcinku Łubin — Suraż, a zwłaszcza po zażartych walkach pod Brańskiem i nad Tłoczewką, gdzie rozbity został radziecki 501 pułk 167 brygady strzelców, musiała ustąpić za dolny Nurzec, ponieważ groziło jej obejście od południa, z pozycji opuszczonych przez grupę Junga. Najtwardszy opór stawiła grupa Zeligowskiego, która biła się między innymi pod Żółtkami, Topielcem, Uhowem i nad Śliną, dopiero 1 sierpnia odstąpiła na Zambrów po ciężkim boju, jaki stoczyła koło Jabłonki

Na lewym skrzydle wojsk polskiego Frontu Północno-Wschodniego główne działania skoncentrowały się pod Łomżą i Nowogrodem. Załoga twierdzy łomżyńskiej, zaatakowanej przez III korpus kawalerii Gaja 29 lipca, wynosiła 1700 bagnetów, 8 dział, 5 czołgów i 100 szabel. Po przejściowym sukcesie przeciwnika, załoga wzmocniona posiłkami, mimo ataków piechoty radzieckiej utrzymała twierdzę. Trudna sytuacja wyłonila się natomiast w rejonie Nowogrodu, który 1 sierpnia został zaatakowany przez kawalerię Gaja. Zdobywca tej ważnej przeprawy, czyli radziecka 10 dywizja kawalerii, usiłowała następnie wyjść na zachodnie przedpolia twierdzy łomżyńskiej. Mosty w Nowogrodzie, zostawione pod osłoną jednego plutonu kawalerii, dostały się ponownie w polskie ręce i 10 dywizja piechoty znalazła się w obliczu zagłady, gdy pod Miastkowem została zaatakowana od zachodu przez III batalion 205 pułku ochotniczego mjr. Bernarda Monda, a od wschodu przez 16 Lidski Pułk Piechoty. Z katastrofalnej sytuacji ratowała się pośpiesznym odwrotem i podjęciem desperackiego, ale pomyślnego ataku, zakończonego odzyskaniem mostów, co niebawem umożliwiło wzmocnionym siłom radzieckim wznowienie działań zaczepnych, w których wzięła udział również 15 dywizja kawalerii. Obie formacje radzieckie, to znaczy 10 i 15 dywizje kawalerii, wyparły III batalion 205 pułku ochotniczego do Ostrołęki, a jednocześnie nawiązały ponownie styczność bojową z 16 Lidskim Pułkiem Piechoty na zachodnich przedpolach Łomży. Natrafiły tu na twardy opór pododdziałów polskich rozgrzanych walką i ożywionych poważnym sukcesem załogi łomżyńskiej, która odparła krwawo szturm radzieckiej 12 dywizji strzelców z 4 armii, skierowany na umocnienia wschodniego sektora twierdzy. Wydarzenia zbrojne pod Łomżą, Miastkowem i Nowogrodem należy określić jako wyraźne niepowodzenie wojsk radzieckich i tak zostały ocenione przez dowódcę radzieckiej 4 armii. Sytuacja obrońców twierdzy łomżyńskiej była mimo to bardzo groźna i załoga Łomży sposobiła się do odwrotu. Na tyłach skrajnego, lewego skrzydła wojsk polskiego Frontu Północno-Wschodniego, kon-

kretnie w rejonie Mławy, gromadziły się oddziały odwodowe pod dowództwem gen. Bolesława Roji.

Po kapitulacji twierdzy brzeskiej walki na Bugu i Narwi osiągnęły swoją kulminacyjną fazę. O rozwoju sytuacji nad środkowym Bugiem, czyli na odcinku Włodawa — Drohiczyn, zdecydowały głównie te wydarzenia, które w okresie od 2 do 7 sierpnia rozegrały się na północny zachód od Brześcia, gdzie oddziały radzieckiej 16 armii powiększały wcześniej uchwycony przyczółek. Kontrnatarcie 14 dywizji piechoty z grupy Konarzewskiego, przeprowadzone tam 2 sierpnia, przyniosło połowiczny sukces, doprowadziło mianowicie do wyparcia oddziałów radzieckich za Bug, ale tylko pod Niemirowem. Utrzymały się one natomiast na przyczółku koło Mielnika, a ponadto przedostały się na zachodni brzeg rzeki pod Pratulinem. Niebezpieczne położenie, jakie się tu wytworzyło, zwłaszcza w dniu następnym, gdy oddziały radzieckiej 17 dywizji strzelców wróciły pod Niemirowem na zachodni brzeg Bugu, opalone zostało dopiero 4 sierpnia i to tylko częściowo. Silne przeciwdziałanie 14 dywizji piechoty przyniosło odzyskanie Janowa Podlaskiego i Konstantynowa oraz linii Bugu pod Niemirowem, ale pod Pratulinem wojska radzieckie utrzymały się. Zdołały one w dodatku uchwycić nowy przyczółek w rejonie Brześcia i obroniły go na odcinku pod Terespołem. Poszerzył się też wyłom w rejonie Mielnika. Jego likwidacja, stanowiąca cel wspólnej akcji grup Konarzewskiego oraz Junga, zatrzymanych na linii Sarnaki — Łysów, nie została doprowadzona do skutku. O niepowodzeniu tego przedsięwzięcia zdecydował rozwój wydarzeń w centrum grupy Junga, które znajdowało się pod silnym naporem przeciwnika i 6 sierpnia wycofało się już pod Sokołów Podlaski. Nazajutrz, czyli 7 sierpnia, siły prawego skrzydła polskiego Frontu Północno-Wschodniego, a więc formacje grupy Poleskiej i 4 armii znajdowały się w generalnym odwrocie. Miał on jednak uporządkowany charakter i odbywał się w ramach przegrupowania sił do wielkiego, strategicznego przeciwnatarcia wojsk polskich, przygotowywanego na podstawie decyzji naczelnego wodza z 6 sierpnia 1920 r.

Istotne wydarzenia rozegrały się również na kierunku białostocko-warszawskim. 2 sierpnia siły polskie stawiały tu opór na linii Bugu nad dolnym Nurcem oraz na odcinku Ciechanowiec — Czyżew i odniosły nawet lokalny sukces pod Mężeninem. XVIII brygada piechoty, stosując się do rozkazu gen. Witkowskiego, uderzyła tam niespodziewanie na znajdującą się w marszu radziecką 35 brygadę z 18 dywizji strzelców, zepchnęła ją w bagna nadnarwiańskie i rozbiła. Mimo tego powodzenia rozwój ogólnej sytuacji, wobec ogromnej przewagi liczebnej przeciwnika, układał się w sposób coraz bardziej niekorzystny. Dalsze pogorszenie położenia przyniosły postępy 11 i 6 dywizji strzelców z 15 armii radzieckiej. Obie te formacje, zdążając od Wysokiego Mazowieckiego ku szosie Zambrów — Ostrów Mazowiecka, wdarły się klinem między siły Żeligowskiego i Osińskiego. Zmusiło to grupę Osińskiego do odwrotu zakończonym ustąpieniem na południowy brzeg Bugu i utrzymaniem przedmościa w Małkini, a jednocześnie doprowadziło do wyjścia oddziałów radzieckich na południowe skrzydło i, po części, na tyły grupy Żeligowskiego. Miała ona jeszcze możliwość swobodnego odstąpienia ku zachodowi, ale wykorzystanie tej szansy oznaczało odsłonięcie najważniejszego kierunku operacyjnego, czyli drogi na Warszawę. Z tego też względu gen. Żeligowski zdecydował się na utworzenie sobie bojem drogi odwrotu i cel ten osiągnął po zaciętych walkach w rejonie Ostrowii Mazowieckiej, zakończonych ciężkimi, obustronnymi stratami. Oddziały

uchronione przed zagładą zatrzymane zostały dopiero na przedpolach Wyszkowa i tu były przygotowywane do dalszego uczestnictwa w działaniach wojennych.

Wymuszony charakter miał natomiast odwrót sił lewego skrzydła wojsk polskiego Frontu Północno-Wschodniego. W rozwoju wydarzeń istotną rolę odegrało tam wówczas niepowodzenie podgrupy mjr Błęszyńskiego, skierowanej 2 sierpnia z rejonu Ostrołęki na odsiecz Łomży, ale zatrzymanej i pobitej pod Miastkowem. Bezpośrednie następstwo tego niepowodzenia stanowiła ewakuacja Łomży, przeprowadzona w nocy z 2 na 3 sierpnia. Ustępująca z twierdzy grupa płk. Kopy wycofała się do Różana. Po tych wydarzeniach główne siły północnego skrzydła wojsk polskich, czyli oddziały grupy Wroczyńskiego, dowodzonej już przez gen. Roję, ustąpiły najpierw, to znaczy 3 sierpnia za Pisę, w dniu następnym za Omulew, a w dwa dni później na linię rzeki Orzyc. Formacją forsującą tempo natarcia wojsk radzieckich był nadal III korpus kawalerii Gaja. 5 sierpnia uderzył on na Ostrołękę, ale już w nocy odwołany został z rejonu twierdzy i ruszywszy na zachód opanował po dwóch dniach Przasnysz, a 8 sierpnia Ciechanów. Manewr kawalerii Gaja, która zaczęła wychodzić znowu na głębokie tyły wojsk polskich, zmusił je do opuszczenia Ostrołęki, co nastąpiło 7 sierpnia.

Działania zbrojne, stoczone pod koniec lipca i w pierwszych dniach sierpnia na północno-wschodnim teatrze działań wojennych, określane jako bitwa nad Bugiem i Narwią, wywarły zasadniczy wpływ na rozwój dalszych wydarzeń. Rzecz w tym mianowicie, że działania te miały bardzo intensywny charakter, szczególnie w strefie leżącej między Bugiem a granicą Prus Wschodnich. Dowództwo radzieckie, zmylone twarde oporem formacji polskich doszło do wniosku, że wojska radzieckie mają tu przed sobą właśnie główne siły swego przeciwnika, co nie odpowiadało stanowi faktycznemu. Mniemanie takie zadecydowało o częściowej zmianie kierunku natarcia własnych armii i pchnęła je bardziej na prawo. W strefie operacyjnej między granicą Prus Wschodnich a Bugiem znalazły się w konsekwencji trzy radzieckie związki operacyjne. Po przełamaniu oporu wojsk polskich 4 armia miała opanować obszar Grudziądzka oraz Torunia i forsować Wisłę na odcinku Dobrzyń — Włocławek; 15 armia między Płockiem a Wyszogrodem, 3 armia między Wyszogrodem a Modlinem. Przewidziane forsowanie Wisły niesło groźbę utraty przez Polskę komunikacji z Gdańskiem i wyjście radzieckich sił zbrojnych na tyły wojsk polskich zgrupowanych w rejonie Warszawy. Do bezpośredniej walki o Warszawę od wschodu skierowana została 16 armia, zdążająca od Drohiczyńska nad Bugiem. Gros swoich sił podciągała ona ku Warszawie wzdłuż szosy białostockiej. Jej natarcie, prowadzone równoległe z szosą brzeską było zaplanowane jako uderzenie pomocnicze. W pasie wyznaczonym na południe od strefy 16 armii miała działać dwudywizyjna grupa Mozyrska.

W międzyczasie utworzona została nad Wieprzem polska grupa uderzeniowo-manewrowa podporządkowana osobistemu dowództwu Piłsudskiego, który postanowił wykorzystać lukę w ugrupowaniu wojsk radzieckich i podjąć generalne przeciwnatarcie.

13 sierpnia 1920 r. rozpoczęła się wielka bitwa warszawska. Rozwój wydarzeń na przedmościu warszawskim, upamiętniony zwłaszcza zaciętymi walkami o Radzymin, który przechodził kilkakrotnie z rąk do rąk, uzewnętrznił przewagę bojową strony polskiej. Walki toczone 15 sierpnia zadecydowały o zatrzymaniu wojsk radzieckich chcących znaleźć się jak najszybciej w Warszawie. Przewaga strony polskiej zaznaczyła się wy-

rażnie nad Wkrą, gdzie formacje gen. Sikorskiego po uporczywych bojach złamały opór przeciwnika i zaczęły osiągać wyraźne postępy. Rozstrzygające znaczenie miał manwr grupy uderzeniowej, wyprowadzony znad dolnego Wieprza.

Uderzenie znad Wieprza rozpoczęło się 16 sierpnia o świcie. Wojska polskie, skoncentrowane tu na odcinku stosunkowo wąskim i w niektórych punktach mające aż pięciokrotną przewagę liczebną nad swym przeciwnikiem, bez trudu przelamały jego linię frontu, odzyskały już w tym samym dniu Włodawę i osiągnęły linię rzek Bystrzycy oraz Wilgi. W dniach następnych formacje polskie kontynuowały szybkie natarcie i 18 sierpnia znalazły się na linii Biała Podlaska — Mordy — Mokobody — Kałuszyn — Stanisławów. Dopiero wówczas, gdy wojska polskie zaczęły wychodzić na głębokie tyły formacji radzieckich, rozpoczęły one spóźniony odwrót. Jego linie były przecięte siłami polskich oddziałów, które parły gwałtownie ku granicy Prus Wschodnich, a więc wprost na północ, potem zaś skręcając nieco w kierunku północno-wschodnim. Wojska radzieckie pozbawione łączności, wyczerpane dotychczasowym wysiłkiem bojowym i zdziśiatkowane poniesionymi stratami, szukały wówczas ocalenia w przejściu granicy Prus Wschodnich, gdzie miały być internowane, lub zmuszone były drogę odwrotu na wschód torować sobie siłą. Doprowadziło to w konsekwencji do licznych bojów, starć i potyczek, stoczonych między innymi pod Dołubowem koło Brańska, między Ostrowią Mazowiecką a Zambrowem, w Sniadowie, pod Mławą, Chorzelami, Łomżą i Kolnem. Widownią dramatycznych wydarzeń był również Białystok.

Na czoło wielkiej akcji pościgowej wysunęła się 1 dywizja piechoty legionów płk. Dąb-Biernackiego. 20 sierpnia formacja ta miała gros swoich sił w Boćkach na północ od Siemiatycz, 1 pułk piechoty w Bielsku, a strażę przednie w drodze ku przeprawom narwiańskim na podejściach ku Białemustokowi. Osiągnąwszy te pozycje odcięła drogi odwrotu radzieckim dywizjom 16 armii, które znalazły się na zachód od Brańska, gdzie uzyskały połączenie telefoniczne z samym Tuchaczewskim i otrzymały polecenie przebijania się na wschód szlakami białostockiego węzła drogowego, osłanianego przez oddziały 164 brygady strzelców. 22 sierpnia we wczesnych godzinach porannych Białystok był jednak zaatakowany przez 1 pułk piechoty i po krótkiej walce został zdobyty, co nastąpiło około godziny 7 rano. Polacy wzięli ponad 2 tysiące jeńców. W ich ręce dostała się ponadto duża zdobycz, a mianowicie: 13 dział, kilkadziesiąt karabinów maszynowych, wozy tabrowe i 3 pociągi z materiałem wojennym.

Dowództwo nad siłami, które zdobyły Białystok (1 pułk piechoty, II batalion 5 pułku piechoty i 1 pułk artylerii polowej) sprawował płk Edmund Knoll-Kownacki. Oczekując natarcia przeciwnika ulokował on I batalion 1 pułku piechoty w rozwidleniu warszawskiej linii kolejowej i szosy do Zambrowa, II batalion tegoż pułku w rejonie koszar przy szosie do Wasilkowa, a III batalion na Zwierzyńcu. Wymienione bataliony otrzymały wsparcie artyleryjskie. Jako odwód zatrzymał na Starym Rynku II batalion 5 pułku piechoty i 3 baterię artylerii polowej.

Po godzinie 8 pojawiły się pod Białymstokiem patrole radzieckie. Za nimi zbliżała się zwartą masą prawie całą 16 armia, a także niektóre oddziały 3 armii, ustępującej większością swych sił drogami między Osowcem a Białymstokiem. Około godziny 9 nastąpiło natarcie podjęte wzdłuż torów warszawskiej linii kolejowej i szosy do Baciut. Rozpoczął się bój dla stron polskiej ciężki i nierówny. Ku pozycjom polskim ruszyły

fale tyralier powstrzymywanych ogniem artylerii oraz broni maszynowej i ręcznej. Załamujące się natarcie jednego oddziału podejmował niezwłocznie następny. Oddziały radzieckie, zagrożone od strony Łap przez 1 dywizję piechoty legionów i mające zamkniętą drogę na wschód, działały z determinacją. Fale nacierających napierały z mocą żywiołu. Około godziny 11 w wąskich uliczkach przedmieścia załamał się potężny szturm kilku pułków strzeleckich. W czasie pościgu za ustępującym przeciwnikiem dwie kompanie dowodzone przez kpt. Józefa Mariańskiego pochwyliły ponad tysiąc jeńców. Około godziny 13 żołnierze radzieccy wdarli się na wzgórze pod Bażantarnią i podjęli nowe natarcie, które zakończyło się również odwrotem w stronę południowych koszar. Stanowiska pod Bażantarnią zostały odzyskane. Nieco wcześniej niż to wydarzenie nasiliły się zacięte boje również w rejonie wsi Protasy, a więc na południowych przedpolach Białegostoku, omijanego tam przez niektóre oddziały radzieckie. Około godziny 14, jak pisze dowódca radzieckiej 16 armii Witold Putna, „szosa od Białegostoku w stronę Wysokiego Mazowieckiego, zaczynając z 7 wiorsty od miasta i dalej na wschód — była gęsto zatłoczona taborami i grupami zdemoralizowanych żołnierzy 2, 5, 6, 8, 10, 17, 21, 27, 55 i 57 dywizji strzelców. Cała ta masa taborów stała w zwartej coraz bardziej skupiającej się kolumnie, gdzieś po cztery, a gdzie indziej po sześć wozów w rzędzie. Czoło tej kolumny, zatrzymane przez przeciwnika stało nieruchomo, podczas gdy nadsciągające z zachodu kolumny taborów i resztek jednostek bojowych wciąż je naciskały od tyłu. Wszystko to przedstawiało zupełnie niezachwycający obraz rozbitej, pozbawionej wiary w swe siły i niekarnej masy”. Po godzinie 15 rozpoczęło się nowe, wielkie natarcie przeciwnika wojsk polskich, głównie w rejonie Bażantarii i koło Wysokiego Stoczka. Po odwróceniu sił polskich do centrum miasta stało się ono widownią zażartych walk ulicznych, które przyniosły prawie doszczętne rozbitcie 16 armii. Przez miasto przedostały się jedynie 79 brygada strzelców, pułk kawalerii, artyleria 27 dywizji strzelców i 235 Nowelski Pułk Strzelców. W walkach o Białystok oddziały radzieckie poniosły ciężkie straty: około 600 żołnierzy poległo lub odniosło rany, a ponad 8200 dostało się do niewoli. Zdobył 1 pułku piechoty legionów i popierających go pododdziałów stanowią: 1 samolot, 22 działa, 147 karabinów maszynowych, wspomniane już 3 pociągi z materiałem wojennym, w tym jeden wagon wypełniony karabinami maszynowymi. Straty strony polskiej były także duże. Poległo 2 oficerów, 3 podoficerów, 15 żołnierzy i 2 ochotników cywilnych, rany odniosło 156 walczących, a 14 żołnierzy zginęło bez wieści.

Boje pościgowe wojsk polskich, zapoczątkowane uderzeniem znad Wieprza i mające przeważnie pomyślny charakter, przyniosły około 66 tysięcy jeńców i dały ogromną zdobycz: 231 dział, 1023 karabiny maszynowe, ponad 200 kuchni polowych, wielką liczbę koni i ponad 10 tysięcy wozów z amunicją oraz środkami wyposażenia. Obliczenie to nie obejmuje zdobyczy uzyskanej w starciach na tyłach i z pojedynczymi żołnierzami.

Powodzenie kontrofensywy wojsk polskich wywarło istotny wpływ na postawę Litwy, która 12 lipca 1920 r. zawarła traktat pokojowy z Rosją Radziecką i na obszarze Suwalszczyzny rozlokowała swoje wojska. Doprowadziło to do walk z wojskami litewskimi. Boje wrześniowe, stoczone w ramach bitwy nad Niemnem, stanowią ostatni akord zmagania, których widownią były wówczas obecne północno-wschodnie terytoria państwa polskiego.

Mieczysław Wrzosek

BIAŁORUSKI RUCH NARODOWY w konflikcie polsko-rosyjskim

Białoruski ruch narodowy wstąpił na arenę polityczną stosunkowo późno. Jego początki wiążą się bowiem z utworzeniem Białoruskiej Partii Rewolucyjnej (1902 r.), przemianowanej na Białoruską Rewolucyjną Hromadę (1903 r.), a następnie na Białoruską Socjalistyczną Hromadę (1904 r.). W burzliwych latach 1904—1905 w programie Hromady znalazły się hasła: autonomii dla Białorusi z sejmem w Wilnie, wprowadzenia języka białoruskiego do programu nauczania w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych, przeprowadzenia reformy agrarnej.

W latach 1906—1915 działalność polityczna Hromady została zahamowana. Jej przywódcy przystąpili do wydawania pism „Nasza Dola”, a następnie „Nasza Niwa”. Redakcja tej ostatniej stała się poważnym ośrodkiem budzenia świadomości narodowej i kształtowania kultury białoruskiej.

Od początku istnienia politycznego ruchu białoruskiego niechętny stosunek doń przejawiali Polacy. Stosunek PPS do ruchu białoruskiego kształtował się pod wpływem dwóch czynników: mobilizacji ludu białoruskiego do walki z caratem i odsunięcia realizacji wszelkich postulatów białoruskiego ruchu politycznego do czasu obalenia caratu.

Negatywnie do ruchu białoruskiego ustosunkowali się ziemianie. Obawa przed radykalizmem społecznym i politycznym spowodowała, że hasła Białoruskiej Socjalistycznej Hromady (zwłaszcza hasło reformy rolnej) nie mogły się cieszyć poparciem zachowawców.

Białoruskiego ruchu narodowego nie uznawała Narodowa Demokracja, a jej czołowy przywódca Roman Dmowski pisał o Białorusinach w sposób następujący: „Ludność białoruska prawosławna poczucia żadnej samoistości nie mająca i łatwo się rusyfikująca” i dalej „Mamy sprawosławioną część Litwy i Białorusi z ludnością bierną pod względem politycznym i kulturalnym, kraj w którym skutkiem praw wyjątkowych nie jesteśmy silni, ale pomimo to jesteśmy w nim pierwszym elementem cywilizacyjnym, jedynym zdolnym do pracy twórczej”.

Podobnie o Białorusinach wypowiadał się sam Piłsudski. W artykule „Nasze stanowisko na Litwie” opublikowanym na łamach „Walki” wyraźnie stwierdził „...o Białorusinach jako narodowości dotąd prawie nie ma mowy”. W memoriale złożonym japońskiemu MSZ (1904 r.) uznał Białorusinów za narodowość „...nie posiadającą tradycji historycznej i nie mogącą w przyszłości stanowić samodzielnej siły”. Jedynym rozwiązaniem dla nich było znaleźć się w sferze wpływów polskich bądź rosyjskich. Pomimo tych zastrzeżeń Piłsudski uważał Białorusinów za jedną z kilku sił rozkładowych imperium rosyjskiego, liczył zwłaszcza na Białorusinów — katolików przy realizacji własnych celów i planów politycznych, w zamian nie obiecując nic konkretnego.

Jedyną grupą polityczną podchodzącą odmiennie do problemu biało-

ruskiego byli tzw. krajowcy. Podkreślali oni swą polską narodowość czując się obywatelami „kraju”, pod którą to nazwą rozumieli ziemie byłego W. Ks. Litewskiego. Obszar ten traktowali jako spójną całość ekonomiczną, kulturalną, o specyficznej strukturze ludnościowej i własnych tradycjach historycznych. W sprawie Białorusinów wypowiedzieli się krajowcy w następujący sposób: „Szanować będziemy w równej mierze objawiające się wśród Białorusinów tendencje do narodowego, samostnego, kulturalnego rozwoju”. Czołowa przedstawicielka nurtu krajowego Konstancja Skirmunt określająca się jako „Białorusinka” w latach 1905—1906 przy współudziale Marii Rodziewiczówny i Janiny Kurzenickiej wydała elementarz białoruski oraz kilka czytanek drukowanych alfabetem łacińskim. Zdaniem Zygmunta Domańskiego — ziemianina z Mińszczyzny, wielu ziemian udzielało ruchowi białoruskiemu życzliwego wsparcia, wspomagając jego wydawnictwa i szkolnictwo.

Reasumując, do 1914 r. większość polskich ugrupowań politycznych odnosiła się do ruchu białoruskiego zdecydowanie negatywnie. Działacze białoruscy zdawali sobie z tego sprawę, toteż kontaktowali się jedynie z osobami świadczącymi pomoc finansową dla ruchu. Od tych ostatnich spodziewali się również poparcia żądania autonomii kulturalnej w ramach państwa rosyjskiego.

Wybuch I wojny światowej nie zmienił stanowiska polskich ugrupowań politycznych wobec ruchu białoruskiego. Zmieniła się natomiast sytuacja, w której znaleźli się Białorusini po zajęciu części ziem wschodnich Polski przedrozbiorowej (jesień 1915 r.) przez wojska niemieckie. Początkowo Niemcy sceptycznie oceniali ruch białoruski. „Białorusini nie zdradzali nigdy dążności do samodzielnego państwa. Mieszkając między Polakami a Rosjanami ulegali raz jednemu raz drugiemu. Na zachodzie wraz z wyznaniem katolickim przyjęli kulturę polską, na wschodzie rosyjską”. Ta ocena ruchu pochodząca z końca 1915 r. dowodziła, iż Niemcy nie rozpatrywali kwestii białoruskiej z punktu widzenia niezależności państwowej, lecz traktowali ją jako specyficzny problem regionalny, który umiejętnie wykorzystany może przyczynić się do osłabienia polskości. Temu celowi służyć miały zarządzenia władz niemieckich, które podnosiły Białorusinów do rangi narodu najbardziej występującego w Wilnie i okręgu wileńskim. Język białoruski wraz z polskim i litewskim uznany został przez władze niemieckie za urzędowy. W celu wprowadzenia go do szkół powołane zostały do życia specjalne kursy nauczycielskie w Wilnie i Świsłoczy. W samym Wilnie otwarto aż 5 początkowych szkół białoruskich, pomimo, iż nie wymagała tego liczba ludności białoruskiej. Wydrukowany został komplet podręczników dla szkół elementarnych. Władze niemieckie udzieliły poparcia założonemu przez Białorusinów pismu „Homan”, wychodzącemu w Wilnie od połowy lutego 1916 r. Pismo to od początku swego istnienia było wrogo nastawione do Polaków i polskości, przedstawiało Polaków jako kolonistów i przyjezdnych. „Homan” stanął na stanowisku wskrzeszenia niezależnego Księstwa Litewskiego: „W ostatnim roku życia, kiedy sprawy wyzwolenia Litwy, przynajmniej części Białorusi zajętej przez wojska niemieckie, została postawiona na porządku dziennym, myśl społeczna Białorusinów i Litwinów wytworzyła ideę polityczną, która zupełnie jasno mówi o niezależnym byciu dawnego W. Ks. Litewskiego. Nowa krajowa formuła polityczna odrzuca przy tym wszystkie te ograniczenia, które nam chcą narzucić obcy ludzie co przyjechali z sąsiedniej Polski. Ani Białorusini, ani Litwini ani inni synowie naszej ziemi nie mogą się pogodzić z myślą, aby jedność Białorusko-Litewskiego Kraju z Polską była

postawiona za warunek wyzwolenia. Tylko oswojony się od władców dawnych kraj może ustalić podstawy swojego stosunku do sąsiadów i nie może mu się narzucać z góry tej czy innej formy stosunków, które nie wypływają z jego potrzeb”.

Ideę odbudowy państwowości litewsko-białoruskiej wspierał aktywnie powstały w końcu 1915 r. w Wilnie Konspiracyjny Komitet Narodowy. W jego składzie znaleźli się Antoni i Iwan Łuckiewiczowie, Jan Bujło, Maksymilian Harecki, Janka Stankiewicz, ks. Adam Stankiewicz oraz Paweł Wolejszo — jako reprezentanci Wilna i Wileńszczyzny, Paweł Aleksyuk i Jan Sienkiewicz — jako reprezentanci Grodzieńszczyzny. Komitet ten w początkowej fazie był instytucją bezpartyjną, łączącą przedstawicieli różnych kierunków politycznych, ożywionych ideą państwowości litewsko-białoruskiej. Z planami swymi nie zwrócił się jednak do Polaków i ich udziału nie przewidział przy ewentualnej realizacji koncepcji państwa litewsko-białoruskiego. Natomiast idea tego państwa nie znalazła poparcia u władz niemieckich, do których Białorusini się skierowali.



Władze niemieckie wyraziły zgodę na udział polityków białoruskich w konfederacji narodów uciśnionych przez Rosję w kwietniu i czerwcu 1916 r. w Sztokholmie i Lozannie. W czasie obu konferencji przedstawiciele Białorusi apelowali do zgromadzonych o wsparcie dążeń narodu białoruskiego celem powołania do życia państwa białoruskiego. Wówczas dokładnie jeszcze nie zakreślono granic. Wiadomo było jedynie, że państwo białoruskie winno swoim zasięgiem obejmować ziemie okupowane przez Niemcy i Rosję. Dokładniejszego rozgraniczenia dokonano jedynie wytyczając południową granicę, która przebiegać miała wzdłuż linii Brześć — Jezioro Wyganowskie — Słuck — Mozyrz. Ziemie położone na południe od tej linii miały przypaść Ukrainie. Brak wyznaczenia granic państwa białoruskiego miał swoje uzasadnienie w niejasnej jeszcze sytuacji politycznej, a także w niechęci do wcześniejszego zdradzenia planów i drażnienie nimi sąsiadów.

Rewolucja marcowa 1917 r. i rzucone przez Rząd Tymczasowy hasło samostanowienia narodów stworzyło formalne warunki dla rozwoju ruchu białoruskiego. Reaktywowała swą działalność Hromada, a liczba

jej członków i sympatyków poważnie wzrosła. Nowo powstałe organizacje białoruskie szybko ustosunkowały się do poczynań rządu. W deklaracji wydanej pod koniec marca 1917 r. przez Białoruską Organizację Ludową wyrażono przekonanie o wprowadzeniu w życie prawa do samostanowienia narodów proklamowanego przez Rząd Tymczasowy. Poparcie dla rządu wyraziła również uchwała podjęta na zjeździe Hromady z dnia 25 marca 1917 r. pt. „Wypowiadając się za autonomią Białorusi w federacyjnej Republice Rosyjskiej”. Szczegółowe zasady autonomii zostały opracowane przez Białoruski Komitet Narodowy wyłoniony przez zjazd Hromady, będący reprezentacją narodu wobec Rządu Tymczasowego. Autonomia polegać miała na równouprawnieniu wszystkich narodowości zamieszkujących teren republiki, stworzeniu im warunków dla pracy kulturalnej. O sposobie podziału ziemi miała zdecydować Krajowa Rada Białoruska zwołana na podstawie równego, tajnego i powszechnego głosowania. Zakładano również aktywne przeciwdziałanie sojuszowi z Polską, którą uważano za wroga. Podkreślono również, iż warunkiem pokoju Rosji z Niemcami winien być zwrot ziem białoruskich, celem ich połączenia i utworzenia republiki demokratycznej sfederowanej z Rosją. Identyczną w treści uchwałę podjął Białoruski Zjazd Narodowy odbywający się w Mińsku. Treść jej miała zakomunikować Rządowi Tymczasowemu delegacja białoruska w składzie: Roman Skirmunt, Wacław Iwanowski, Jan Kochanowicz. Ponadto delegacja miała prosić rząd o wydzielenie z armii rosyjskiej oficerów i żołnierzy białoruskich celem utworzenia białoruskich jednostek wojskowych. Początkowo prośbę Białorusinów załatwiono odmownie. Stanowisko rządu wynikało z niechętnego stosunku do wszelkich tendencji odśrodkowych narodu. Dopiero na początku października 1917 r. pozwolono na wydzielenie Białorusinów do odpowiednich jednostek wojskowych. Było to duże opóźnienie w porównaniu z innymi narodowościami, które znacznie wcześniej otrzymały zgodę na organizowanie własnych oddziałów.

Negatywnie do Polski i polskości ustosunkowała się również grupa działaczy białoruskich skupiona wokół pisma „Homan”. Wyraziła ona podziękowanie parlamentowi niemieckiemu za wprowadzenie samorządu na ziemiach okupowanych. W grudniu 1917 r. sprecyzowała postulaty polityczne w imieniu społeczeństwa białoruskiego w deklaracji złożonej kanclerzowi Rzeszy na ręce naczelnika Zarządu Litwy w Wilnie. Potwierdzono w niej prawnopanstwową i ekonomiczną całość ziem litewsko-białoruskich, domagając się utworzenia demokratycznego państwa złożonego z dwóch jednostek: białoruskiej i litewskiej w związku z Kurlandą. Deklaracja ta jednak nie uzyskała aprobaty Niemców, którzy zmienili kurs swojej polityki, stawiając na Litwinów i utworzoną Radę Litewską (Tarybę).

Wybuch Rewolucji Październikowej jeszcze bardziej skomplikował sytuację w ruchu białoruskim. W Mińsku powstała Rada Komisarzy Ludowych Frontu Zachodniego. Odmiennosc celów, którymi kierowały się Rada Komisarzy Ludowych i Wielka Rada Białoruska powodowały liczne nieporozumienia. Podczas obrad Wszechbiałoruskiego Kongresu (17—18 grudnia 1917 r.) przyjęto rezolucję potwierdzającą prawo samookreślenia narodu białoruskiego. „Pryjmując republikański ustrój demokratyczny na obszarze ziemi białoruskiej dla ratunku kraju rodzinnego i dla zabezpieczenia go od podziału i odłączenia od Rosyjskiej Demokratycznej Republiki Federacyjnej, pierwszy Wszechbiałoruski Kongres pozwała wyłonić niezwłocznie organ władzy krajowej w postaci Wszechbiałoruskiej Rady Włościańskich, Żołnierskich i Robotniczych Delega-

tów, która czasowo staje na czele kierownictwa w kraju wstępując w stosunki polityczne z władzą centralną odpowiedzialną przed Radą Robotniczych, Zolnierskich i Włościańskich Delegatów". Władze radzieckie rozwiązały zjazd i aresztowały część członków prezydium. Osoby pozostające na wolności, będące członkami prezydium zjazdu 18 grudnia 1917 r. wybrały Komitet Wykonawczy I Zjazdu Wszechbiałoruskiego na czele z Józefem Wronko. Był to właściwie pierwszy rząd białoruski.

Zerwanie rokowań pokojowych w Brześciu oraz ofensywa niemiecka na wschód pobudziły Białorusinów do działania. Chcąc postawić Niemców wobec faktu istnienia białoruskiej władzy cywilnej 20 lutego 1918 r. wyłoniono kolejny rząd białoruski pod nazwą Sekretariat Ludowy. Wydał on dwudziestego lutego 1918 roku uniwersał „Do narodu białoruskiego”. Ogłaszał on Białoruś republiką ludową. Do państwa białoruskiego należeć miały wszystkie ziemie białoruskie. W uniwersale jednak nie powiedziano jak daleko mają sięgać jego granice. Nie wskazano również na konieczność utrzymania dobrosąsiedzkich stosunków z Polską czy innymi państwami. Uniwersał zapewniał równe prawa wszystkim narodowościom zamieszkującym republikę, zapowiadał likwidację własności ziemskich, ustanawiał osmiodziesięć godzin dzień pracy. Trochę inaczej sprawę przyszłego państwa białoruskiego potraktował wydany przez Białoruską Radę Republiki Ludowej w nocy z 24 na 25 marca 1918 r. III uniwersał zwany też popularnie manifestem. Ogłosił on niepodległość Białoruskiej Republiki Ludowej. Sejm ustawodawczy zadecydować miał o przyszłych związkach państwowych Białorusi. W uniwersale stwierdzono, iż białoruska republika obejmować powinna wszystkie ziemie, na których mieszka w przeważającej części naród białoruski: Mohylewską, Mińską, Grodzieńską, część Wileńską, Witebską, Smoleńską i Czernichowską wraz z przylegającymi częściami sąsiednich guberni zamieszkałych przez Białorusinów. W dalszej części memoriału potwierdzone zostały wszystkie prawa i zasady ogłoszone w uniwersale z 9 marca 1918 r. W końcowym fragmencie manifest zwracał się o pomoc w urzeczywistnieniu praw narodu białoruskiego do wszystkich przyjaznych mu narodów. Oceniając manifest należy podkreślić, iż sprawa niepodległości Białorusi po raz pierwszy została postawiona tak wyraźnie, ponadto usiłowano z niej uczynić problem międzynarodowy przez odwołanie się do wszystkich narodów o pomoc. Roszczenia terytorialne polityków białoruskich były zbyt wygórowane i kolidowały z planami wskrzeszenia państwa polskiego, w ramach którego większość polskich ugrupowań politycznych widziała część Wileńską i Grodzieńską uważając je za tereny polskie. Nic więc dziwnego, że plany polityków białoruskich nie znalazły akceptacji wśród Polaków, a stosunki tych ostatnich z Białorusinami mocno się oziębły. Zresztą zdecydowana większość działaczy białoruskich żywiła niechętny stosunek do Polaków, którzy stawiali przeszkody w rozwoju kultury i upoczywie odmawiali Białorusinom prawa do swobodnego rozwoju narodowego.

Zaledwie kilku działaczy białoruskich na przełomie 1917/1918 r. wiązało przyszłość państwa białoruskiego z Polską. Najaktywniejszym z nich był Paweł Aleksyuk, wcześniej współpracujący z Romanem Skirmuntem w ramach Białoruskiego Komitetu Narodowego, a następnie biorący udział w pracach Białoruskiej Rady Ludowej nad utworzeniem oddziałów samobrony mińskiej, w ramach której miały się znaleźć oddziały

białoruskie. Okazało się wówczas, że stosunek Białorusinów do polskich oddziałów samoobrony był niechętny. Agitacja prowadzona przez członków Białoruskiej Rady w Grodnie: Arkadiusza Smolicza i Pawła Aleksiuksa nie przyniosła żadnych rezultatów. Do polskich oddziałów samoobrony nie pozyskano nikogo z Białorusinów. Przyczyn takiej sytuacji należy się doszukiwać w niechętnym stosunku ziemian polskich do ruchu białoruskiego, którego przedstawiciele uważano za „ćwierćinteligentów”. Znałe są liczne przypadki odpychania działaczy białoruskich występujących o pomoc finansową dla rozwoju ruchu. Strona polska domagała się natomiast od nich oficjalnych wystąpień i deklaracji mówiących o współpracy z Polską i oddaniu się jej pod opiekę.

Większość działaczy białoruskich pragnęła powołania do życia niepodległego państwa białoruskiego bez pomocy Polski, toteż ujemnie oceniała wszelkie plany inkorporacyjne i federacyjne, prezentowane przez polskie ugrupowania polityczne. W imieniu tej grupy politycznej wypowiedział się podczas trwania konferencji pokojowej w Paryżu Dominik Siemaszko. Optował on za powstaniem państwa białoruskiego i jego federacją z Litwą etnograficzną, wyłączając z niej Polskę. Podobne stanowisko zajęło Ministerium ds. białoruskich Józefa Woronki w odczewach z 2, 3, 19 stycznia 1919 r. Za federacją Białorusi z Litwą etnograficzną opowiedział się w imieniu Rady Ministrów Białoruskiej Republiki Antoni Łuckiewicz. Zwolennikiem państwa litewsko-białoruskiego opartego o sojusz z Ukrainą z wyłączeniem Polski był prof. historii Mitrofan Dcwnar - Zapolski z Kijowa. Koncepcję swą przelał na papier i opublikował dzięki pomocy finansowej działającego przy rządzie litewskim Ministerium ds. białoruskich. Utworzone państwo miało obejmować gubernie: mińską, mohylewską, smoleńską, część witebskiej (bez powiatów rzeczycyckiego i lucyńskiego), gubernię witebską (bez powiatu trockiego), część guberni pskowskiej, kałuskiej i orłowskiej, zaś na zachodzie sięgać miało aż po okręg suwalski. Łączna powierzchnia państwa wynosić miała 258 tys. km kw. z 15 mln ludności, z czego Białorusini stanowić mieli 12 mln, reszta to mniejszości narodowe. W ten sposób w skład państwa białoruskiego miały wchodzić ziemie, do których prawa zgłaszała Polska. Wkrótce okazało się, że to do niej należeć będzie część ziem mających stanowić przyszłe państwo białoruskie. Zajęcie przez Piłsudskiego Wilna w 1919 r. tylko niewielka grupa Białorusinów przyjęła z zadowoleniem. Do pracy w utworzonym Zarządzie Cywilnym Ziemi Wschodnich nie zgłosił się żaden Białorusin. Nie obsadzone zostało stanowisko referenta ds. białoruskich przy Komisarzu Generalnym Zarządu Cywilnego Ziemi Wschodnich. Wydaje się, że Białorusini stronili od formalnych powiązań z polskimi instytucjami państwowymi. Nie odmawiali natomiast licznych oficjalnych i nieoficjalnych spotkań, podczas których stawiali następujące żądania: powołanie do życia niezależnego państwa białoruskiego przy pomocy Polski, zwołanie organów samorządowych, opieka nad szkolnictwem białoruskim oraz mianowanie Rady Białoruskiej. Wykazywali konieczność rejestracji strat, które poniosła ludność prawosławna w wyniku działań wojennych i uwolnienia aresztowanych przez władze polskie Białorusinów. Nadzieje na utworzenie państwa białoruskiego wzrosły po zajęciu przez wojska polskie Mińska. Wkrótce okazać się miało, iż strona polska nie zamierza powoływać do życia nowego państwa, nie zamierza również tolerować grup politycznych wysuwających takie roszczenia. Reaktywowana w grudniu 1919 r. Białoruska Rada Republiki Ludowej została przez władze polskie zlikwidowana, a jej członkowie osadzeni w więzieniu. Utworzona z gru-

py polonofilów Najwyższa Rada Białoruska zrzekła się dążeń niepodległościowych, opowiadając się za nawiązaniem jak najściślejszej współpracy z rządem polskim. Sama zajęła się akcją kulturalno-społeczną. Wkrótce okazało się jednak, że i w tej materii Białorusini nie zawsze mogą liczyć na władze polskie. Lansowana bowiem przez niektóre ugrupowania polityczne koncepcja autonomii kulturalnej dla Białorusinów nie znalazła poparcia u kolejnych grup rządowych i już w przededniu traktatu ryskiego wiadomo było, że przeznaczają się ich do polonizacji.

1919-1921 rok

Krystyna Gomółka

LUDNOŚĆ Tatarska NA KRESACH a wojna 1919–1920

Odrodzenie się państwowości polskiej po pierwszej wojnie światowej, stało się ważnym wydarzeniem dla ludności tatarskiej. Przez wszystkie lata niewoli narodowej Tatarzy starali się dochować wierności tradycji polskiej. Tkwiły one mocno w świadomości wielu rodzin, szczególnie tych, których przedstawiciele walczyli w obronie Konstytucji 3 maja, brali udział w insurekcji kościuszkowskiej i wojnach napoleońskich, a także uczestniczyli w powstaniu listopadowym czy styczniowym. Gwoli prawdy należy zaznaczyć, że w okresie rozbiorów, niektórzy Tatarzy poddani rusyfikacji nie potrafili się przed nią obronić i stopniowo jej ulegali. W rodzinach tatarskich, które trzymały się silnie tradycji polskiej dominował zawsze język polski, czytano polską prasę, po polsku czyniono gospodarcze notatki, pisano domowe pamiętniki, a nawet wiersze. Pozostawały one także w stałych kontaktach towarzyskich z sąsiadami Polakami. Inaczej było w rodzinach, które poddawały się naciskom rusyfikacyjnym — używano na co dzień języka rosyjskiego, który jednak nie wyeliminował z ich życia całkowicie polskiego. Trudno jest dziś dociec ilu Tatarów uległo całkowitej rusyfikacji. Wiązało się to często z odejściem ich ze swojej społeczności.

Ważnym wydarzeniem dla Tatarów było powstanie w 1917 r. w Piotrogradzie stowarzyszenia pod nazwą Komitetu Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Jego prezesem został prawnik Aleksander Achmatowicz pochodzący z Wileńszczyzny. Stowarzyszenie to było otwarte dla wszystkich muzułmanów, choć miało głównie skupiać Tatarów ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Komitet miał się stać reprezentantem ludności tatarskiej wobec władz, które objęłyby tam rządy po zakończonej wojnie. Liczono się tu słusznie z faktem uzyskania przez Polskę większej samodzielności, w czym upatrywano polepszenie położenia ludności tatarskiej. Jednak Komitet Tatarów musiał zawiesić swoją działalność wobec przewrotu bolszewickiego w Piotrogradzie. Większość jego członków w roku następnym opuściła stolicę Rosji powracając do rodzinnych stron wileńskich i oczekując odpowiedniego momentu do rozpoczęcia działalności. Stało się to możliwe w kwietniu 1919 kiedy wojska polskie weszły do tego miasta. Wówczas stowarzyszenie to przybrało nazwę Centralnego Komitetu Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy, stając się jedyną reprezentacją ludności tatarskiej ziem kresowych. Jego członkowie starali się docierać do każdej miejscowości wyzwolonej przez wojsko polskie, wszędzie tam gdzie zamieszkiwali Tatarzy. Nawiązano przy tym ścisłą współpracę z Zarządem Cywilnym Ziem Wschodnich. Głównym zadaniem Komitetu Tatarskiego było dążenie do utworzenia w wojsku polskim odrębnej formacji tatarskiej w postaci pułku kawaleryjskiego. Był ku temu odpowiedni czas, gdyż trwała wojna polsko-radziecka i znów Tatarzy mogli się wykazać swoją

wiernością Rzeczypospolitej. Dzięki staraniom przewodniczącego Achmatowicza Komitet Tatarski zyskał w swych poczynaniach poparcie Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. Przystąpienie do tworzenia pułku poprzedzone zostało ogłoszeniem odezwy do społeczności tatarskiej. Przytaczam tu jej większy fragment:

„Do wszystkich wiernych wyznawców Koranu!

Wiele upłynęło wieków, odkąd prześwietna Rzeczpospolita Polska przytulwszy Was do łona, nadając Wam ziemię i szlachectwo, zapewniając wolność wyznania i pełnię praw obywatelskich, stała się dla Was drugą Ojczyzną. Odplaciliście się Jej za to szczerą miłością i wierną służbą. Wasze pułki tatarskie zawsze pierwszymi w boju, ostatnimi w odwrocie — walczyły z Moskałem i Szwedem, towarzyszyły Sobieskiemu, śladem orłów Napoleońskich szły na Moskwę. Nazwiska Azulewiczów, Baranowskich, Bielaków, Koryckich i tylu innych rodów bohaterskich złotymi głóskami zapisały się w dziejach. polskich Dziś, kiedy Ojczyzna ponownie znalazła się w niebezpieczeństwie do Was się zwracamy, ufni w dawne męstwo Wasze... Wszyscy wierni wyznawcy Proroka pod broń! Odradza się nasz stary tatarski konny pułk Rzeczypospolitej i wzywa wszystkich wiernych, zamieszkujących Polskę i Litwę, do swych szeregów pod zielony sztandar Proroka! Niech Bóg błogosławi poczynania Wasze!!!”

Akcję werbunkową prowadzono na terenie trzech byłych gubernii grodzieńskiej, mińskiej i wileńskiej, gdzie znajdowały się liczne kolonie tatarskie. Zajmowało się nią kilku oficerów Tatarów polskich m.in. płk Maciej Bajraszewski, mjr Dawid Janowicz-Czajński i por. Konstanty Achmatowicz. Werbunek prowadzono tak wśród ludności tatarskiej jak i polskiej i białoruskiej, z obawy, że Tatarzy nie zdołają wypełnić całego pułku. Werbunek do pułku prowadzono także w głąbi kraju łącznie z Warszawą. Istniała tam, założona jeszcze w ubiegłym stuleciu, kolonia muzułmańska, którą stanowili przede wszystkim Tatarzy z Powoźża.

Chrzest bojowy Pułku Jazdy Tatarskiej — jak początkowo nazywano tę formację — przypadł w pierwszych dniach maja 1919 r. Pułk tatarski dowodzony przez płk. Eugeniusza Śląskiego objął posterunki na linii demarkacyjnej z Niemcami na odcinku Druskienniki — Nowy Dwór. Liczył 12 oficerów i 478 podoficerów i żołnierzy. Tworzyła go 3 szwadrony, pluton karabinów maszynowych i szwadron łączności. Tatarzy pozostawali w nim w mniejszości. Od września 1919 r. aż do kwietnia roku następnego pułk tatarski w ramach 9 Dywizji Piechoty dowodzonej przez gen. Władysława Sikorskiego uczestniczył w walkach na Polesiu. W tym czasie Centralny Komitet Tatarski prowadził dalszą akcję werbunkową, dzięki której w skład pułku weszli też przedstawiciele narodów kaukaskich, przeważnie muzułmańskich, byłych żołnierzy armii rosyjskiej przebywających w obozie jenieckim w Strzałkowie. Nie mając szans na powrót w strony ojczyste, chętnie szli na front. W wyniku dalszej działalności Komitetu tatarskiego, dążącego do tego, aby pułk symbolizował dawne tradycje wojskowe Tatarów polskich, nadano mu nazwę Pułku Tatarskiego Ułanów im. Mustafy Achmatowicza. Jego patronem został Tatar, uczestnik insurekcji kościuszkowskiej. Obok tego powierzono dowództwo nad pułkiem Tatarowi polskiemu gen. Aleksandrowi Romanowiczowi. Od 25 kwietnia 1920 r. pułk tatarski razem z Pułkiem Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego utworzył 7 Brygadę Jazdy, która uczestniczyła w walkach na Ukrainie. Dowodził wówczas Brygadą gen. Romanowicz, który przekazał dowództwo nad pułkiem ta-

POLSKIE ZIEMIAŃSTWO KRESOWE wobec wojny z Rosją Sowiecką

Polskie ziemiaństwo na Kresach Wschodnich do wojny z Rosją Sowiecką w latach 1919—1920 miało stosunek jednoznacznie pozytywny. Zainteresowane było w możliwie szerokim kontynuowaniu walk zbrojnych, które spowodowały wejście w orbitę państwa polskiego terytorium byłych dziewięciu zachodnich guberni Cesarstwa Rosyjskiego. Ziemiaństwo generalnie stało na gruncie granicy z 1772 r., z pewnymi modyfikacjami. Przedstawiciele ziemiaństwa zajmowali konsekwentne stanowisko w tej kwestii, zarówno w okresie obrad Kongresu Pokojowego w Wersalu, jak i podczas rokowań pokojowych z Rosją Sowiecką w Rydze przed 18 marca 1921 r.

Od postulatu granicy 1772 r. zasadniczo najbardziej odbiegała propozycja przedyskutowana na przełomie października i listopada 1919 r. w Wilnie i Warszawie w gronie znanych przedstawicieli ziemiaństwa kresowego. W rozmowach tych uczestniczyli m.in. Hipolit Korwin-Milewski, Aleksander Meysztowicz, Stanisław Łopaciński, Stanisław Wańkiewicz, Stanisław Horwatt i Leon Lubieński. Osoby te pełniły przed 1914 r. funkcje posłów do rosyjskiej Rady Państwa i Dumy Państwowej z obszaru guberni zachodnich. Rezultaty rozmów zostały przedstawione Józefowi Piłsudskiemu i spotkały się z jego zrozumieniem. Według tej koncepcji wschodnia granica Polski miała obejmować większość dawnej guberni witebskiej (tzw. Inflanty Polskie), zachodnią część guberni mohylewskiej, całą gubernię mińską i wołyńską oraz zachodnią część podolskiej. Poza granicą miałyby pozostać Kijowszczyzna.

Większość propozycji w sprawie przyszłego ustroju politycznego tych wschodnich terytoriów nawiązywała — w większym lub mniejszym stopniu — do dawnej przedrozbiorowej unii polsko-litewskiej. Chodziło o szeroką autonomię wewnętrzną w składzie państwa polskiego.

Z negatywnym przyjęciem ziemiaństwa spotkała się działalność Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich i Jerzego Osmałowskiego jako generalnego komisarza ziem wschodnich. Negowano w ogóle potrzebę istnienia tego urzędu. Powszechnie zarzucano Generalnemu Komisariatowi traktowanie majątków ziemskich (inventarza i ruchomości) jako zdobyczy wojennej. Wynikały z tego liczne rekwizycje. Okres rządów J. Osmałowskiego określany był powszechnie mianem „Osmałowszczyzny”.

Wschodnia granica państwowa, ustalona w traktacie ryskim, spotkała się z licznymi protestami środowisk ziemiańskich. Głosy te zostały zbagatelizowane przez ówczesną opinię publiczną.

Jerzy Szumski

DZIAŁANIA PARTYZANCKIE ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO WP rtm. Dąbrowskiego

Początki działalności i powstania Oddziału Wileńskiego WP braci Dąbrowskich — Władysława (mjr) i Jerzego (rtm) sięgają przełomu 1918—1919 r. oraz pierwszych walk o Wilno. W nocy z 31 XII 1918/1 I 1919 r. w uderzeniu na siedzibę Rady Delegatów Robotniczych przy ul. Wroniej 5 (stąd nazwa „Wronie gniazdo”) bierze udział oddział konny pod dowództwem podrotmistrza J. Dąbrowskiego. Uczestnik ówczesnych wydarzeń Walerian Meysztowicz tak oto opisał owo wydarzenie: „Grudniowy, brudny śnieg na placu na Łukiszkach w Wilnie. Przed gmachem sądów na tle dominikańskich murów św. Jakuba kilkaset konnych w podwójnym szeregu. Każdy inaczej ubrany, inaczej uzbrojony, niedobre konie, siodła. Przed nimi osadza na zadzie pięknego kasztana Jerzy Dąbrowski. I wali przemówienie w czterech słowach: „Chłopczy! Ojczyzna! Bolszewicy! Takichmać!” — „Od prawego trójkami — stępa — marsz!” (W. Meysztowicz, Gawęda o czasach i ludziach).

Konsekwencją są zaciekle, całonocne, pełne dramatycznych chwil i momentów walki o budynek przy ul. Wroniej. Zdobyty zostaje już 1 stycznia nowego 1919 r. nad ranem. Szczególnie zasłużyli się w nim żołnierze oddziału dowodzonego przez Dąbrowskiego — III batalion, przemianowany później na I batalion w ramach Oddziału Wileńskiego WP.

Sytuacja militarna w bitwie o Wilno zmusza oddziały polskiej Samoobrony zgrupowane pod dowództwem gen. Władysława Wejtki do opuszczenia stolicy b. W. Księstwa Litewskiego. Wśród oddziałów wycofujących się przed wkraczającymi wojskami Armii Czerwonej znajdują się także żołnierze służący pod rozkazami braci Dąbrowskich. Brak możliwości dalszego wycofywania się w kierunku zachodnim doprowadziła do podpisania 6 stycznia w Białej Wace umowy pomiędzy oddziałami Samoobrony Litwy i Białorusi (pełnomocnik kpt. Zygmunt Klinger) a wojskami niemieckiego Ober-Ostu (pełnomocnik kpt. Wunderlich) o przewiezieniu żołnierzy polskich drogą kolejową do Łap.

Część oddziału polskiej Samoobrony (w przybliżeniu ok. 500 osób) nie zgodziła się na proponowane przez Niemców warunki obawiając się (słusznie jak się okazało) podstępu ze strony Niemców. Oddział ten pod dowództwem mjr Władysława Dąbrowskiego został w połowie stycznia 1919 r. nazwany przez polski Sztab Generalny Oddziałem Wileńskim Wojska Polskiego.

Grupa ta, w większości składająca się z jazdy, do której później dołączyły pododdziały piechoty, postanowiła udać się na południe i pld.-zach. od Wilna — na Raduń i Różanę. Zamierzano w ten sposób dostać się drogą okrężną do Grodna, gdzie znajdowała się część formacji Samoobrony Litwy i Białorusi — Samoobrona Grodzieńska pod dowództwem

gen. Mikołaja Sulewskiego uznającego zwierzchnictwo gen. Wejtki jako nowo powołanego dowódcy Okręgu Wojskowego Litwy i Białorusi.

W skład Oddziału Wileńskiego WP wchodził pułk ułanów, działający pod nazwą „pułku jazdy wileńskiej” (dał początek 13 p.uł. wileńskich), Legia Oficerska (40 oficerów) oraz 3 batalion strzelców (150 ludzi) pod dowództwem por. Kaczkowskiego. Do oddziału tego dołączyło także 19 Poznaniaków z armii niemieckiej oraz (18 stycznia 1919) oddziały piechoty z Samoobrony Lidzkiej pod dow. kpt. Piotra Mienickiego. Ewakuacja oddziału i przemarsz na płd. i płd.-zach. skoordynowany został z ogólną koncepcją działań ND WP na kierunek Grodno-Wilno. Przesłana przez kuriera dyrektywa ND WP nakazywała Dąbrowskiemu: „powstrzymanie naporu wojsk bolszewickich i osłanianie Grodna i mostów na Niemnie aż do przejścia wojsk polskich”.

Uciążliwa dla szybkości przemieszczania się pułku jazdy była piechota. Jak zapisał w swoim pamiętniku por. Andrzej Brochocki: „W stosunku do piechoty były spory, obawiano się, że będzie zbyt ciężko obciążać marsz, zwłaszcza, że zaopatrzenie piechurów w buty i ciepłe ubranie było bardzo słabe”.

Skład operującego oddziału jazdy wileńskiej był następujący: 1-szy szwadron: dowódca por. Wacław Zahorski, oficerowie — por. Wit Masłowski, por. Paderewski, ppor. Władysław Lachowicki-Czechowicz, ppor. Gustaw Pilecki i ppor. Konrad Borowski. Od 26 stycznia dołączył ze Szczuczyna ppor. Bolesław Lisowski. 2-gi szwadron: dowódca por. Olgierd Oskierka, z-ca por. Stanisław Chądzyński, oficerowie por. Witold Jakowicki, ppor. Dominik Łappa, ppor. Karol Bohdanowicz i ppor. Witold Stankiewicz. W dniu 17 stycznia zachorował w Jeziorach por. Oskierka i odjechał do Grodna. 3-ci szwadron: dowódca por. Konstanty Drucki-Lubecki, z-ca por. Czesław Jeśmian, oficerowie ppor. Mikołaj Prosiński (zachorował w Jeziorach na tyfus plamisty i odjechał do Grodna) — ppor. Józef Łopaciński, ppor. Romuald Stankiewicz. Od 26 stycznia przybył por. Stanisław Brochocki ze szczuczynskim plutonem. Oddział karabinów maszynowych: dowódca kpt Bronisław Wąsowski, ppor. Mikołaj Downarowicz, ppor. Gustaw Downarowicz i ppor. Supko. Oddział konnych pionierów: dowódca Mikołaj Michniewicz-Hetman, por. Mikołaj Rczanow. Od 26 stycznia ze Szczuczyna przybył ppor. Andrzej Brochocki.

Ponieważ dowództwo całości Oddziału Wileńskiego WP objął mjr Władysław Dąbrowski, stąd też pułkiem ułanów dowodził rtm Jerzy Dąbrowski. Dowodzenie całością po tygodniu przejął Jerzy, gdy Władysław Dąbrowski zachorował w Jeziorach koło Grodna (udał się do szpitala w mieście) a dowództwo ułanów przejął por. Konstanty Drucki-Lubecki (17 stycznia 1919). Adiutantem był ppor. Józef Fiedorowicz, który tak opisał drogę: „Ruszamy na południe, asekurując się wysyłaniem patroli, czy podjazdów w celu umiejscowienia stanowisk oddziałów niemieckich, czy sowieckich, lub też poznania ich ruchów. Pochód odbywa się dość powoli, ale bez większych komplikacji czy utrudnień. Idziemy w kierunku na Rudniki—Ejszyszki—Zabłocie—Nowy Dwór—Jeziora. W rejonie Jezior napotykamy podjazd niemiecki, prawdopodobnie wysłany na rekonasans w związku z ruchem naszego oddziału. Spotkanie to nie ma charakteru wręgiego. Przy jego pośrednictwie porozumiewamy się z dowództwem niemieckim w Grodnie które nie wyraża zgody na przepuszczenie naszego oddziału (...). My zobowiązujemy się nie niepokoić oddziałów niemieckich”.

Oddział Wileński WP z Białej Waki poprzez Ejszyszki dotarł do Jezior koło Grodna (16 stycznia) z zamiarem przebicia się do Łap. Na przeszkodzie stanęły trudy przemarszu stukilkudziesięciu kilometrów oraz

brak amunicji. Rtm. Dąbrowski zawarł więc umowę z dowódcą X Armii, npd. której ustalono linię demarkacyjną. Niemcy zgodzili się także na przepuszczenie kurierów do Łap (bez broni) i przyjęcie chorych do szpitali w Grodnie. Znaleźli się w nich m.in. mjr W. Dąbrowski, ppor. M. Rosiński, por. O. Oskierka.

Oddział Wileński WP wyrusza następnie na pld. wsch. na Ostrynę — Szczucin. W Szczucinie dołączają nowi żołnierze z oddziałów Samoobrony Szczuczyńskiej i Lidzkiej. Przybyło nowych 120 strzelców i 25 konnych (Samoobrona Szczuczyńska) oraz 120 strzelców (Oddziały Lidzkie). Piechota wchodzi w skład I batalionu por. Kaczkowskiego, jazda zaś pod kmendą por. Stanisława Brochockiego zasila szeregi pułku ułanów. 18 stycznia ułani dochodzą do wsi Orle nad Niemnem, gdzie dołącza oddział kilkunastu konnych z rejonu Poniewieża pod dowództwem wachmistrza (późniejszy stopień z 13 p.uł.) Waleriana Meysztowicza. Czas pobytu w Orli wykorzystany zostaje na organizację i szkolenie.

Interesujące były wypowiedzi co do dalszych losów oddziału. Inaczej na to spoglądali żołnierze z Wileńszczyzny, a inny punkt widzenia reprezentowali żołnierze — mieszkańcy ziemii szczuczyńskiej i lidzkiej „Wywiązały się dyskusje co do dalszego planu działań. Wśród części ochotników oddziału, zwłaszcza grupy szczuczyńskiej i lidzkiej, której okolice nie były jeszcze zajęte przez Sowiety, istniała chęć pozostania na miejscu — na północ od Niemna dla prowadzenia walki partyzanckiej i przeciwdziałania zalewowi kraju przez oddziały sowieckie”.



Mjr Władysław Dąbrowski, d-ca Oddziału Wileńskiego Wojska Polskiego

Zdecydowano się ostatecznie na trudne, ze względu na warunki zimowe i brak mostów, przejście po kruchym lodzie przez Niemen. Marsz prowadzić miał przez bagniste i torfiaste dorzecze Szczary i Zelwianki. Przejście nastąpić miało nocą i w miarę szybko: „licząc się — jak wspominają uczestnicy — z tym, że rozwydrzone „swoboda” oddziały sowieckie zaniedbają nocą odpowiedniej czujności”.

26 stycznia 1919 r. Oddział Wileński WP o godz. 16 opuścił Orłę i udał się na Dereczyn—Jeziornicę. Następnego dnia rano straż przednia zaskoczyła w Jeziornicy kompanię Armii Czerwonej i rozbiła ją. Wzięto kilkudziesięciu jeńców, zdobyto 60 karabinów, 2 karabiny maszynowe i amunicję. Dalszy etap wędrówki to zajęcie wsi Sielenicze. W ciągu 30 godzin oddział przeszedł 75 kilometrów.

28 stycznia następuje wymarsz w kierunku na Mieżewicze, gdzie rozbito kolejny pododdział Armii Czerwonej, 29 stycznia zajmują ułani wileńscy wraz z batalionem wileńskim (d-ca por. Edward Kaczkowski) i batalionem ludzkim (d-ca kpt. Piotr Mienicki) miejscowość Różanę. Bohaterstwem popisują się por. Gustaw Pilecki szarżujący w ciasnej uliczce na czynny karabin maszynowy, który zostaje zdobyty bez strat. Wzięto znowu jeńców, zdobyto broń i amunicję.

30 stycznia nad ranem Oddział Wileński WP pod dowództwem Dąbrowskiego zajął odległe o 70 km (odległość pokonano w 1 dzień) miasto powiatowe Prużanę. Wywołało to przerażenie ludności, w większości wrogo nastawionej do Polaków. W pamięci żołnierzy polskich został obraz: „(...) jak kilku wyrostków żydowskich wyskoczyło z domu krzycząc „pożar, pożar” i wydając przeraźliwe gwizdy piszczałek. W Prużanie było kilku milicjantów ukraińskich, podwładnych prawicowemu „rządowi” Hetmana Skoropadzkiego, który ogłaszał „samostijność” Ukrainy i był popieranym przez okupujące Ukrainę wojska niemieckie. Milicjantów tych rozbroiliśmy”.

Osiągnięty wynik był oszałamiający. W ciągu 3 dni oddział przeszedł 170 km od Orli do Prużany. Stoczył trzy zwycięskie potyczki, dysponując źle ubranym i nieprzeszkolonym żołnierzem oraz nie w pełni sprawnymi końmi. Piechota przewożona była podwodami. Marsz utrudniały 20-stopniowe mrozy oraz zaśnieżone drogi.

Przez dłuższy więc czas Prużana stała się miejscem odpoczynku oraz szkolenia żołnierzy Oddziału Wileńskiego WP. Rozproszono też większość oddziałów Armii Czerwonej w Słonimskiem.

W początkach lutego 1919 r. do Prużany przybył mjr Władysław Dąbrowski „ubrany w przepisowy mundur oficera polskiego” — co było ewenementem i objął na nowo dowództwo oddziału. Następnym celem wejennym była stacja kolejowa Linowa mieszcząca się kilkanaście kilometrów od Prużany. Znajdowały się tam duże niemieckie składy wojskowe z amunicją i sprzętem inżynieryjnym. Identyczne były w Żabince. Zdecydowano o ich zajęciu, tym bardziej iż znaleźli się w nich Ukraińcy uzbrajający w ten sposób własne oddziały wojskowe.

5 lutego rtm. Jerzy Dąbrowski z ułanami pułku wileńskiego zajął składy w Linowie, a 8 lutego w Żabince. Już następnego dnia Żabinka stała się miejscem postoju pułku jazdy oraz Legii Oficerskiej.

Niedaleko już było do Brześcia, niezmiernie ważnego strategicznie punktu. W rękach Niemców było miasto, składy oraz stacja kolejowa — poprzez którą następowała ewakuacja z Ukrainy. Garnizon polski zaś zajmował w Brześciu cytadelę.

Dowództwo Oddziału Wileńskiego WP postanowiło wespół z dowództwem garnizonu polskiego w Brześciu zająć miasto i stację kolejową wypierając tym samym Niemców z miasta. Garnizon polski w Brze-

ściu nie może pomóc oddziałom Dąbrowskiego ze względu na podpisaną z Niemcami umowę o linii demarkacyjnej w mieście. Może natomiast pomóc w wypadku przegranej przy ataku z zewnątrz i osłony oddziałów ogniem własnej broni. Atak przeprowadzony o świcie 10 lutego siłą pułku jazdy i Legii Oficerskiej pozwala na zajęcie miasta. Trudniej jest zdobyć stację Kolejową. Potrzebna jest pomoc broni maszynowej oddziałów polskich znad linii demarkacyjnej w cytadeli. Niemcy pozostawiając broń, amunicję, sprzęt wojskowy i jeńców opuszczają miasto. Ujęto również i rozbrojono rezydującego atamana Skoropisa-Jattuchowskiego (rezydenta hetmana Skoropadzkiego) wraz z kilkunastoma milicjantami.

Zdobycie Brześcia kończy okres samodzielnego działania Oddziału Wileńskiego WP braci Dąbrowskich. Oddział wchodzi w skład grupy „Bug” gen. Antoniego Listowskiego. Jego udziałem jest jeszcze bitwa o Berezę Kartuską (14 lutego 1919 r.) oraz natarcie na Byteń w powiecie Słonimskim w końcu lutego (500 bagnatów i 250 szabli wspomaganych po ciągiem pancernym „Kaniów”).

Oddział Wileński został oficjalnie wcielony do WP 13 marca 1919 r. Pod swoją pierwotną nazwą istniał do czerwca 1919 r., kiedy to ostatecznie utworzono z niego: lidzki pułk strzelców i wileński pułk ułanów.

Krzysztof Filipow



GENERAL BUŁAK-BAŁACHOWICZ

— od armii carskiej do armii narodowej

Wojskowy aspekt działalności gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza, pomimo jego niewątpliwych zasług, jest moim zdaniem mniej ważny niż polityczny. Dlatego też, w swoim tekście, skoncentruję się na trzech kwestiach: kim był Bułak-Bałachowicz, w jaki sposób znalazł się po stronie polskiej i czemu miała służyć jego wyprawa na Wschodnią Białoruś jesienią 1920 r.

Stanisław Bułak-Bałachowicz urodził się w 1883 r. w Mejsztach, gm. Widze, pow. Brasław, gub. Kowieńskiej. Jego ojciec Nikodem Michał, Białorusin, był kucharzem Meysztowiczów z Mejszt. Matka, Józefa z domu Szafran, Polka, była pokojówką Małgorzaty Meysztowiczowej (de domo Korwin-Milewskiej), córką kucharza Korwin-Milewskich. Rodzina Bułak-Bałachaowiczów była chłopska i katolicka. Dzierżawiła później u Meysztowiczów folwarczek Stokopijowo na Brasławszczyźnie. Stanisław ukończył średnią szkołę agronomiczną. Praktykę odbywał u Meysztowiczów i Broel-Platerów w Belmoncie, a od 1904 do 1914 r. był plenipotentem w majątku Zyberk-Platerów Horodziec-Łużki w pow. dziśnieńskim. W r. 1905 był rewolucyjnym sędzią w sporach pomiędzy chłopami i obszarnikami. Chłopi nadali mu wówczas przydomek „Bac-ka” („Ojciec”), który przylgnał doń na całe życie.

W sierpniu 1914 r. S. Bułak-Bałachowicz zgłosił się ochotniczo do armii rosyjskiej, rozpoczynając służbę w II Lejb-Ułańskim Pułku Kurlandzkim. Od jesieni 1915 r. już jako rotmistrz walczył w partyzanckim oddziale Punina, zasługując sobie u Niemców na przydomek „Verfluchte Vater”. W lutym 1918 r. wstąpił do Armii Czerwonej, a w maju wezwał go do Moskwy Trockie, który miał mu zaproponować objęcie stanowiska generalnego inspektora kawalerii Armii Czerwonej. W każdym bądź razie Bałachowicz otrzymał zgodę Trockiego na sformowanie pułku kawaleryjskiego w Łudze, z którego częścią, zniechęciwszy się do bolszewizmu, przeszedł na stronę niemiecką. Po odstąpieniu Niemców wziął udział w obronie Estonii przed bolszewikami, za co otrzymał stopień pułkownika. Później podporządkował się Judeniczowi, obejmując dowództwo grupy wypadowej, z którą zajął Gdów, a następnie Psków, gdzie sformował korpus ochotniczy, którym dowodził już jako generał. Wskutek nieporozumień z Judeniczem (między ich oddziałami doszło nawet do starć zbrojnych), Bałachowicz zaczął działać niezależnie, współpracując z Estończykami. Nie złożył broni nawet po klęsce Judenicza i internowaniu jego oddziałów.

14 listopada 1919 r. Bałachowicz złożył na ręce szefa Misji Wojskowo-Dyplomatycznej Białoruskiej Republiki Ludowej na Łotwie i w Estonii, płk. Jezowitowa, deklarację białoruskiego obywatelstwa i prośbę o przyjęcie na służbę. Motywy które skłoniły Bałachowicza do tego kroku, by-

ły różnie interpretowane. Najczęściej podnoszono motyw politycznego awanturnictwa, i motywu tego z góry wykluczyć nie można. Estonia, podpisała z Rosją Sowiecką układ o rozbrojeniu i internowaniu wojsk obcych, tak więc kontynuowanie dotychczasowej działalności było dla Bułaka niemożliwe.

Wydaje się jednak, że motywy te były o wiele głębsze. Zacząć należy od tego, że Bałachowicz, zrywając z bolszewizmem, nie stał się tym samym białogwardzistą. Pozostał chłopskim przywódcą, wrogiem caratu i zwolennikiem samoustanowienia narodów. Współpraca z Judeniczem była wymuszona i tymczasowa. Bałachowicz był Białorusinem, dobrze orientował się w problemach związanych z kwestią białoruską, był czytany w białoruskiej literaturze i nawet sam pisał po białorusku wiersze. Jego osobą interesowała się Białoruska Rada Ludowa już jesienią 1918 r., lecz nawiązanie kontaktu było niemożliwe z powodu braku przedstawicielstwa BRL w Estonii. Dopiero 18 października 1919 r. szef misji BRL na Łotwie akredytował się przy rządzie estońskim i natychmiast nawiązał kontakt z Bałachowiczem.

Opowiedzenie się Bałachowicza po stronie BRL wywołało entuzjazm jego żołnierzy, którzy zrywali z czapek odznaki judeniczowskie, zastępując je białoruską Pogonią, a rosyjskie niebiesko-biało-czerwone barwy białoruskimi biało-czerwono-białymi. Trzeba tu nadmienić, że Białorusini stanowili połowę oficerów i 3/4 żołnierzy oddziału. Na terenie Estonii znajdowała się wtedy dość znaczna liczba Białorusinów. Początek kolonii białoruskiej dała ewakuacja ludności z ziem białoruskich Cesarstwa Rosyjskiego zajmowanych przez Niemców. Później napłynęli liczni uciekinierzy z głodującego Petersburga i Finlandii. Liczbę tę powiększyli dezercerzy z Armii Czerwonej, napływający w 1919 r. przez Gdów i Psków.

Na mocy posiadanych pełnomocnictw Jezowitow przyjął Bałachowicza na służbę jako dowódcę Oddziału Wydzielonego BRL w Estonii, zwracając się jednocześnie z prośbą do rządu BRL w Mińsku o zatwierdzenie tej decyzji.

26 listopada 1919 r. nadzwyczajny pełnomocnik BRL K. Duszewski i Jezowitow zwrócili się do rządu Estonii z prośbą o umożliwienie oddziałowi Bułak-Bałachowicza tymczasowego pozostania na terytorium Estonii w celu zakończenia formowania. Zgodę uzyskano i Oddział Wydzielony zajmował odcinek przeciwbolszewickiego frontu na prawej flance armii estońskiej.

Sądząc po piśmie wojskowego radcy misji BRL na Łotwie i w Estonii gen. Wendta do Bułak-Bałachowicza, myślano o współdziałaniu z Łotyszami, a jako cel ewentualnej akcji wojskowej upatrywano Witebsk i Połock, a więc tereny nie zajęte przez wojska polskie. Wendt ostrzeża przy tym Bułaka: „Przy spotkaniu z Polakami bądźcie ostrożni, bo oni na Pana i Oddział ostrzą zęby”.

Stosunki z Polakami, w których rękach był przecież Mińsk, były wówczas głównym problemem białoruskiego ruchu niepodległościowego. Na tym tle doszło 12 grudnia 1919 r. do rozłamu w Radzie BRL w Mińsku. Wrogo nastawiona do Polski część rady wybrała nowy rząd z premierem W. Łastowskim na czele którego zaraz aresztowali Polacy, przetrzymując przez półtora miesiąca. Nadal jednak istniał współpaczający z Polską rząd Antona Łuckiewicza. Zwierzchnictwo tego rządu uznawała też misja BRL na Łotwie i w Estonii, o czym świadczy zdjęcie Łuckiewicza z podpisem „przewodniczący Rady Ludowych Ministrów” w wydawanym przez misję czasopiśmie „Na Czużynie” z marca 1920 r.

Na posiedzeniu 22 stycznia 1920 r. Rada Ludowych Ministrów przyjęła ostatecznie oddział Bułak-Bałachowicza w skład wojsk BRL. Zrobić to mógł tylko propolski rząd Łuckiewicza ponieważ Łastowski siedział w tym czasie w polskim więzieniu.

Poza tym 8 lutego 1920 r. Jezowitow przesłał na ręce pismo do Piłsudskiego (powołując się na rozkaz tegoż o formowaniu białoruskiego wojska) z prośbą o wydzielenie oddziałowi odcinka frontu na lewej flance polskiej armii i przejęcie jego zaopatrzenia przez polską intendenturę. Jezowitow spodziewa się przy tym, że ostateczne warunki przejścia będą określone umową między Piłsudskim, szefem Białoruskiej Komisji Wojskowej płk Konopackim i rządem BRL oraz gen. Bałachowiczem.

W tym samym mniej więcej czasie nawiązał z Bałachowiczem kontakt polski attache wojskowy w Rydze por. Myszkowski, który zaproponował generałowi objęcie dowództwa białoruskich oddziałów formowanych przy wojsku polskim.

Jezowitow zarzucał potem Bułakowi zdradę, jaką miało być przejście do Polaków. Jak jednak widać jasno z dokumentów, sam to przejście przygotował, a dopiero później zmienił front (Łastowski prawdopodobnie przeciągnął go na swoją stronę po swoim zwolnieniu z aresztu, kiedy to przez Rygę udał się do Kowna, by tam założyć swój rząd).



Gen. Bułak-Bałachowicz w otoczeniu swego sztabu i polskich żołnierzy

Na początku marca 1920 r. oddział Bałachowicza poprzez Dyneburg, gdzie witał go Rydz-Śmigły, skierował się do Brześcia. Okres pobytu w twierdzy brzeskiej, obficie udokumentowany w Tekach Laudańskiego, to okres wahań tak Bałachowicza, jak i przede wszystkim polskiego dowództwa, co do wojskowego i politycznego użycia Oddziału Wydzielonego.

Latem 1920 r., wobec trudnej sytuacji militarnej wojsk polskich, oddział Bałachowicza zwany Grupą Białoruską lub Białoruską Armią Narodową rzucony został na front poleski, na lewe skrzydło 3 armii. „Baćka” Bułak podejmuje działania zaczepne. Wypadem na tyły sowieckie zdobywa Owrucz, następnie Wielelniki. W czasie walk odwrotowych działał 2—8 sierpnia na tyłach bolszewików i wyszedł na stronę polską między Chełmem a Dorohobuskim. 16 sierpnia rozbił pod Puchaczowem 67 pułk Budionnego. W czasie kontrofensywy w składzie grupy gen. Krajowskiego zdobywa Kamień Koszyrski i wypadem na tyły, sowieckie Pińsk (26 IX), który utrzymał do nadejścia wojsk polskich.

W czasie walk na froncie S. Bułak-Bałachowicz i jego brat Józef (także wybitny zagończyk) niejednokrotnie wyjeżdżali do Warszawy, gdzie toczyła się skomplikowana rozgrywka między Piłsudskim i Borysem Sawinkowem, przywódcą Rosyjskiego Komitetu Politycznego.

Na życzenie Piłsudskiego Sawinkow zawarł 27 lipca porozumienie z Bałachowiczem, który uznał polityczne zwierzchnictwo Sawinkowa, zachowując samodzielność operacyjną. Zdaniem sygnatariuszy umowy przyszła Rosja miała być związkiem narodów (federacją). Jakie były w tym czasie plany Piłsudskiego co do Bałachowicza, trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Możliwe że omowa z Sawinkowem była tylko przykrywką dla planów tworzenia armii białoruskiej, o czym nie musiało wiedzieć nawet polskie dowództwo. Pisma polskiego dowództwa mówią właściwie tylko o tworzeniu oddziałów rosyjskich, lecz na piśmie majora Polakiewicza w sprawie werbunku do oddziału Bałachowicza znajduje się dopisek archiwisty (Laudańskiego?) „tworzenie Białejrusi”. Anglia i Francja uznawały tylko „jedną i niepodzielną” Rosję, tak więc pozorne podporządkowanie się Sawinkowowi przez Bałachowicza mogło służyć wyciągnięciu od państw zachodnich pieniędzy i broni, co się zresztą udało. Temu samemu służyła prawdopodobnie umowa Petlura—Peremykin.

Sytuacja klaruje się dopiero w październiku. 12 IX Bałachowicz zawarł umowę z Białoruskim Komitetem Politycznym w Warszawie. Umowa przewidywała, że BKP udzieli Bałachowiczowi wszelkiego poparcia w tworzeniu białoruskiej armii, w zamian za co ten odda Komitetowi władzę polityczną na wyzwolonym terytorium. BKP nawiązał także kontakt z grupą Sawinkowa.

RKP i BKP firmowały politycznie tworzoną pod dowództwem Bułak-Bałachowicza tzw. Sprzymierzoną Armię Ludową. Oddziały rosyjskie tej armii tworzone głównie z jeńców-czerwonoarmistów, białoruskie formowano z partyzanckich oddziałów „Zielonego Dębu”, organizacji wojskowej podporządkowanej BKP. Większość żołnierzy SAL stanowili Białorusini.

Jednocześnie działacze BKP przygotowywali zbrojne wystąpienie w strefie neutralnej pomiędzy wojskami polskimi i bolszewickimi na Słuczczyźnie. Co prawda w Radzie Słuckiej większość zdobyli później przeciwnicy Bałachowicza, tym niemniej jego zwierzchnictwo uznawało dowództwo Brygady Słuckiej.

Wobec konieczności opuszczenia terytorium Polski (wywołanej postanowieniami ryskich preliminarzów pokojowych) przygotowania do wyprawy szybko dobiegły końca.

6 listopada 1920 r. Sprzymierzona Armia Ludowa (dwie dywizje i brygada piechoty oraz grupa kawaleryjska 11—12 tys. ludzi) przeszła do ataku po obu stronach Prypeci na wschód.

Pierwsze uderzenie sił Bałachowicza przyjęła na siebie sowiecka 10 DS. 7 listopada oddziały „Baćki” zdobyły Petryków, 10 XI Mozyrz,



Znaczki „poczty białoruskiej”
wydane na zlecenie
Gen. Bułak-Balachowicza

dzień później Kalenkowicze. Dowództwo sowieckiej XV armii skierowało w rejon działań jeszcze trzy dywizje strzelców i dywizję kawalerii.

14 listopada wojska sowieckie odbiły Kalenkowicze, zajęte jednak przez Bałachowicza rankiem dnia następnego. 2 DP Bałachowicza atakowała w kierunku na Żłobin, 1 DP z Kalenkowicz na Rzeczyce, z południa szła na to miasto grupa płk. Józefa Bułak-Bałachowicza, Ukraińska brygada atamana Iskry skierowała się na Owrucz i Czernobyl. Pod koniec dnia 16 XI Bałachowicz podszedł z trzech stron pod Rzeczyce, na przedmieściach której zawiązały się walki uliczne, kontynuowane przez cały następny dzień.

Niemniej ciekawe wydarzenia miały miejsce w sferze politycznej. 14 listopada Polska wstrzymała jakąkolwiek pomoc dla Bałachowicza, internując nawet te oddziały, które nie zdążyły wejść do akcji (m.in. pułk artylerii ciężkiej). Pozostawiony na łasce losu Bułak-Bałachowicz toczy dalej rozpaczliwą grę. 16 listopada obwołał się Naczelnikiem państwa białoruskiego i utworzył w Mozyrzu rząd Białoruskiej Republiki Ludowej spośród członków BKP. Program rządu mozyrskiego głosił: 1. walkę o niepodległość BRL, 2. zwołanie konstytuanty, 3. reformę rolną z wyłączeniem wielkiej własności ziemskiej, 4. budowanie państwowości białoruskiej w ścisłym związku z Polską, w oparciu o mocarstwa Ententy.

Poczynania Bałachowicza doprowadziły do szału Sawinkowa, który na przemian to błagał, by iść na Moskwę (!), to groził cofnięciem poparcia na arenie międzynarodowej. Rozkładowi politycznemu sojuszu towarzyszył rozkład armii. Oddziały rosyjskie odmawiały walki o Białoruś, Bałachowicz zarządził więc wyłączenie oddziałów białoruskich w osobną armię. Na wszystko było już jednak za późno.

Przeważający liczebnie Sowieci podjęli próbę otoczenia armii Bałachowicza siłami 10, 48, 4 i 17 Dyw. Strzelców oraz 33 Kubańskiej Dyw. Kawalerii. 16 listopada wojska sowieckie zaatakowały od strony Żłobina i w dniu następnym zajęły Kalenkowicze. W rejonie Rzeczyca Bałachowicz atakował jeszcze 18 XI, lecz nazajutrz oddziały sowieckie rozpoczęły kontratak. Zaczął się powszechny odwrót wojsk Bałachowicza. Jego 2 DP uparczywie broniła Mozyrza, lecz 20 XI 17 DS wyparła ją po kilkakrotnych atakach z miasta 1 DP odchodziła od Rzeczyca leśnymi drogami obchodząc Mozyrz. Na południe od Prypeci cofała się grupa Józefa Bułak-Bałachowicza. Jądro sił Stanisława Bułak-Buławowicza zostało otoczone, a sam dowódca ranny w nogę, przełamał jednak pozycje 33 KDK w rejonie Kaplice-Jakimowicze, wychodząc 30 listopada na stronę polską. Część 2 DP skierowała się na Słuczyznę, wzmacniając Brygadę Słucką, która stawiała opór nadciągającym po rozgromieniu Bałachowicza oddziałom XVI armii do końca grudnia 1920 roku.

Wyprawie Bałachowicza z punktu widzenia wojskowości poświęcił krytyczną rozprawę gen. Simanski, z którym Bałachowicz nigdy nie podjął merytorycznej dyskusji. Rzecz jednak nie w wojskowości. Bałachowicz nie mógł przecież pokonać Armii Czerwonej i wcale tego nie zamierzał. Jego przedsięwzięcie opierało się na założeniu, iż Armie Czerwonej pokona Wrangel, a armia Bałachowicza i Brygada Słucka zajmą po prostu Mińsk. Tymczasem 9 listopada armia Wrangla została ostatecznie rozbita, wobec czego klęska Bułak-Bałachowicza była już tylko sprawą czasu.

„Awanturę Bułak-Bałachowicza” trzeba rozpatrywać w kontekście federacyjnych planów Józefa Piłsudskiego, przede wszystkim zaś w związku z buntem „Żeligowskiego”.

Zdaniem J. Bardacha nazwa „Litwa Środkowa” wskazuje na koncepcję utworzenia federacji złożonej z trzech części: Litwy Kowieńskiej (Zachodniej), Litwy Środkowej (ziemi wileńskiej) oraz ziem białoruskich z Mińskiem, czyli Litwy Wschodniej.

Jednocześnie radzieccy historycy Kowkiel i Staszkievicz twierdzą, że Piłsudski we wrześniu 1920 r. sformował w Warszawie rząd białoruski, który miał wydać w Mińsku, po zajęciu go przez wojska polskie, deklarację niepodległości i federacji z Polską. Współpracę na gruncie federacji zaproponował też Piłsudskiemu emigracyjny premier białoruski Łastowski, przejść na stronę polską obiecał też podobno A. Czerwiakow, reprezentujący w Rydze Białoruś Sowiecką. Tak więc wszystkie możliwe rządy białoruskie, w Warszawie, w Kownie i w Mińsku przystały na federację z Polską, co więcej, Białoruś chcieli oddać Polsce sami Sowietci. Wszystko to potwierdza hipotezę Bardacha, że Stanisław Grabski rezygnując z Mińska storpedował koncepcję federacyjną Piłsudskiego.

Odpowiedzią Piłsudskiego była przygotowana w rozpacziwym pośpiechu wyprawa Bałachowicza, który zawarł umowę z Białoruskim Komitetem Politycznym w dniu podpisania preliminarium pokojowych w Rydze. Nazajutrz prasa rządowa pisała: „To co się stało w Wilnie i co się stać ma rzekomo w Mińsku kruszy podstawy pokoju w chwili, kiedy on jeszcze nie został zawarty”. Dla wszystkich więc było wówczas jasne, o co toczy się gra.

Bałachowicz miał połączyć Białoruską Republikę Ludową z Litwą Środkową, do której zamierzano wcielić Grodzieńszczyznę. Piłsudski podobno także Litwę Środkową chciał obdarzyć rządem białoruskim.

W ten sposób odbudowane byłoby polsko-białoruskie Wielkie Księstwo Litewskie. O takim celu swej działalności pisał gen. Żeligowski niedługo przed śmiercią. Podniesienie kwestii białoruskiej w kontekście Wilna mogło być jednocześnie jedynym skutecznym szantażem federacyjnym wobec Litwy Kowieńskiej. Zajęcie Wilna bez zajęcia Mińska było czynem bez sensu, bo Polska na żadne prawa do Wilna powołać się nie mogła. Sfederowana z Polską Litwa Białoruska (określenie Żeligowskiego) i owszem, ewentualnie by mogła.

18 listopada 1920 r. utknęły ofensywy Żeligowskiego i Bułak-Bałachowicza. Nazajutrz zaczął się ich odwrót, (Zbieżność dat tyleż przypadkowa co symboliczna). Piłsudski „...w te krytyczne chwile zdetonował się i zwątpił we wszystko. Kto przyjeżdżał z Warszawy, to mówił, że on nie ma planu i jakby jest przygnieciony wypadkami, i krzyk z zagranicy zupełnie go wykołubił. Opuścił ręce”. Nic dziwnego. Upadło wielkie Księstwo Litewskie.

Dalsze losy gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza są dosyć mgliste. Zaangażowany był po zakończeniu wojny m.in. w działalność kombatancką pełniąc także funkcję prezesa Związku Byłych Uczestników Powstań Narodowych. Brał udział w wojnie domowej w Hiszpanii jako obserwator polskiej misji wojskowej. Zajmował się publicystyką, pisał wiersze. W 1939 r. uczestniczył w obronie Warszawy przed Niemcami organizując oddział w okolicach Wilanowa. Zginął w niewyjaśnionych okolicznościach na Saskiej Kępie w Warszawie w 1940 r.

Oleg Latyszonek

KRESOWY GENERAL — początki wojskowej kariery

Osoba gen. Nikodema Sulika nie doczekała się szerszego opracowania. Jako wojskowy zawsze pozostawał w cieniu wielkiej polityki. Nie miał też ambicji politycznych, aby znajdować się zawsze na czołówkach gazet i być osobą życia politycznego w okresie II wojny światowej i lat powojennej emigracji.

Gen. Nikodem Sulik znany jest jako dowódca ZWZ-AK okręgu wileńskiego, ps. „Ładyna”, „Jodko” (do momentu aresztowania w 1941 r.), a przede wszystkim jako dowódca „żubrów kresowych” — 5 Kresowej Dywizji Piechoty walczącej pod Monte Cassino oraz w walce o wyzwolenie Włoch.

Najmniej jednak wiadomości posiadamy o początkach jego kariery wojskowej jakże przecież związanej z Kresami Wschodnimi, z których faktycznie pochodził. Wojskowo „dojrzał” Nikodem Sulik we wrześniu 1939 r. walcząc jako dowódca pułku KOP z nacierającą ze wschodu Armią Czerwoną. Jednak pierwsze „szlify” wojskowe zdobył na frontach I wojny światowej w armii carskiej oraz w obronie Kresów przed zakusami Niemców i Rosjan w latach wojennej zawieruchy 1918 r., a przede wszystkim podczas wojny polsko-sowieckiej 1919—1920 r. I tym najmniej znanym aspektem życia późniejszego generała Wojska Polskiego pragnę poświęcić ten krótki szkic biograficzny.

Nikodem Sulik urodził się 15 sierpnia 1893 r. w małej wsi Kamienna Stara, leżącej w dawnym powiecie sokolskim, na pograniczu Królestwa Polskiego i Cesarstwa Rosyjskiego. Jego ojciec Jan i matka, Katarzyna z domu Skoczkońska byli rolnikami. Stąd też uczył się najczęściej w domu oraz w niedalekim Grodnie „z przerwami nieraz rocznymi — jak sam pisał w swoim zyciorysie — gdyż rodzice byli niezamożni, nauka prywatna droga”. Polepszenie się sytuacji materialnej rodziców pozwoliło na wyjazd w 1911 r. do Petersburga w celu kontynuowania nauki. Miał tam wstąpić do Seminarium Duchownego za namową księdza — przyjaciela rodziny. Los lubiący płać najprzeróżniejsze figle zdecydował o wyborze innej drogi życiowej. W Petersburgu 18-letni Nikodem wstąpił do 5 klasy gimnazjum Św. Katarzyny. Skromna pomoc finansowa z demu nie wystarczyła. Udzielanie korepetycji pozwoliło na ukończenie nauki w maju 1915 r. Tymczasem rozgorzała już wojna światowa. Świeżo upieczony maturzysta nie mógł kontynuować nauki na wyższej uczelni w Petersburgu. Władze carskie nie pozwoliły na kolejne już odroczenie służby wojskowej (po raz pierwszy w sierpniu 1914 r.) i Nikodem Sulik został pobrany do wojska rosyjskiego. W warunkach wojennych następuje błyskawiczne szkolenie wojskowe i zaczyna się wojenna kariera. Sulik kończy 4-miesięczny kurs w oficerskiej szkole piechoty (Włodzimierska Szkoła Wojskowa) w Petersburgu, mieszczącej się

w osławionym jeśli idzie o Polaków — Szlüssenburgu. 1 października 1915 r. młody Sulik mianowany zostaje chorążym i wysłany na Syberię Zachodnią. Tam w Czelabińsku otrzymuje przydział jako subaltern 3 kompanii 163 Batalionu Zapasowego.

W grudniu 1915 r. odchodzi wraz ze swoim pododdziałem na front wołyński. Trafia na blisko 7 miesięcy do 7 marszowego batalionu w Starym Konstantynowie i 133 symferopolskiego pułku piechoty jako subaltern 13 kompanii. Walczy dzielnie i za udział w bitwie pod Załowcami w Galicji (23 lipca 1916 r.) zostaje udekorowany jednym z najwyższych odznaczeń wojskowych Cesarstwa Rosyjskiego „Złotym Orężem Św. Jerzego” (tzw. Złotoje Orużie czyli Złota Szabla z oznaką Krzyża Św. Jerzego).

23 lipca 1916 r. na froncie wołyńskim zostaje poważnie ranny i na 5 i pół miesiąca trafia do szpitala w Petersburgu. Tymczasem jego pułk macierzysty znajdował się już na froncie rumuńskim. W styczniu 1917 r. Nikodem Sulik powraca do pułku stacjonującego w Rumunii. Zostaje



Por. Nikodem Sulik w otoczeniu rodziny (zdj. po 1922 r.)

przydzielony do kampanii karabinów maszynowych. Walczy tylko półtora miesiąca. Powtórnie dosięga go choroba (ostry reumatyzm stawowy) i przebywa w szpitalu na Krymie przez 7 miesięcy. W Rosji trwa już rewolucyjne wrzenie. Od chwili przejęcia władzy przez Kiereńskiego i obalenia cara Mikołaja II toczy się walka o władzę. Nikodem Sulik leczy tymczasem swoje rany.

Jeszcze przed przewrotem bolszewickim w październiku 1917 r. jako inwalida powraca do pułku na froncie rumuńskim. Mimo kontuzji i niewyleczonych do końca ran zostaje dowódcą oddziału pieszych wywiadowców! W 133 pułku piechoty w Rumunii przeczekuje okres rewolty i bolszewickiego wrzenia w Rosji, na własnej skórze odczuwając skutki akcji bolszewickich. 16 grudnia 1917 r. został przez żołnierzy usunięty ze sta-

nowiska. Jak chorąży armii rosyjskiej mógłby dowodzić zbolszewizowanymi żołnierzami! Dowódca pułku nie chcąc stracić zdolnego i wyróżnionego oficera mianuje Nikodema Sulika Kierownikiem Demobilizacji Pułku przy Sztapie Pułku, a następnie dowódcą 2 kompanii jednocześnie.

Na fali wielkich ruchów migracyjnych i powstawania nowych jednostek narodowych w ramach armii rosyjskiej 23 czerwca 1918 r. Sulik opuszcza oddział i jedzie do Mohylewa. Jest to ostateczne pożegnanie z rosyjskim mundurem. Chce jak większość Polaków z rozsypującej się armii carskiej trafić do I Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Na nic zdały się jednak mrzonki młodego chorążego. Jak pisał po latach: „Do pułku jednak nie zostałem przyjęty, ponieważ nie byłem zdolny do służby i wciąż jeszcze chodziłem o lasce”.

Nie mając wielkiego wyboru żołnierz bez przydziału w początkach czerwca 1918 r. powraca w rodzinne strony. U rodziców w Kamiennej Starej pozostaje tylko 2 miesiące. Szybko nawiązuje kontakt z wojskowymi Polakami w Grodnie. Tworzy się tam Samoobrona Ziemi Grodzieńskiej pod dowództwem gen. Mikołaja Sulewskiego. Jej celem było „objęcie władzy miejscowej w celu utrzymania spokoju, ładu i porządku w kraju (Grodno i okolice) po opuszczeniu go przez Niemców do przybycia władz polskich z Królestwa i pomoc tym ostatnim, a również werbunek żołnierza do formacji polskich”.

Wiązało się to ściśle z planami utworzenia organizacji wojskowej obejmującej teren całej gubernii grodzieńskiej wraz z Białymstokiem, Bielskiem Podlaskim i Sokółką. Delegatem powiatu sokólskiego na zjazd założycielski do Grodna w dniu 12 listopada 1918 r. był właśnie chorąży Nikodem Sulik. W okolicach Dąbrowy Grodzieńskiej (dziś znanej pod nazwą Białostockiej) zorganizował Sulik niewielki oddział wojskowy, z którym obsadził Różany Stok w chwili dezorganizacji i wycofywania się Niemców. Trwało to jednak krótko, gdyż ze względu na konieczność utrzymania linii kolejowej Grodno—Suwałki, Niemcy szybko powrócili do Różanego Stoku. Oddział polski został rozproszony, a sam jego dowódca aresztowany przez Niemców. Na skutek interwencji polskiego dowódcy Samoobrony Grodzieńskiej gen. Sulewskiego Nikodem Sulik został wkrótce zwolniony. Mianowano go szefem polskiej komendantury w Nowym Dworze. W miejscowości tej zorganizował kompanię wojska. W styczniu 1919 r. przekazał ją następcy, a sam jak większość żołnierzy Samoobrony udał się przez Białystok, granicę na Narwi, i Łapy do tworzącej się w Ostrowii Mazowieckiej Dywizji Litewsko-Białoruskiej, której zadaniem miało być opanowanie Kresów Wschodnich i wyrzucenie z nich okupantów niemieckich (zarząd wojskowy Ober-Ostu) oraz nacierających oddziałów wojsk sowieckich.

Rozkazem gen. Wacława Iwaszkiewicza 25 stycznia 1919 r. Sulik został przydzielony do Białostockiego Pułku Strzelców jako subaltern w 3 kompanii. Posiadane dokumenty: formularz służbowy ze 133 pułku piechoty rosyjskiej i świadectwo maturalne, złożył w dowództwie Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Następnie został już dowódcą 6 kompanii jako podporucznik. Jego bezpośredni przełożony dowódca II batalionu por. Marian Turkowski pisał o nim: „bardzo dobry, energiczny dowódca kompanii, na froncie odważny, pełen inicjatywy”. Sam zaś dowódca Białostockiego Pułku Strzelców ppłk Stefan Paślowski w opinii wtórnej: „bardzo dobry, inteligentny, pełen inicjatywy i zmysłu taktycznego dowódca kompanii”.

Tymczasem pułk walczył już na froncie. Wcześniej brał udział w za-

jęciu Białegostoku (19 lutego 1919 r.), a następnie w walkach nad Niemnem i Szczarą. Szczególnie ciężkie boje z Armią Czerwoną toczono są podczas ofensywy na Baranowicze—Nowogródek. Wyróżnia się szczególnie w walkach pod Cieszewłą i Stołowiczami. 15 kwietnia 1919 r. trzy kompanie wyruszyły jako straż przednia, aby zaatakować wroga w Cieszewli. Patrol zwidowczy (25 żołnierzy), wysłany w przededniu pod dowództwem ppor. Nikodema Sulika do Cieszewli potwierdził, iż wieś obsadzają dwie kompanie sowieckie, oddział kawalerii i kilka karabinów maszynowych. Ppor. Sulik podjął samorzutnie decyzję i napadł na nieprzyjaciela nocą, zabierając mu dwa karabiny maszynowe, tabor i jeńców, lecz rano pod naporem znacznych sił wroga zmuszony został do wycofania się do Luśniewa. Za ten czyn podany został przez dowódcę I batalionu kpt. Lewickiego do Krzyża Walecznych, który otrzymał. Na wniosku dowódca pułku zapisał: „Wielkiej odwagi, oddany służbie, uzdolniony, wzorowy oficer”.

Wraz z Białostockim Pułkiem Strzelców walczył ppor. Nikodem Sulik pod Borysowem, gdzie też został poważnie ranny. Za walki te udekorowany został Krzyżem Srebrnym Orderu Wojskowego Virtuti Militari. Jako dowódca 6 kompanii brał wówczas udział w wypadzie II batalionu na Lasatowszczyznę (3 listopada 1919 r.). Opisując czyn ppor. Sulika kpt. Turowski pisał: „W myśl dyspozycji obszedł kompanią przez bagna nieprzyjacielską linię i niespodziewanie wśród ciężkich technicznych warunków doszedł do stanowiska artylerii nieprzyjacielskiej. Dostawszy się zaś w ogień karabinów maszynowych osłony artylerii, następnie ognia kartaczowego tak dzielnie pokierował kompanią, że wyprowadził ją przy bardzo małych stratach, unosząc wszystkich rannych, dowodząc kompanią ciężko ranny w nogę i szyję. Skupił na sobie ogień nieprzyjaciela i ułatwił tym samym wykonanie zadania bojowego innej grupie atakującej z frontu wieś Lasatowszczyznę.”

Ranny ppor. Nikodem Sulik przez 2 i pół miesiąca przebywał w szpitalu i na urlopie zdrowotnym. Awansowany na porucznika przyjęty zostaje w poczet oficerów zawodowych Wojska Polskiego. Powrócił do pułku (mimo, że nie w pełni sprawny) i brał udział w dalszych zmaganiach o polskie granice.

Piękne świadectwo żołnierskiej posługi w wojnie 1919 r. wystawił mu pplk Stefan Paślowski: „Kochany przez żołnierzy za serdeczne zajęcie się nimi, a przede wszystkim za odwagę i świetne kierownictwo w boju. W polu pełen inicjatywy i przedsiębiorczości, doskonały wywiadowca i partyzant. Przebył wszystkie walki jakie pułk toczył. Ranny dwukrotnie na przyczółku mostowym pod Borysowem w czasie wypadu, z jak największym pośpiechem powrócił do pułku. Jako wyszkolony, zdyscyplinowany, oddany całym sercem służbie, o zacnym charakterze oficer.”

Krzysztof Filipow

FLOTYLLA PIŃSKA W OPERACJI KIJOWSKIEJ 1920 roku

Powstanie Flotylli Pińskiej związane jest z dziejami Polesia w początkach 1919 r. Po zajęciu Pińska przez wojsko polskie pod dowództwem gen. Antoniego Listowskiego, postanowiono utworzyć zespół pływający wykorzystujący rzekę Pinę i jej rozgałęzioną sieć rzeczną. Na lesisto-bagiennych obszarach Polesia 19 kwietnia 1919 r. rozpoczęła służbę na „Morzu Pińskim” Polska Marynarka Wojenna pod postacią Flotylli Pińskiej. Jej głównym zadaniem — z powodu braku sieci drożnej — było wykorzystanie dróg wodnych dla dostaw zaopatrzenia, łączności i zwiada. Wraz z pojawieniem się w dorzeczu Prypeci radzieckich okrętów polska flotylla podjęła ciągłą walkę z przeważającymi siłami wroga.

Wiosenna ofensywa wojsk polskich na Ukrainie rozpoczęła się 25 kwietnia 1920 r. Na lewym skrzydle frontu polskiego Flotylla Pińska nacierała wzdłuż Prypeci. W jej składzie znajdowały się: statek uzbrojony „Pancerny I”, 4 uzbrojone motorówki „MP 1”, „MB 1”, „MB 2”, „MB 3” i 2 motorówki zwiadowcze „W I” i „W II” oraz ruchoma bateria nadbrzeżna; w oddziale transportowym znajdowało się 9 statków i 18 kryp. Załogę stanowiło 23 oficerów, 322 podoficerów i marynarzy oraz 45 pracowników cywilnych.

W przededniu ofensywy oddział bojowy Flotylli pod dowództwem kpt. mar. Olszewskiego skoncentrowany został w Michnowie u ujścia Sławecznej. Miał on ściśle współdziałać z wydzieloną ze składu 9 DP — grupą mjr. Jaworskiego, której zadaniem było ubezpieczenie od północy nacierającej na linię kolejową Korosteń—Kijów grupy operacyjnej płk. Józefa Rybaka oraz zdobycie miasta i portu rzecznego w Czernobylu. Na rzece spodziewano się spotkania jednostek radzieckiej Flotylli Dnieprzańskiej (pod dowództwem Pawła Smirnowa), która wiosną 1920 r. liczyła około 40 jednostek bojowych i 48 pomocniczych. Wywiad polski sądził, że Rosjanie użyją na Prypeci co najmniej 8—12 statków wojennych oraz kilku uzbrojonych kutrów, co stawiało polski oddział bojowy w niekorzystnej sytuacji, tym bardziej, że „Pancerny I” znajdował się w trakcie dozbrajania, zaś dwie motorówki zwiadowcze nie weszły jeszcze do służby. 25 kwietnia zespół polskich okrętów wraz z maszerującymi na Czernobyl oddziałami grupy Jaworskiego wyruszył w dół rzeki. Kiedy późną nocą pod wsią Koszarówka napotkano 5 okrętów radzieckich ostrzeliwujących nadbrzeżną drogę, trzy motorówki zaczęły obchodzić stojącego przy brzegu przeciwnika, natomiast „MP 1” zaatakowała go od czoła. Rosjanie przenieśli tymczasem cały ogień na zbliżające się polskie motorówki, które pod tym ostrzałem weszły na mieliznę. Sytuację uratował por. mar. Stefan de Walden, trafiając pierwszym i jedynym pociskiem w kocioł uzbrojonego statku „Prytkij” i wywołując na nim pożar. Zaraz też nastąpiła awaria działa, ale ów celny strzał wywołał zamieszanie Rosjan, dzięki czemu motorówki zeszły z

mielizny cofając się w górę rzeki. Rosjanie nie podjęli pościgu, tylko z „Prytkim” na holu odeszli do Czernobyla. Polacy mieli dużo szczęścia, gdyż bateria 9 pal, organizująca zasadzkę na ścigającego przeciwnika, zaślądziła w ciemnościach i nad rzekę nie dotarła.

Kiedy 26 kwietnia do jednostek Flotylli Pińskiej dołączył w Koszarówce „Pancerny I”, cały zespół ruszył ku Czernobylowi, który grupa mjr Jaworskiego atakowała o świcie 2 kolumnami — pierwszą wzdłuż Prypeci, od północy przez Lelów i drugą od zachodu, przez Korograd. Oddział miał wesprzeć kolumnę atakującą od strony rzeki oraz walczyć z jednostkami Flotylli Dnieprzańskiej — wywiad doniósł bowiem, że pod Czernobylem znajduje się 12 okrętów radzieckich. Około godz. 23 doszło do spotkania z dwoma z nich pod Lelowem, szturmowanym przez piechotę polską. Rosjanie znów nie podjęli pościgu i po krótkiej walce przeciwnicy rozeszli się w ciemnościach. Olszewski stał pod Lelowem prawie do brzasku, kiedy kanonada w dole rzeki uświadomiła mu o rozpoczęciu szturm Czernobyla. Po podniesieniu kotwicy natknął się na 5 okrętów Flotylli Dnieprzańskiej, ostrzeliwujących podchodzącą pod miasto grupę Jaworskiego. Bój trwał aż do świtu, po czym jednostki radzieckie cofnęły się pod Czernobyl, o który toczyły się zacięte walki. Około godz. 6 oddziały polskie (w tym pluton marynarzy Flotylli) opanowały port czernobylski. Okręty radzieckie odeszły w dół Prypeci, zatrzymując się 7—8 km od miasta. Podążający za nimi zespół Olszewskiego minął Czernobyl, decydując się na pościg za uchodzącym przeciwnikiem.

Doszło wtedy do największej, w tej operacji, bitwy rzecznej obu flotylli — przeciw „Pancernemu I” i 4 uzbrojonym motorówkom polskim walczyło 6 opancerzonych i uzbrojonych statków radzieckich. Kiedy zespół polski zbliżył się na odległość 4—5 km otworzyły one ogień zaporowy. Polacy zatrzymali swoje okręty podejmując wymianę ognia. Strzelał przede wszystkim „Pancerny I” (d-ca por. mar. Stanisław Hryniowiecki, wspinały d-ca Polskiej Marynarki Wojennej z okresu II wojny światowej). Około 10, po dwóch godzinach walki, pocisk z „Pancernego” trafił w komorę amunicyjną statku opancerzonego „Gubitielnyj”, który po eksplozji i pożarze zatonął, co spowodowało wycofywanie się okrętów radzieckich ku Dnieprowi. Wysunięty na czoło szyku polskiego „Pancerny I” wraz z motorówką „MB 3” rozpoczął pościg, w czasie którego uzyskał jeszcze dwa dalsze trafienia w okręty „Mudryj” i „Mołodieckij”. Rosjanie wzięli je na hol i odpłynęli na Dniepr, zaś Olszewski, po dwunastogodzinnej walce na przestrzeni od Lelowa do ujścia Prypeci, zawrócił do Czernobyla. Przeciwnik dysponował zbyt dużą przewagą ilościową. Ponadto „Pancerny I” doznał uszkodzenia, ponieważ od wstrząsów strzelającej nieustannie na dziobie armaty poluzowały się nity poszycia kadłuba i woda wdarła się do części dziobowej okrętu. Wysłana na zwiad do ujścia Prypeci jedna z motorówek została ostrzelana z 3 stojących tam okrętów radzieckich i zawrócona. Droga na Dniepr była jeszcze zamknięta dla jednostek Flotylli Pińskiej.

W porcie czernobylskim zdobyto uszkodzony pod Koszarówką statek uzbrojony „Prytkij”, 5 statków transportowych, 3 motorówki, 6 pogłębiarek i warsztaty pływające.

Flotylla Dnieprzańska, którą cofnięto w rejon Pieczek jeszcze przez kilka dni dokonywała wypadów pod Czernobyl ostrzeliwując miasto i zdobywając 28 kwietnia polski transportowiec, który pobłądziwszy w starorzeczu Prypeci, wypłynął na Dniepr. Aby zamknąć okrętom radzieckim wejście na Prypec, ustawiono pod Czernobylem polską baterię z puł-

ku artylerii, która stacjonowała tam do końca 1 dekady maja. Przeciwnik zrezygnował zatem z wypadów i odszedł w rejon Kijowa.

2 maja 9 Dywizja Piechoty otrzymała rozkaz uderzenia z rejonu ujścia Prypeci w górę Dniepru, na Łojew i Rzeczyce. 18 Brygada Piechoty, której podporządkowany był oddział bojowy Flotyli Pńskiej, została 6—7 maja przerzucona na wschodni brzeg Prypeci, skąd wyruszyła dwoma grupami. W Czernobylu pozostała kompania 34 pp oraz okręty Flotyli. Ochronę ujścia Prypeci przejęła bateria nadbrzeżna Flotyli stacjonującej w Tieremcach.

Rozpoczął się końcowy etap operacji kijowskiej — 7 maja 1920 r. zdobyto Kijów, 9 — Rzeczyce, 10 — Gorwali i 13 — Łojew. W ten sposób 350-kilometrowy odcinek Dniepru, od Gorwala do Tripolja, znalazł się w rękach polskich. Kiedy 9 maja sforsowano mosty kijowskie i utworzono przyczółki na lewym brzegu, rzeczne komunikacje radzieckie zostały przerwane, a radziecka Flotylla Dnieprzańska odeszła w górę i w dół rzeki. W związku z powyższym podzielono ją na 3 zespoły: zachodni (berczyński) z bazą główną w Bobrujsku, północny (soński) z bazą w Homlu i południowy z bazą w Jekatierinosławiu. Część okrętów zespołu północnego (4 statki uzbrojone i 3 trałowce) podjęła 7—8 maja udaną próbę przebicia się z Kijowa do Łojewa.

14 maja po wyjściu 9 DP na linię Dniepru gen. Władysław Sikorski wydał dowódcy Flotyli rozkaz przeniesienia bazy głównej do Mozyrza oraz skierowania oddziału bojowego na Dniepr, w celu patrolowania rzeki na odcinku ujście Prypeci—Łojew i zablokowania w Łojewie ujścia Soży. Bazę operacyjną oddziału przeniesiono w rejon zbiegu Borachy (jedno z rozwidleń Brahinki) z Prypecią, ustawiając tam przystań pływającą, warsztaty pływające i statek sanitarny. Z bazy tej motorówki wychodziły na patrole w górę i dół rzeki. W czasie jednego z nich, 15 maja, dotarły one do Kijowa. W trzy dni później przyplłynął tam „Pancerne I” wysłany na poszukiwania motorówek.

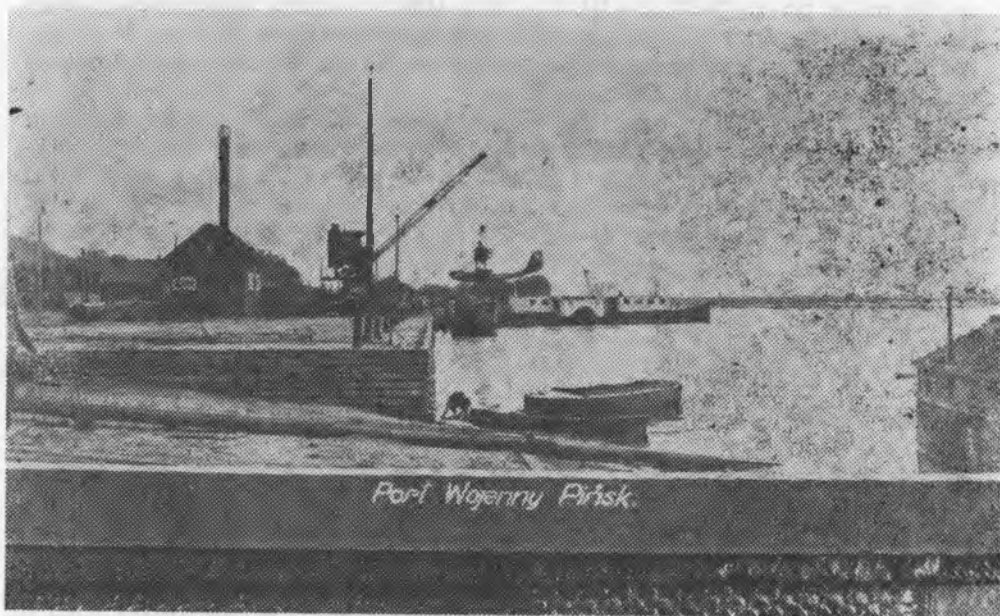
W opanowanych portach dnieprzańskich zdobyto znaczną ilość taboru rzeczno-żeglarskiego: w Kijowie — 17 statków, 26 motorówek (bez silników) 10 barek oraz przystań pływająca, a w Rzeczyce — 4 statki, motorówkę i 22 barki. Tabor ten postanowiono wykorzystać do sformowania nowej flotyli rzecznej — Kijowskiej (Dnieprzańskiej). Niestety, brak załóg oraz uzbrojenia, a także rozpoczęta wkrótce ofensywa przeciwnika udaremniła ten zamiar, choć część taboru zdążono wcielić do służby. Dysponując jednak w końcu maja 18 statkami (łącznie z „Bugiem”, „Strumieniem” i przybyłą z Modlina w kwietniu „Wartą”) i 4 pogłębiarkami w oddziale transportowym, uruchomiono regularne linie przewozowe: Pińsk-Mozyrz, Mozyrz-Czernobyl i Czernobyl — linia frontu, a także połączenie pasażerskie Pińsk-Czernobyl. Ponieważ większość naprawianego taboru wymagała remontów kapitalnych, a warsztaty pińskie nie mogły ich wykonać, postanowiono ewakuować te statki do Modlina.

Wobec podporządkowania znajdujących się w Kijowie — „Pancerne I” oraz „MB 1” i „MB 2” (oddział kijowski) dowódcy 3 Armii, w dyspozycji gen. Sikorskiego pozostały tylko 2 motorówki tworzące oddział łojewski motorówek. Obie patrolowały odcinek rzeki od Łojewa do ujścia Prypeci, podczas gdy w Tieremcach stała bateria nadbrzeżna Flotyli, zaś w Czernobylu oddział marynarzy i dwie kompanie 15 pp, pod ogólnym dowództwem kpr. mar. Olszewskiego. Z kolei jednostki oddziału kijowskiego patrolowały Dniepr na odcinku Kijów—Tripolje. Ten pozorny spokój zakończył się 21 maja atakami Grupy Mozyrskiej, wspomaganą przez okręty zespołu sońskiego na Łojew, w związku z czym mo-

torówki oddziału łojewskiego ściągnięto w ujście Soży dla służby dozоровej. Podjął również działania zespół południowy. 21 maja doszło pod Rżyszczewem do starcia „Pancernego I” (który przybył do Tripolja po porzucone tam przez przeciwnika statki „Lew”, „Lina”, „Biedowej” i „Pionier” z 2 radzieckimi statkami uzbrojonymi, osłaniającymi przeprawę desantu. Przeprawa została zerwana a statki zmuszone do odwrotu.

Spodziewana już od dłuższego czasu ofensywa radziecka rozpoczęła się 26 maja. Dowództwo frontu południowo-zachodniego zamierzało przełamać obronę na styku armii z jednoczesnym dodatkowym uderzeniem w celu okrążenia od północnego zachodu i zniszczenia 3 Armii. Dlatego prawoskrzydłowa 12 Armia radziecka nacierała 2 Grupami: uderzeniową Golikowa na północ od Kijowa, w kierunku stacji kolejowej Teterew—Borodnianka i fastowską Jakira, na południe od Kijowa w kierunku Fastów—Bała Cerkiew. Główne uderzenie w centrum frontu wykonywała słynna już 1 Armia Konna Budionnego w kierunku Berdyczów—Koziatyń—Żytomierz. Przeprawy wojsk przez Dniepr zabezpieczane były przez okręty Flotyli Dnieprzańskiej.

Ofensywę rozpoczął Golikow atakiem na przedmoście kijowskie w re-



Port wojenny Pińsk (zdj. z lat 20-tych)

jonie ujścia Desny. 27 maja broniący się tam 1 pułk strzelców podhalańskich wsparły polskie okręty oddziału kijowskiego odpierając atak i niszcząc przeprawę pod Puchówką. 28 maja zespół południowy Flotyli Dnieprzańskiej (12 statków opancerzonych i uzbrojonych) osłaniał przeprawę przez Dniepr pod Rżyszczewem wojsk Grupy Jakira. Atakowana ona była przez lotnictwo polskie, które zatopiło jeden z transportowców. W dwa dni później zespół ten podjął nieudaną próbę zajęcia Tripolja.

Przeprawę Grupie Golikowa pod Okuniowem i Pieczkami zabezpieczał zespół sożski, który 2 czerwca pod dowództwem M.G. Stiepanowa

(5 statków uzbrojonych i opancerzonych, 2 trałowce i 3 jednostki pomocnicze) przedarł się w dół Dniepru przez Łojew. Dowództwo polskie wiedziało z przejętych radiogramów o zamierzonym wykorzystaniu tego zespołu, ale pod Rzeczą (50 km na północ od Łojewa). Dlatego też dało się zaskoczyć Rosjanom. Choć ujście Soży, blokowane było przez artylerię polską, a zerwany most drogowy tarasował tor wodny na Dnieprze, pod osłoną pozorowanego desantu 7 okrętom udało się przedostać na Dniepr. W walce z artylerią polską zatonął, uszkodzony przedtem wskutek zderzenia, statek opancerzony „Mietkij”, zaś statek uzbrojony „Mołodieckij”, który wszedł na mieliznę, został odholowany do Abakum. Lekkie uszkodzenie odniósł również flagowy „Małyj”, lecz zespół Stiepanowa rozwinięszy pełną prędkość zdołał oderwać się od ścigających go Polaków i wieczorem 2 czerwca dotarł do, niebronionego już przez baterię nadbrzeżną Flotylli, ujścia Prypeci. O świcie 3 czerwca zespół dotarł w rejon Okuninowa—Pieczi, gdzie ubezpieczał przeprawę wojsk Golikowa. Odbывała się ona nie tylko na pokładach okrętów, lecz także na holowanych przez nie kryptach i łodziach oraz przez prowizorycznie naprawiony most drogowy i pontonowy. Dla zerwania przeprawy Polacy skierowali nieliczne lotnictwo oraz okręty. Pod Pieczi dotarły one po południu i wraz z batalionem piechoty, szwadronem ułanów i plutonem artylerii zaatakowały przeprawiające się wojska. Po ostrzale mostów, doszło do zaciętej walki z okrętami „Małyj” i „Mstitielnyj” oraz bateriami polowymi, którą przerwał zmierzch. Zespół polski cofnął się poza ujście Teterewu, planując ponowny atak rankiem 5 czerwca. O świcie sam jednak został zaatakowany przez 4 okręty Stiepanowa i po godzinnej wymianie ognia zmuszony został do odwrotu. Około godz. 14 doszło jeszcze do krótkiego starcia z 2 okrętami wroga. „Pancerny I” ostatnimi pociskami zmusił je do wycofania się i rano 6 czerwca okręty polskie powróciły do Kijowa. Nie przyniosło również efektów bombardowanie przeprawy przez lotnictwo polskie. Grupa Golikowa od 7 czerwca zaczęła oskrzydlać miasto od północy.

Po przerwaniu frontu polskiego przez 1 Armię Konną pod Samhorodkiem zapadła 8 maja decyzja o opuszczeniu miasta. Przesądziło to o losach znajdującego się tu taboru rzeczno-okrętowego oddziału kijowskiego Flotylli. Wprawdzie marynarze opanowali jeszcze 9 czerwca dwa radzieckie transportowce, które weszły do portu kijowskiego (z ujścia Desny), sądząc, że miasto jest już wyzwolone, a „Pancerny I” w czasie wypadu na Desnę zdobył i uprowadził dozorców „Ostier”, lecz drogi odwrotu były już odcięte. Sytuację pogorszył atak oddziału desantowego Flotylli Dnieprzańskiej, wspartego przez 4 okręty zespołu południowego na Tripolje, które zostało utracone 11 czerwca. Dlatego też, po zniszczeniu zdobycznego taboru rzeczno-okrętowego oraz zabezpieczeniu przeprawiających się oddziałów grupy płk. Józefa Rybaka przez Iripień (2 zdobyte statki zatopiono powyżej jego ujścia), na rozkaz dowódcy grupy dokonano samozatopienia okrętów bojowych 11 czerwca po południu u ujścia Desny pod Mieźgoriem. Załogi ich odeszły do Mozyrza, gdzie 20 czerwca 1920 r. obsadzili jednostki oddziału transportowego Flotylli.

Odwrót wojsk polskich z Ukrainy, rozpoczęty nocą z 16 na 17 czerwca, doprowadził do utraty ujścia Prypeci i Czernobyła. Aby przerzucić swoje okręty na Prypecę Rosjanie rozpoczęli trałowanie postawionych tam min — prace te osłaniały statki uzbrojone „Małyj” i „Groznyj”. Ułatwiało je upalne lato, które spowodowało spadek poziomu wód. W ich trakcie wpadł na minę i zatonął trałowiec „Mina” (prawdopodobnie eks polski „T 2”, eks „Woron”). Utrata Czernobyła zaważyła na losach grupy

transportowej w Rzeczyca i oddziału łojewskiego mtorówek. Wobec niemożności odwrotu drogą wodną (przez ujście Prypeci) jednostki te zostały tam zniszczone lub zatopione 18 czerwca 1920 r. Był to już ostatni akord działań Flotyli Pińskiej w operacji kijowskiej. Dalsze jej dzieje związane były z odwrotem wojsk polskich i doprowadziły do zniszczenia pozostałych jednostek pływających i ostatecznego rozformowania Flotyli.

Józef W. Dyskant



DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKU OBROŃCÓW OJCZYZNY w wojnie polsko-radzieckiej 1920 roku

Wkroczenie Armii Czerwonej na ziemie polskie i niebezpieczeństwo utraty niepodległości wpłynęło na wzrost aktywności Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, który z myślą o pomnożeniu wysiłku obronnego wyłania w dniu 10 lipca 1920 r. Wydział Wojskowy. Przewodniczącym został Jędrzej Moraczewski, wiceprzewodniczącym Tomasz Arciszewski, członkiem prezydium i zarazem sekretarzem Aleksander Dębski. Całością prac kierował Sekretariat Generalny Wydziału Wojskowego.

Wydział Wojskowy działał do 16.08.1920 r., kiedy to na ręce sekretarza CKW PPS Miedzińskiego pełnomocnik WW Jerzy Nizo przekazał dokumentację: księgę protokołów WW, dziennik podawczy, odpisy korespondencji zwykłej i specjalnej, archiwum publikacji WW, księgę rachunkową wraz z kwitami, zbiór deklaracji i pieczęć.

Do zadań WW PPS należała: organizacja werbunku ochotniczego do Wojska Polskiego, tworzenie oddziałów specjalnych, propaganda obronna oraz pomoc dla rodzin ochotników.

Na pierwszym posiedzeniu w dniu 12 lipca 1920 r. zostały podzielone zadania dla członków Wydziału Wojskowego. Dzień później — 13.07.1920 r. wyznaczono pełnomocników WW, którzy mieli rozpocząć swoje działanie od powołania sekretariatów i ogłoszenia w prasie lokalnej.

Pełnomocnicy WW zorganizowali działanie w 38 miejscowościach, dzięki temu na dzień 9.08.1920 r. zwerbowano do Wojska Polskiego: w Warszawie — 311 ochotników, Zagłębiu Dąbrowskim — 304, Częstochowie — 263, Lublinie — 74, Radomsku — 83, Radzyminie — 78, Pabianicach — 47, innych miejscowościach — 42. Liczby obejmują tylko członków organizacji robotniczej PPS. W Radomiu, Piotrkowie, Małopolsce, Łodzi, Kaliszu — werbunek był prowadzony wspólnie z powiatowymi Radami Obrony Państwa. W Poznańskim akcja werbunku ochotniczego nie mogła być podjęta w związku z obstrukcją władz. Lublin dał 636 ochotników, z których większość trafiła do Lubelskiego Pułku Ochotniczego, 45 do żandarmerii, 120 do Jabłonny, a 40 do działań specjalnych.

5 sierpnia 1920 r. powstał Robotniczy Komitet Obrony Warszawy, którego członkami zostało m.in. pięciu przedstawicieli WW PPS: T. Arciszewski (przewodniczący), K. Pużak (wiceprzewodniczący), Szczypiorski (sekretarz), Kazimierz Dobrowolski, Rajmund Jaworowski.

Tadeusz Szturm de Sztrem już na pierwszym posiedzeniu Wydziału Wojskowego PPS przedstawiając rozwijającą się sytuację zwrócił uwagę na to, że część ziem polskich może znaleźć się na dłuższy lub krótszy okres pod okupacją Armii Czerwonej. Dlatego też trzeba przygotować dobrze zakonspirowaną organizację dywersyjną, mającą pion wywia-

du, sieć kurierską, zaplecze techniczne i finansowe. Organizacja ta nie może narażać na szwank dobrego imienia PPS, stąd musi dysponować inną nazwą.

W ścisłym spotkaniu powołującym właściwą strukturę Związku Obrońców Ojczyzny uczestniczyło pięć osób. Byli to: Tomasz Arciszewski, Tadeusz Szturm de Sztrem, Rajmund Jaworowski, Marian Malinowski i Aleksy Bień. Miało to miejsce w nocy z 12 na 13 lipca 1920 r. w mieszkaniu prywatnym jednego z członków PPS mającego za sobą przeszłość bojową w OB PPS i BP PPS, noszącego pseudonim „Książę”, który udziału w dyskusji nie brał.

Wtedy też zapadła decyzja tworzenia oddziałów partyzanckich Związku Obrońców Ojczyzny działających na tyłach Armii Czerwonej. Z myślą o rozszerzeniu bazy Marian Malinowski miał rozpocząć rozmowy ze Związkami Strzeleckimi w sprawie współdziałania, podobnie został skierowany do rozmów z ludowcami 31.07.1920 r. Kazimierz Pużak. 31.07.1920 r. na kolejnym posiedzeniu Wydziału Wojskowego postanowiono przesunąć punkt ciężkości z akcji werbunkowej na wzmocnienie organizacji specjalnych Związku Obrońców Ojczyzny. Przyjęto wówczas wyodrębnienie pionu bojowego — partyzanckiego od pionu wywiadowczego i dywersyjnego. W porozumieniu z II Oddziałem Sztabu Generalnego wytypowane zostały rejony, gdzie powinny działać oddziały ZOO.

Pierwszy plan zakładał sześć okręgów partyzanckich: suwalski, siedlecki, łomżyński, lubelski, łwowski i warszawski. Liczebność oddziału ZOO miała oscylować między 40 a 50 partyzantami. Przyjęto kryterium: wieku między 30 a 45 rokiem życia, ochotnicze zgłoszenie, przynależność do PPS, najchętniej ludzi mających za sobą działanie w OB, PB, POW, przeszkolonych wojskowo.

Żałować należy, że baza źródłowa nie pozwala odtworzyć składu wszystkich tzn. 4 zorganizowanych oddziałów partyzanckich ZOO. Znany jest tylko skład I oddziału partyzanckiego, utworzonego przez łódzki OKR, złożonego z 46 żołnierzy przejętych przez por. Baczyńskiego i odesłanych na kurs dywersyjny 17 sierpnia 1920 r. Oddział ten po przeszkoleniu nie wszedł do działań partyzanckich.

Oddział specjalny ZOO powołany przez Lubelski OKR PPS w składzie 11 partyzantów wyszedł w pole 20 lipca 1920 r., aby odbyć ćwiczenia i już pozostał w akcji. Znając doskonale teren działania miał dawać przewodników dla wycofujących się polskich formacji regularnych, a także podejmować działania na tyłach Armii Czerwonej, chwycić łączników, kurierów, niszczyć środki transportu i łączności. Oddziałem tym dowodził Bronisław Kuczewski ps. „Rafał” pochodzący z Puław. Za swą działalność odznaczony został m.in. Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości.

Drugi oddział specjalny ZOO powołany przez lubelski OKR PPS operował w okolicach Białej Podlaskiej od pierwszych dni sierpnia 1920 r. i wysunięty został w pole bez elementarnego przeszkolenia.

Siedlecki OKR PPS zorganizował odbiegający od kryteriów oddział partyzancki liczący 198 osób (z tego 7 było analfabetami), podzielonych na mniejsze pododdziały. Jednak jego krótkie, tygodniowe działanie mogło zaważyć znacznie na losach zmagañ, gdyż jeżeli wierzyć jedynej znanej relacji uczestnika walki oddziału ZOO, zamieszczonej w „Sybiraku”, oddział mógł zniszczyć sztab dużej jednostki wojskowej.

W trakcie pościgu po bitwie warszawskiej oddziały partyzanckie ZOO pomagały regularnym formacjom WP. Następnie były przeniesione do służby wartowniczej m.in. w Kraśniku.

Być może pisanie o formacji, której struktury walczące nie przekro-

czyli 300 żołnierzy jest mało ważne, ale właśnie to doświadczenie posłużyło w latach późniejszych do tworzenia dywersji pozafrontowej przez II Oddział Sztabu Generalnego WP.

Brak jest bezpośrednich dowodów na rozwinięcie przez ZOO struktury dywersyjno-wywiadowczej za linią frontu, na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. W rachunkach i różnego rodzaju dokumentach, pokwitowaniach za lipiec — sierpień 1920 r. Wydziału Wojskowego są informacje o osobach, które pełniąc służbę wywiadowczą korzystały z bezpłatnych biletów, jak np. Maria Zielińska z Lublina.

Kończąc pragnę podkreślić, że formacje ZOO były oddziałami ochotniczymi, złożonymi z członków PPS, takich, którzy nie trafili do regularnych oddziałów WP. Ich krótka działalność w polu nie została odnotowana przez „wielką historię”, nie mieli olśniewających dokonań ani krwawych ofiar, a jednak włączając się do obrony państwa dali swój wyraz obywatelskiej postawy. I w tym tkwi sedno powstania i funkcjonowani ZOO.

Janusz Figura



OBRAZ DZIAŁAŃ WOJENNYCH 1920 ROKU na ziemi białostockiej w polskim dorobku kartograficznym

W historiografii historii wojskowości PRL wojnę polsko-radziecką pomijano. Po 1944 r. ani jeden historyk krajowy nie opublikował wyników swoich badań poświęconych li tylko temu tematowi. Może to oznaczać, że nic się w tej materii nie działo? Nie! Wielu historyków zajmowało się tym tematem, a swoje ustalenia trzymało do „lepszyc czasów”. Mimo to, niektórzy o wydarzeniach sprzed 70 lat pisali. Najczęściej dla ich określenia używali terminu: „konflikt zbrojny”, a nie „wojna”. Pisali o konflikcie zbrojnym między „dobrą” rewolucyjną Rosją Radziecką, a „złą” Polską, którą przeciwko młodemu państwu robotników i chłopów pchnęły klasy posiadające z Piłsudskim na czele. Nawet w tak szacownej pracy jak „Dzieje Polski” napisano, że „...ani Piłsudski ani jego otoczenie nie rozumieli przemian zachodzących w Rosji. Pragnęli odepchnięcia Rosji maksymalnie na Wschód.” A odwracając przytoczone sformułowanie rodzi się pytanie: a czy rewolucyjna Rosja rozumiała potrzeby i dążenia Polaków tworzących po 123 latach niewoli swoje własne państwo? A może Rosja pragnęła przesunąć się najdalej na Zachód? Uwzględniając wynurzenia M. Tuchaczewskiego w „Pochodzie za Wisłę”, to gdyby Rosjanie „...zwyciężyli nad Wisłą, wówczas rewolucja ogarnęłaby płomieniem cały ład europejski... wojna polska stałaby się ogniwem, które Rewolucję Październikową złączyłoby z rewolucją zachodnioeuropejską”. Podobnych sformułowań autor użył wiele. Nie będę ich komentował ani przytaczał. Znanym jest, że strategią Moskwy, która powołała III Międzynarodówkę Komunistyczną, była walka rewolucyjna o obalenie istniejącego w Europie porządku politycznego — gospodarczego. Intencje te przedstawił W.I. Lenin w „Przemówieniu na zjeździe robotników i pracowników przemysłu garbarskiego” 2 października 1920 r. Stwierdził wówczas, że „...prowadząc ofensywę przeciwko Entencie, rozbijając armię polską rozbijamy Pokój Wersalski, na którym opiera się cały system obecnych stosunków międzynarodowych.

Gdyby Polska stała się radziecka, gdyby robotnicy warszawscy otrzymali od Rosji Radzieckiej pomoc, na którą czekali i którą z radością witali, Pokój Wersalski zostałby rozbity i cały system międzynarodowy, ustanowiony dzięki zwycięstwom nad Niemcami runąłby... jeszcze kilka dni zwycięskiej ofensywy Armii Czerwonej a nie tylko Warszawa zostałaby zdobyta (to nie byłoby takie istotne), lecz rozbity zostałby Pokój Wersalski... kiedy — jak wam wiadomo — zabrakło nam tylko odrobiny sił, aby dojść do Warszawy i przekazać władzę robotnikom warszawskim, aby zwołać warszawskie Rady Delegatów Robotniczych i Chłopskich, aby powiedzieć im: „szliśmy wam na pomoc”, kiedy armia

po niesłychanych bohaterskich wysiłkach znalazła się u kresu swoich sił — nastąpiła porażka wojenna”.

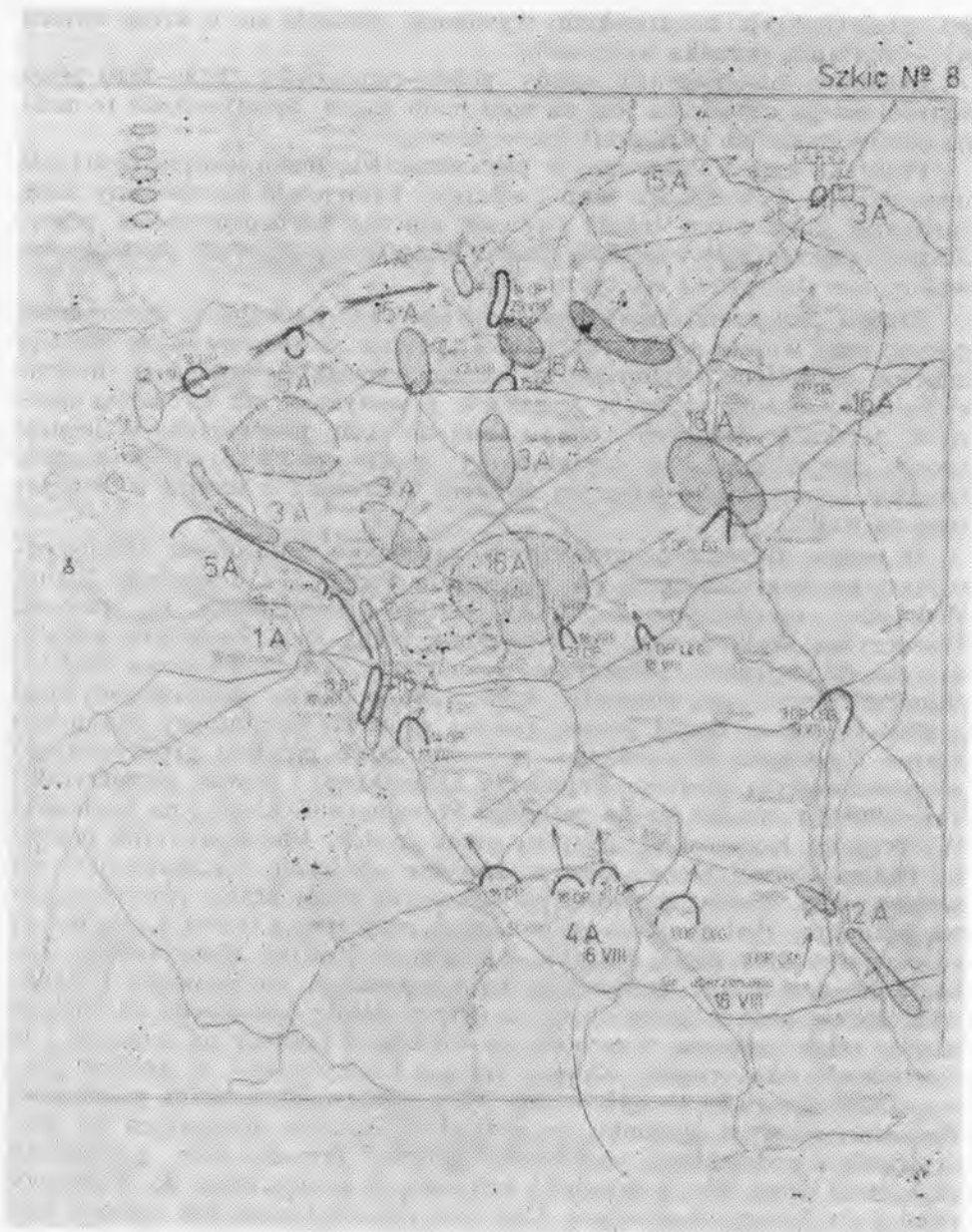
Bogactwo historiografii wojny polsko-radzieckiej 1918—1920 przez współczesnego czytelnika jest na ogół mało znane. Spostrzeżenie to można odnieść także do kartografii historycznej.

Praktyką często stosowaną w piśmiennictwie historycznym było i jest umieszczanie w książkach map i szkiców. Umiejętnie opracowany szkic zastępuje kilka stron tekstu i zawsze ułatwia percepcję treści pracy. Jeszcze większe zalety posiada mapa. W sposób niebywały podnosi ona walory merytoryczne i estetyczne pracy.

Bliższe przyjrzenie się krajowej wojskowej kartografii historycznej poświęconej wojnie polsko-radzieckiej pozwala skonstatować, że ma ona znaczne osiągnięcia. Stanowią je przede wszystkim materiały ilustracyjne zamieszczone razem w książkach, periodykach lub w osobno opranych teczках będących załącznikami do tych pierwszych. W istotny sposób przybliżają one czytelnikowi treści opisywanych wydarzeń. Obecnie są one często jedynym źródłem informacji o terenie w którym toczono walki.

W sensie fizyczno-geograficznym za ziemię białostocką (Białostoczczyznę) uważam znaczną część terytorium Podlasia, a dokładniej Niziny Podlaskiej, ograniczonej z północy Kotliną Biebrzańską, ze wschodu Wysoczyzną Wołkowyską, a z południa rzeką Bug. Zachodnie rubieże zamyka Międzyrzecze Łomżyńskie rozpartarte za linią kolejową Siedlce-Łomża. Przy uwzględnieniu kryterium podziału administracyjnego z 1920 r., należy dodać jeszcze powiat suwalski obejmujący zasadniczo krainę Pojezierza Suwalskiego, północną część powiatu grodzieńskiego na południowym skrawku Pojezierza Litewskiego i powiat szczuczyński. Ten ostatni rozciągał się na południu Pojezierza Elckiego i na wschodzie Wysoczyzny Kolneńskiej. Niejako przez środek, Białostoczczyznę przecina Dolina Górnej Narwi. Jest to szerokie obniżenie rozpościerające się wzdłuż rzeki. Narew w swoim początkowym biegu płynie równoleżnikową pradoliną. Pod Surazem rzeka skręca na północ i razem z całą doliną zatacza trzy duże pętle, po czym wkracza do Kotliny Biebrzańskiej. Zabagnione dno doliny pozbawione było większych miejscowości i stanowiło istotną barierę komunikacyjną. Przez ziemię białostocką od wieków wiodły szlaki wojenne z zachodu na wschód, z północy na południe i w kierunkach odwrotnych. Zbiegły się one i krzyżowały w okolicy Białegostoku. Zjawisko to dyktowane było północno-zachodnim położeniem Białostoczczyzny w stosunku do rozległych, trudno dostępnych bo bezdrożnych i podmokłych przestrzeni Polesia. Ponadto tędy prowadziły najkrótsze drogi bite, a później i kolejowe ze stolicy Rosji do Warszawy i dalej do Europy Zachodniej. Centrum interesującego nas regionu tradycyjnie był i pozostał Białystok.

Pierwsze kartograficzne przekazy działań wojennych znajdujemy już w pracy J. Piłsudskiego „Rok 1920” i M. Tuchaczewskiego „Pochód na Wisłę”. W tej niejako wspólnej książce, w której obydwaj wodzowie na papierze rozstrzygali swoją sławę, opisy uzupełniano szkicami. Pierwsze wydanie tej pracy z 1924 r. zawierało 8 szkiców autorstwa mjr. dypl. Józefa Mszczęńskiego wykonanych w Biurze Historycznym. Druga edycja pracy miała o dwa szkice więcej, z których jednak w następnym wydaniu już jako temu VII Pism Marszałka zrezygnowano. Ponadto tom zawierał 18 schematycznych szkiców wplecionych w tekst Tuchaczewskiego. Do rąk współczesnego czytelnika praca ta trafiła dzięki Wydawnictwu Łódzkiemu. Jej treść jest zgodna ze wspomnianym to-



*Działania pościgowe WP za rozbitymi oddziałami Armii Czerwonej
po bitwie warszawskiej*

mem Pism. Książka obok zestawienia wzajemnego stosunku sił walczących stron, zawiera wspomniane szkice. Dla tematu istotnym jest szkic nr 8. Przedstawia on położenie walczących stron od dnia 16 do 25 sierpnia 1920 r. W sposób przejrzysty, aczkolwiek schematycznie prezentuje odwrót przez Białostoczną Frontu Północno-zachodniego Armii Czerwonej i napierających na nią armii Wojska Polskiego. Szkoda, że w książce „brakło” miejsca na szkice Tuchaczewskiego.

Wartościowym materiałem dla każdego interesującego się wojną polsko-radziecką są szkice z pracy kpt. dypl. Adama Przybylskiego pt. „Wojna polska 1918 — 1921”. Sama książka wydana w 1930 roku jest swoistym kompendium historycznym o dramatycznych wydarzeniach tamtych trzech lat. Do pracy dołączono 32 szkice, do których autor systematycznie się odwołuje. Ziemia białostocka jako teren działań wojennych pojawia się już na szkicu 3 pt. „Marsz wojska rosyjskiego na zachód w zimie 1918/1919”, czwartym: „Front polsko-rosyjski w połowie lutego i z końca marca 1919 r.” Na szkicu 7 jest pokazany między innymi napór wojsk rosyjskich na Grodno i Wołkowysk oraz zarys obrony grupy gen. Iwaskiewicza. Na następnym — autor przedstawił „Ofensywę na Wilno” w kwietniu 1919 r. w wykonaniu Polaków. Na Szkicu 24 czytelnik może zobaczyć przebieg frontu „nad Bugiem” na dzień 7 sierpnia 1920 r. Z tym obrazem koresponduje szkic 27 pokazujący „Pościg 18—25 sierpnia” 1920 r. zwłaszcza 4 i 2 armii na kierunku Kolna, Łomży, Białegostoku i dalej Grajewa celem odcięcia Rosjanom dróg odwrotu. Całości interesującej nas problematyki u Przybylskiego dopełnia szkic 30. Przedstawia on ugrupowanie wojsk na Białostocczyźnie podczas „Bitwy nad Niemnem”. Prezentowane szkice edycyjne pozostawiają bardzo wiele do życzenia! Ich rysunek wykonano odręcznie, zresztą tak jak i opisy. Na bardzo zgeneralizowanym, schematycznym podkładzie autor przedstawił istotniejsze dla tematu miejscowości, połączenia komunikacyjne i ważniejsze elementy hydrograficzne. Na to wrysował uproszczoną sytuację operacyjną lub taktyczną, w zależności od szczebla generalizacji tematu.

Nie ulega wątpliwości, że w wojnie 1918—1920 najistotniejszymi były działania od lipca do września 1920 r. Operacje przeprowadzone w tych trzech miesiącach zadecydowały o rezultatach całej wojny. Ofensywa radziecka rozpoczęta 4 lipca w niespełna trzydzieści dni przeniosła ogrom zmagania w bezpośrednią bliskość Warszawy. Istniały obawy, że „ustępujące pola” oddziały Wojska Polskiego miną Warszawę i pójdą dalej, a zwycięska Armia Czerwona niosąc na swoich sztandarach i bagnietach hasła wszechświatowej rewolucji dojdzie do Berlina. I rzeczywiście „cudu nad Wisłą” mogło nie być, ale przegrupowanie w takiej sytuacji strategicznej oddziałów polskich, zatrzymanie Rosjan na „przedmościu warszawskim” i zadanie im druzgoczącego ciosu znad Wieprza mogło takie skojarzenia przywoływać! Nic już nie było w stanie uratować „niezwyciężonych wojsk czerwonego sztandaru”.

Do jednej z wartościowszych prac poświęconej działaniom wojennym dwudziestego roku należy z pewnością studium Władysława Sikorskiego pt. „Nad Wisłą i Wkrą”. Praca opublikowana już w 1926 r. jest o tyle cenna, że jej autor w sierpniowe, decydujące dni dowodził 5 armią. Działając na lewym skrzydle polskiego frontu, był jednym z głównych wykonawców „cudu nad Wisłą”. Sikorski do swojej pracy dołączył 8 szkiców w osobno opracowanej teczce. Są to luźne szkice wykonane w jednakowej skali 1:600000 o wymiarach 67 cm na 70 cm. Dokładnie wykreślony podkład topograficzny w czarnym rysunku wiernie przedstawia większe kompleksy leśne, ważniejsze obiekty hydrograficzne, linie kolejowe a także szosy i drogi gruntowe. Osobno należy podkreślić szczegółowość naniesienia na szkic miast i większych osad. Z elementów fortyfikacyjnych, czytelnik ma punktowo zaznaczone fortyfikacje: Dębina, Modlina, Torunia, Grudziądz, Zegrza, Ostrołęki, Łomży, Osowca i Grodna oraz liniowy zarys „umocnień polowych” przedmościa warszawskiego i rejonu Modlina. Brak natomiast oznakowania twierdzy

brzeskiej. Szkice obejmują część obszaru Polski od Koła na zachodzie po Zabinę na wschodzie i od Hrubieszowa na południu po granicę z Prusami i Litwą na północy. Na tak przygotowanym podkładzie gen. Sikorski przedstawił, w obowiązującej wówczas konwencji graficznej, ciągle zmieniającą się sytuację operacyjną od 11 do 22 sierpnia. Istotnym dla tematu jest przede wszystkim szkic 8. Na nim to mamy naniesione ześrodkowania związków operacyjnych Rosjan: 15 armii w rejonie Łomży i Jedwabna, 3 armii w okolicach Rutki — Mężenin i 16 armii w rejonie Białegostoku. Ponadto zaznaczone są kierunki ich odwrotu i natarć dywizji Wojska Polskiego. W Grodnie wrysowano stanowiska dowodzenia 3, 4, 15 i 16 armii nieprzyjaciela.

Naukowe opracowania prezentowanych wydarzeń Wojskowe Biuro Historyczne zaczęło publikować w 1935 r. od wydania 1 tomu „Bitwy Warszawskiej” — „Bitwy nad Bugiem od 27 lipca do 7 sierpnia 1920 r.” Generalnie zamierzenie było pomyślane jako „Materiały do historii wojny 1918—1920”. Miało być bazą źródłową dla historyków studiujących całokształt wojny Polski Odrodzonej. Tom II miał objąć okres drugi od historycznej decyzji Naczelnego Wodza z dnia 6 sierpnia do kryzysu bitwy i początku odwrotu wojsk sowieckich, t.j. do dnia 18 sierpnia 1920 r. i ukazać się pod tytułem „Bitwy nad Wisłą”. Natomiast tom III według założeń, to monografia działań od pościgu po bitwie nad Wisłą — aż do chwilowego ustalenia się frontu nad Niemnem, t.j. do 25 sierpnia 1920 r.

Dzisiejszy czytelnik — jeżeli uda mu się dotrzeć do omawianego Wydawnictwa — powinien korzystać z niego jako całości. W zasadzie „Materiały do historii wojny 1918—1920” wymagają uważnych studiów. Uwaga ta dotyczy także opracowań kartograficznych specjalnie wykonanych do „Materiałów...”. W czasie działań wojennych dowództwa i wojska walczących stron używały różnych map: niemieckich, austriackich i rosyjskich, wydanych przed jak i podczas I wojny. Pokrycie terenu w latach 1914—1918 i w czasie samej wojny polsko-radzieckiej uległo znacznym zmianom. To samo działo się z nazewnictwem obiektów geograficznych. Wiele nazw geograficznych posiadało identyczne lub podobne brzmienie, a niektórych w ogóle nie można było przetłumaczyć. Już te powody wystarczyły, aby w dokumentach taktycznych i operacyjnych występowały liczne błędy i omyłki w pisowni. Po wojnie, podczas odbudowy kraju, wiele nazw uległo całkowitej zmianie, a niektóre znikły z map na stałe. Podobne zmiany nastąpiły i po 1944—1945 r. Z podanych powodów, odnalezienie miejscowości wymienionej w opisach, ustalenie jej obecnego brzmienia jest zadaniem trudnym. Często wymaga żmudnych poszukiwań, a w niektórych przypadkach może być niewykonalnym. Dlatego też, dla dzisiejszego badacza materiał kartograficzny włączony do „Materiałów...” jest taki cenny.

Dla tematu istotnym jest „Atlas map — teka I” pt. „Bitwa nad Bugiem”. W osobnej teczce jest: 12 szkiców, 3 mapy operacyjne i 7 map taktycznych.

Szkice wykonane zostały starannie w czarnym rysunku. Wszystkie zaopatrzone w podziałkę liniową. Z jej przeliczenia wynika, że przedstawiają one w skali 1:800000 teatr działań polskiego frontu północno-wschodniego, z wojskowo-geograficznego punktu widzenia na szkicach został ujęty obszar od Żyrardowa na zachodzie po Pińsk na wschodzie i od Chełma na południu po Augustów na północy. W podkładzie zaznaczono tylko większe rzeki, miejscowości i linie kolejowe oraz fragment granicy państwowej z Prusami Wschodnimi. Na to kolorem czerwonym (Rosjanie) i czarnym (Polacy) wrysowano sytuację operacyjną

frontu od dnia 27 lipca do 7 sierpnia 1920 r. Stosownie do stopnia generalizacji, dokładnie przedstawiono stanowiska wojsk walczących stron, kierunki ich działań, linie rozgraniczeń i stanowiska dowodzenia armii oraz grup operacyjnych.

Białostoczczyzna jako teren działań operacyjnych ujęta jest na wszystkich szkicach. Dzięki temu możemy prześledzić przemieszczanie się wojsk 1 i 4 armii frontu północno-wschodniego w poszczególnych dniach. Szkoda tylko, że wojska własne autorzy szkiców w zasadzie opisali stopniami wojskowymi i nazwiskami dowódców grup a nie podali numeracji związków taktycznych. Uczynili to szczegółowo dla strony przeciwnej; ale z kolei pominęli nazwiska dowódców.

Znacznego uszczegółowienia sytuacji operacyjnej dostarczają 3 mapy frontu północno-wschodniego. Śmiało można je nazwać dziennymi mapami sprawozdawczymi. Do wykreślenia sytuacji wojskowej użyto map operacyjnych 1:300000. Sam podkład o wymiarach 82 cm na 76 cm powstał ze złączenia z sobą odpowiednich arkuszy map wojskowych. Wykorzystano arkusze: „Grodno”, „Brześć n/Bugiem” i zachodnią połowę „Pińsk”. Były to oryginalne „trzy setki” tzw. „Typ prowizoryczny wydawany do 1927 r.”. W zasadzie stanowiła ona przeróbkę niemieckiej „Mapy Przeglądowej Europy Środkowej”, Ubersichtskarte von Mitteleuropa) o tej samej skali. Oprócz wprowadzenia polskiego nazewnictwa, Wojskowy Instytut Geograficzny znacznie zmodyfikował znaki typograficzne. Sam druk pozostał w dwóch podstawowych kolorach: sytuacja topograficzna — czarny, a rzeźba terenu narysowana została za pomocą warstwic i cieniowana — brązowy. Mapa przedstawia wszystkie linie kolejowe (z wyjątkiem linii tramwajowych i kolejek gospodarczych) w podziale na trzy grupy oraz pełną sieć dróg kołowych (z wyłączeniem dróg gruntowych nieutrzymanych). Osiedla według wielkości: folwarki, dwory, wioski i miasta do 5000 mieszkańców przedstawiono osobnymi znakami. Miasta o liczbie mieszkańców o 5000 do 30000 zaznaczono symbolicznym zarysem, natomiast miasta liczące ponad 30 000 mieszkańców przedstawiono w rzucie prostokątnym z siecią głównych ulic.

Na tak przygotowanym podkładzie topograficznym zaprezentowano dokładną sytuację operacyjną. Czytelnik ma przedstawione położenie frontu dwa razy dziennie w dniu 28, 29 i 30 lipca 1920 r. Dzięki temu możemy prześledzić trzydniowy rozwój wydarzeń wojennych rozegranych w zdecydowanej mierze na ziemi białostockiej. Obok naniesionych rejonów obrony poszczególnych pułków i dywizji, podania ich numeracji, na mapach zaznaczono stanowiska dowodzenia grup operacyjnych i armii. Podobnie jak na wspomnianych szkicach, również podano nazwiska dowódców związków operacyjnych. Szkoda tylko, że nie uczyniono tego dla strony przeciwnej. Ten drobny zabieg znacznie by ułatwił znajomość dowódców Armii Czerwonej. Do mankamentów prezentowanych sprawozdań operacyjnych należy zaliczyć całkowity brak informacji chociażby o liniach rozgraniczenia i „tyłowym” zabezpieczeniu wojsk. Tym sposobem autorzy opracowania uniknęłyby „pustych przestrzeni” na mapach.

Szczegółowego rozwinięcia przedstawionej problematyki należy szukać na kolejnych mapach z tej samej Teki. Jest to komplet 7 „Map 1-ej armii”. Prezentują oneienne położenie wojsk walczących stron od 31 lipca do 6 sierpnia 1920 r.

Tym razem za podkład topograficzny posłużyła mapa o wymiarach 110 cm na 83 cm. Powstała ona z graficznego połączenia dziewięciu arkuszy (3×3) map w skali 1:100000. Patrząc od lewej strony, górny pas two-

rzą: Ostrołęka, Łomża i Tykocin; drugi (środkowy): Różan, Ostrów Mazowiecki, Wysokie Mazowieckie; a pas dolny: Wyszaków, Małkinia i Ciechanowiec.

Wymienione arkusze pochodzą z pierwszej edycji wydanych przez polską służbę geograficzną. Reprodukowano je na podstawie niemieckich materiałów kartograficznych i topograficznych „setek” „Mapy Rzeszy Niemieckiej” i „Mapy Zachodniej Rosji” (Karte des Deutschen Reiches) i (Karte des Westlichen Russlands).

Na mapie podkładowej możemy prześledzić dzienne położenie (rano i wieczorem) zgrupowań i armii Wojska Polskiego oraz 3 i 4 armii przeciwnika w czasie „Bitwy nad Bugiem”. Walczące strony zostały bardzo starannie wykreślone zgodnie z obowiązującymi w tym względzie zasadami: Polacy — kolorem niebieskim, a Rosjanie — czerwonym przy pomocy „Znaków konwencjonalnych dla oznaczania wojsk na mapach, planach, szkicach...” z 1927 r.

Ze względu na temat rozważań nas interesują działania jakie rozegrały się na wschód od linii Ciechanowiec — Łomża. Na mapach 1—5 starannie przedstawiono zgrupowania gen. Witkowskiego, gen. Żeligowskiego i gen. Osiańskiego. W niektórych przypadkach sytuację rozrysowano do szczebla batalionu. Tym sposobem mamy zaznaczone rejonu obrony poszczególnych jednostek, ich stanowiska dowodzenia i co ważne — drogi odwrotu, kierunki przegrupowań oraz podejmowanych przeciwnatarć. Nieprzyjaciela „naniesiono dywizjami” z dokładnym wyrysowaniem kierunków działań. Dzięki temu z map „technie” dynamiką walki, a dzisiejszemu badaczowi dostarcza bogatego materiału poglądowego. Pozwala poznać teren, którego dzisiejsza treść różni się znacznie od opisów sprzed siedemdziesięciu lat.

Zaprezentowane mapy z „Materiałów do historii wojny 1918—1920 roku” przedstawiające kartograficzny przebieg zmagania wojennych zostały wydrukowane w Zakładach Graficznych B. Wierzbickiego i S-ki na podstawie matryc Wojskowego Instytutu Geograficznego. Są dzisiaj cenną pomocą w studiowaniu „białostockiego teatru działań wojennych” zwłaszcza letnich miesięcy 1920 r. To przez Białostoczną przetoczyły się „wyzwoleńcze wojska” Tuchaczewskiego w swoim pochodzie na zachód i na tej samej ziemi poniosły swoją klęskę. Dlatego też studiując te wydarzenia nie sposób czynić tego bez omówionych map.

Henryk Kowalski

GENERALICJA POLSKA

roku 1920

W dość obfitej literaturze dotyczącej roku 1920 — nie ma żadnego opracowania specjalnie poświęconego zagadnieniu generalicji, czy też dowódcom polskim wyższego szczebla. Najbardziej interesującym materiałem i najbardziej znanym, odnoszącym się do generalicji roku 1920 są opinie Marszałka Józefa Piłsudskiego opracowane przezeń w ostatnich dniach grudnia 1922 r.

W początkowym okresie tworzenia Wojska Polskiego, na przełomie roku 1918/19, generalicja polska wywodziła się prawie wyłącznie z korpusu generałów byłych armii zaborczych: austro-węgierskiej i rosyjskiej. Józef Piłsudski, po powrocie do Warszawy z twierdzy magdeburgskiej i objęciu władzy wojskowej i cywilnej, w spadku po Radzie Regencyjnej organizującej na przełomie października i listopada Wojsko Polskie, otrzymał czterech generałów: Tadeusza Rozwadowskiego, szefa sztabu tych wojsk, Stanisława Szeptyckiego, Inspektora Generalnego Broni oraz Józefa Dowbora-Muśnickiego, który nie miał wówczas konkretnego stanowiska i Władysława Kozieł-Poklewskiego. W drugiej połowie listopada 1918 r. przyjął jeszcze dalszych 16 generałów, którzy po rozpadzie armii zaborczych napływali do Polski.

Piotr Madajczyk w artykule o „Kształtowaniu się korpusu oficerskiego Wojska Polskiego w latach 1918—1921” stwierdza, że w 1919 r. (nie określając konkretnego miesiąca) było 92 generałów, z tego służbę przed 1918 r. w armii rosyjskiej pełniło 51, w armii austriackiej — 36, Legionach Polskich — 4 i Armii gen. Hallera — 1. Z armii zaborczych wywodziło się więc w 1919 r. 94,5% ogółu generałów.

W rozważaniach odnoszących się do generalicji roku 20, biorę jedynie pod uwagę tych generałów, którzy pozostawali w służbie czynnej w dniu 1 czerwca 1921 r. W dniu tym w Wojsku Polskim było ogółem 93 generałów, z tego: trzech generałów bronii, dwudziestu jeden generałów dywizji (w tym jeden wiceadmirał) oraz sześćdziesięciu dziewięciu generałów brygady (w tym dwóch kontradmirałów). Wszyscy brali udział w wojnie roku 1920 i — jak się wydaje — większość z nich odegrała istotną rolę.

Wśród tej grupy 93 generałów z rodowodem legionowym było dziesięciu, z byłej armii austro-węgierskiej — trzydziestu, z byłej armii rosyjskiej — czterdziestu jeden i trzech z byłej armii niemieckiej.

Typowy generał polski roku 1920, wywodzący się z byłej armii zaborczej, urodził się około 1870 r., przeważnie na Kresach Wschodnich lub w Małopolsce. Jego ojciec był właścicielem majątku ziemskiego bądź zubożałym szlachcikiem, przedstawicielem wolnego zawodu lub wyższym urzędnikiem administracji państwowej. Spośród generałów, pełniących wcześniej służbę w Legionach Polskich, większość stanowili reprezentanci

sfer urzędniczych, mieszczaństwa, spauperyzowanej szlachty, a nawet chłopów (Galica). Urodzili się przeważnie w Królestwie Polskim lub Małopolsce.

Wypada tutaj dodać, że wśród zawodowych oficerów byłych armii zaborczych nie było przedstawicieli polskiej arystokracji.

Źródłem pierwszorzędnej wagi w ocenie generalicji polskiej roku 1920 są uwagi Józefa Piłsudskiego (przedstawione w 1922 r.) wówczas szefa Sztabu Generalnego WP i przewodniczącego Scislej Rady Wojennej, a przed kilkunastu miesiącami zwycięskiego Naczelnego Wodza (M. Ciepłewicz, Generałowie polscy w opinii J. Piłsudskiego. „Wojsk. Prz. Hist.” 1966 nr 1).

Wśród 95 opiniowanych przez Marszałka w końcu 1922 r. generałów pozostających w służbie czynnej było: 3 generałów broni, 19 generałów dywizji i 73 generałów brygady. Szczegółowe opinie sformułował wówczas Piłsudski jedynie o generałach broni i dywizji. Nie chcąc zniekształcać myśli Marszałka będą cytował dłuższe fragmenty z tych opinii.



Marszałek Józef Piłsudski, Naczelnny Wódz armii polskiej walczącej z Rosją Radziecką

General broni **Józef Haller**, w sierpniu 1920 r. był generalnym inspektorem Armii Ochotniczej i członkiem Rady Obrony Państwa. Według Marszałka Piłsudskiego szukał „za wszelką cenę popularności... Gadatliwy bez miary i końca. Żadna tajemnica nie jest pewna w jego ręku... koteryjny, nadczuły na pochlebstwa... Łatwe zwalanie winy na wszystkich na prawo i na lewo... niezdrowa ambicja. Przy słabym wykształceniu wojskowym i niewielkich zdolnościach przyrodzonych oraz niezwykle nielogicznej pod względem wojskowym głowie, mieszającej rzeczy ważne z drobiazgami... Objętość dowodzenia bardzo mała, w piechocie najwyżej pułk, w artylerii może dywizjon”.

General broni **Tadeusz Rozwadowski** był od 22 lipca 1920 r. szefem Sztabu Generalnego i również członkiem Rady Obrony Państwa. Piłsudski ocenił go bardzo pozytywnie. Pisał o nim: „Bardzo zdolna, szybko orientująca się głowa. Człowiek o wielkiej wiedzy fachowej i żywej inteligencji. Przypominałby mocno znaną historyczną postać Prądzyńskiego, robiącego na oczekaniu kilka planów jeden za drugim, nie mając żadnej mocy charakteru, by którykolwiek konsekwentnie przeprowadzić... Do podwładnych zbyt łatwy i względny... Właściwie do żadnego dowodzenia się nie nadaje. Jednak dobry do wyzyskania dla specjalnych krótkich zadań wojennych... W nieszczęściach jedyny: nie opuszcza go nigdy zdrowy optymizm, tężyzna żołnierza i dobry humor”.

General broni **Stanisław Szeptycki**, w 1919 r. dowódca Frontu Płn.-Wsch., a w 1920 dowódca 4 armii: „Główna cecha — ambicja, obok kruchości, łatwo łamiącego się charakteru... Wobec (braku) charakteru i lotności umysłu tak ciężko zdobywa się na decyzję... Według mego określenia, umie tańczyć tylko od pieca. Dla podwładnych ciężki, łatwo się obrażający... protekcyjny w stosunku do wszystkich austriackich, specjalnie starszych oficerów. Poza tym wykształcony oficer starego austriackiego typu... do dowodzenia go nie używać... uchylać się będzie od niesienia odpowiedzialności”.

Przechodząc do charakterystyki generałów dywizji, rozpocznę od generała **Stanisława Hallera**, szefa Sztabu Generalnego pełniącego ten obowiązek przed gen. T. Rozwadowskim, a później dowódcy 13 DP i 6 armii. St. Haller: „Człowiek wykształcony, umiejący dużo i obserwujący bystro... względnie dobrze ocenia sytuację. Przeszkodą w wyższym dowodzeniu będzie dla niego zawsze charakter i nerwy, które się łatwo cofają przed poczuciem odpowiedzialności... głowę ma wyjątkowo elastyczną wśród naszych generałów... w stosunku do podwładnych bywa ciężki... W wojsku jest szanowany i ma dostateczny autorytet. Pracować potrafi dużo, podzielić pracę potrafi i ma względnie bardzo rozwinięte poczucie sprawiedliwości w ocenie oficerów i podwładnych... Na dowódcę armii zdolny, nie ma kaprysów co do otoczenia i sam sobie da radę w każdym sztabie... jako szef Sztabu Naczelnego Wodza jest bardzo dobrym i lojalnym pomocnikiem”.

A oto trzy opinie o generałach o rodowodzie legionowym.

General dywizji **Kazimierz Sosnkowski**, wiceminister i minister spraw wojskowych, organizator i dowódca Armii Rezerwowej, członek Rady Obrony Państwa: „Umysł bardzo rozległy, zdolności duże, trochę skłonny do schematyzowania zjawisk i do spekulacji konstrukcyjnych, małe



Gen. Józef Haller, d-ca Armii Ochotniczej

przygotowanie pod względem operacyjnym... Charakter niezbyt silny. Łatwo mu stracić wiarę w siebie przy niepowodzeniach i nieszczęściach... Olbrzymia umiejętność obcowania z ludźmi... Człowiek o niezmiernych zdolnościach do pracy bez zmęczenia fizycznego... Kandydat mój na komendanta armii. Braki pod względem operacyjnym opanuje szybko przy jego zdolnościach... jeden z moich kandydatów na Naczelnego Wodza”.

Generał dywizji **Edward Smigły-Rydz**, dowódca 3 armii i Frontu Środkowego: „Silny charakter żołnierza, mocna wola i spokojny, równy opanowany charakter... Wszystkie zadania, jakie mu stawiałem, jako dywizjonerowi, czy dowódcy armii, wypełnił zawsze energicznie, śmiało, zyskując w pracy zaufanie swoich podwładnych, a rzucałem go zawsze podczas wojny na najtrudniejsze zadania. Pod względem mocy charakteru i woli stoi najwyżej pośród generalów polskich. Z podwładnymi jest równy, spokojny, pewny siebie i sprawiedliwy. Natomiast co do otoczenia własnego sztabu — kapryśny i wygodny, szukający ludzi, z którymi by nie potrzebował walczyć lub mieć jakiegokolwiek spory. W pracy operacyjnej ma zdrową, spokojną logikę i uporeczywą energię dla speł-

nienia zadania. Smiałe koncepcje go nie przerażają, niepowodzenia nie łamią. Szybko zyskuje duży wpływ moralny na podwładnych. Piękny typ żołnierza, panującego nad sobą i mającego silną dyscyplinę wewnętrzną... Polecam każdemu dla dowodzenia armią. Jeden z moich kandydatów na Naczelnego Wodza”.



Gen. Edward Rydz-Smigły, d-ca armii zajmującej Kijów w 1920 r.

Generał dywizji **Władysław Sikorski**, w bitwie warszawskiej dowódca 5 armii: „Inteligentny, żywy umysł, lekki charakter obok wielkiej ambicji. Nadzwyczajnie łatwy w obcowaniu z ludźmi, których umiejętnie i celowo zużytkowuje. Bardzo dobry organizator, umiejący szybko podzielić pracę. Łatwo oceniając zdolność ludzi, o ile nie przystłoni mu wzroku taka czy inna prywatata, do czego jest bardzo i bardzo skłonny. Umie i lubi rozkazywać i przy swojej obrotności daje sobie łatwo radę prawie w każdej sytuacji. Brak mu większego wykształcenia wojskowego... Ma jednak dobre oko operacyjne i przy zdolności do ryzyka jest zdatny do wyższego dowodzenia. W stosunku do podwładnych w miarę rozkazujący, miły w obejściu, trochę zanadto szukający popularności... łatwy do prywataty i do zwalania winy i odpowiedzialności z siebie na innych... Dowodzić armią będzie łatwo...”



Gen. Władysław Sikorski, d-ca 5 Armii

General dywizji **Władysław Jędrzejewski**, w latach 1919—1921 dowódca Grupy Operacyjnej, 5 dyw. piechoty 1 i 6 armii: *„Bardzo dobry, lojalny oficer. Niestety, ani głowa, ani wykształcenie nie pozwala mu być niczym więcej jak dowódcą pułku... Żal mi tego przyzwoitego człowieka...”*

General dywizji **Franciszek Krajowski**, dowódca 18 dyw. piechoty: *„Dobry energiczny, nie bojący się ryzyka dowódca...”*

General dywizji **Robert Lamezan-Salins**, w latach 1919—1920 kolejno dowódca 12 dyw. piechoty, 6 armii, Frontu Płd.-Wsch. — zdaniem marszałka Piłsudskiego — *„Do operacji zupełnie niezdatny”*.

General dywizji **Franciszek Latinik**, na froncie dowódca 6 i 7 dyw. piechoty, 1 armii i Grupy Operacyjnej: *„Smiesznie zarozumiały, z niczego niezadowolony... niesprawiedliwy w stosunku do podwładnych, intry-*

gant, jeden z generałów psujących armię polską i prawie niezdatny do użycia. W operacjach ryzykujący za wiele i nieumiejętnie, bojący się śmiałych i odpowiedzialnych kroków, niezdatny do dowodzenia armią... Oficer bez wewnętrznej dyscypliny, który będzie robił kłopoty i przykrości każdemu ze swych przełożonych..."

General dywizji **Stefan Majewski**, w latach 1919—1920 wiceminister spraw wojskowych, w 1920 r. dowódca 1, a potem 2 armii: „Na froncie bardzo trudny do użycia. Za mało ma charakteru, zbyt powierzchownie sądzi zawsze o sytuacji, łatwo się zatracca przy niepowodzeniach”.

Przytoczę teraz cztery opinie marszałka Piłsudskiego o generałach z byłych armii zaborczych. Noszą one cechy równie pozytywne, jak podane powyżej o generałach dywizji z rodowodem legionowym.

General dywizji **Aleksander Osieński** w latach 1920—1921 kolejno dowódca 17 dyw. piechoty, Grupy Operacyjnej, 1 i 3 armii: „Człowiek o równym, spokojnym i zrównoważonym charakterze... Głowa w miarę wykształcona i względnie łatwa do ujmowania nowych dla siebie zadań i rzeczy. Charakter dość silny... Wykształcenie wojskowe średnie i małe przyzwyczajenie do zadań o zakresie operacyjnym... Prawy charakter, z wysokim poczuciem honoru żołnierskiego. W stosunku do podwładnych równy, spokojny, sprawiedliwy w ocenie i dostatecznie rozkazujący”.

General dywizji **Jan Romer**, na froncie dowódca 13 dyw. piechoty i dyw. kawalerii, Grupy Operacyjnej a potem 6 i 1 armii: „Człowiek o niezwyklej energii, bystrym, żywym umyśle, prawym charakterze i wysokim poczuciu honoru żołnierskiego. Wykształcony oficer o bardzo wielkiej śmiałości i odwadze. Wymaga bardzo dużo od siebie, lecz stawia zbyt wysokie wymagania od innych. W pracy jest porywczy i z tego powodu chaotyczny... Wytrwały jest w pracy niesłuchanie... Ładny typ żołnierza, specjalnie zdolnego do ryzyka i śmiałych przedsięwzięć. Wytrzymały na niepowodzenia, podczas których z uporczywą energią szuka rewanżu...”

General dywizji **Leonard Skierski**, w latach 1919—1920 kolejno: dowódca 13 dyw. piechoty, 4 dyw. piechoty, Grupy Operacyjnej, 4 armii: „Człowiek o dobrym, spokojnym i równym charakterze. Siła charakteru i wola wystarczy zawsze na wytrwanie w każdym położeniu, spełniając przy tym obowiązki dowodzenia wedle sił i możliwości... Dowodzi dywizją dobrze; większymi jednostkami, jak grupą i armią, już słabiej... Jako wykształcony oficer... wie dobrze, czego się wymaga od dowódcy armii i zdaje się, nie czuje się zupełnie pewnym pod względem operacyjnym w dowodzeniu wyższym. Prawy charakter i poczucie honoru wysoko rozwinięte. Dla podwładnych stanowczo za miękki z powodu łagodnego bardzo zresztą ujmującego i względnego stosunku do ludzi... W ocenie podwładnych sprawiedliwy i ma dobre pod tym względem oko”.

General brygady w 1920 r., **Lucjan Zeligowski**, dowódca 10 dyw. piechoty, Grupy Operacyjnej i Frontu to: „Człowiek o silnym charakte-

rze, lecz z powodu braku wykształcenia wojskowego i obycia się w dowodzeniu bardziej samodzielnym, niepewny siebie. Ma zły zwyczaj pytania wszystkich o zdanie i radę. Jeśli świadczy to o nim dobrze jako o człowieku, to w dowodzeniu może łatwo zabić jego autorytet... W boju jest to generał pewny i dopóki trwa bój, nawet jego wady nie są niebezpieczne... W stosunku do podwładnych jest trochę może za względny i rozsądnie podzielić roboty nie potrafi. Jest dobrym honorowym żołnierzem, tak że nawet jego wady jak pewna doza próżności i upór rasy wileńskiej ustępują łatwo pod naciskiem dyscypliny wewnętrznej... Może dowodzić armią, żeby się czuł pewnym swego szefa sztabu w dziedzinie operacyjnej i zarządu tyłami”.



Gen. Lucjan Żeligowski, d-ca 10 Dywizji Piechoty i piechoty Dywizji Litewsko-Białoruskiej

O kilku generałach marszałek Piłsudski wydał opinie negatywne. Tak było na przykład z generałami: Eugeniuszem de Henning-Michaelisem, Adamem Nowotnym, Franciszkiem Latinikiem, Mieczysławem Kulińskim (chorowitym), Władysławem Jędrzejewskim (pozostającym na poziomie dowódcy pułku), których uznał za niezdatnych do niczego.

Najbardziej pogardliwie potraktował gen. **Józefa Czikiela** pisząc o nim: „Typ generała, który należy wyplenić za wszelką cenę z wojsk pol-

skich... Nieznośny typ oficera z armii zaborczych, który był ze służalczą dyscypliną w armiach dawnych, w polskiej zaś żąda — takiejże dyscypliny od podwładnych, a od siebie niczego nie wymaga. Zdalny jedynie do wyrzucenia z wojska”.

Charakteryzując generałów brygady, w liczbie 63, Piłsudski podzielił ich na trzy grupy. 49 spośród nich określił jako przeciętnych, 11 jako zawalidrogi, a 13 wyżej niż przeciętni. W tej ostatniej grupie było 3 generałów z rodowodem legionowym (L. Berbecki, M. Norwid-Neugebauer, M. Januszajtis), 5 wywodzących się z byłej armii austro-węgierskiej (m. in.: J. Malczewski, J. Rybak, J. Thullie) oraz tyluż z byłej armii rosyjskiej (J. Rómmel, A. Pajewski, T. Jastrzębski, W. Kaczyński, E. Kessler).

Opinie Marszałka Piłsudskiego napisane były — według niego — „szczerze i bez ogródek” na podstawie jego doświadczeń wojennych w 1920 r. Sprawa generalicji była jedną z kilkunastu przeszkód w dowodzeniu podczas wojny polsko-rosyjskiej. Charakteryzując generalicję w całości Marszałek pisał: „Rozszalałe, niczym nie tamowane, przeciwnie zaś wyzyskiwane przez stronnictwa polityczne ambicje generałów, ich protekcyjność w stosunku do podwładnych i niezwykle nieraz ostre tarcia pomiędzy sobą w różnych funkcjach i pomiędzy podwładnymi a przełożonymi”.

Marszałek Piłsudski wskazywał też w swych opiniach, że wielu generałom brakowało wykształcenia wojskowego i doświadczenia w dowodzeniu. W przekonaniu historyków ocena polskiej generalicji dokonana przez Naczelnego Wodza była w przeważającej mierze słuszna, choć w części opinii można się dopatrzeć jego subiektywizmu.

Piotr Stawecki



2 mojego KALENDARZA

KURPIE ZIELONE I ZIELONY KIJÓW

Zespół Pieśni i Tańca Białostoczczyzny „Kurpie Zielone” występował w stolicy Ukrainy i w obwodzie Kijowskim w dniach 19—26 kwietnia br.

Kijów przywitał nas słonecznie oraz gościnnie. Gospodarze, czyli Zespół Folklorystyczny Zakładów Miejskiej Komunikacji (KTTY), czynili wszystko co możliwe, aby nasz pobyt przebiegał sprawnie i serdecznie. Ponad tysiącletni Kijów, z 2,5 mln ludnością to historyczne miasto ze śladami kolejnych epok. Wśród nich do rarytasów należą: Sofijski Sobór z XI w., Złota Brama, Pieczarska Ławra, Włodzimierzowski Sobór, Teatr Opery i Baletu im. T. Szewczenki, Główny Korpus Uniwersytetu Kijowskiego. Współczesność znaczone jest ciekawą architekturą hotelu „Kijów”, Pałacu Sportu, Mostu Kijowskiego, metra i Placu Pionierów. Centralną ulicą jest Kreszczatik. W panoramie Dniepru widoczny jest ponad stumetrowy monument Ojczyzny-Matki z epoki breżniewowskiej. Nie przypadł on do gustu mieszkańcom Kijowa, w obiegowej opinii nazywany jest „Klepaną Damą”.

Mieszkaliśmy w Ośrodku Wypoczynkowym KTTY, w dzielnicy Puszczza-Wodica. W zieleni i ciszy koncentrowaliśmy się na przygotowaniach do kolejnych koncertów, których było siedem. Najwięcej czasu traciłmy na dojazdy. Przestrzenny Kijów zadziwia całkowicie dowolnie interpretowanym ruchem kołowym i pieszym. Nasi kierowcy wykazywali wręcz ekwilibrystyczne umiejętności jazdy wśród kamazów, ład i igrasów. Tu rządzi prawo większego i szybszego. Przekonaliśmy się o tym, gdy groźny kamaz z przyczepą chciał nas staranować. Opatrzność sprawiła, że skończyło się na zniszczeniu bocznego lusterka i zarysowaniu karoserii.

Burzliwa teraźniejszość Ukrainy dała się nam we znaki gdy ogołociono naszą nysę z urządzeń radiowych i kaset. Poza tym pobyt przebiegał spokojnie z dużą dozą ciekawych niespodzianek ze strony gospodarzy. Do takich zaliczyć należy przejazd „Tramwajem Miłosierdzia i Pamięci”. Symbolika wojny afgańskiej zaznaczona jest galerią kolorowych zdjęć

młodych ludzi, którzy tę wojnę przeżyli i czarno-białych, okrytych kirem, tych, którzy zginęli. Do rodzin w Kijowie nie wróciło z tej dziwnej wojny 118 młodzieńców. Kierowcą tramwaju był jednym z tych, którzy przeżyli. W mundurze, z odznaczeniami bojowymi, tylko zewnątrz mógł uchodzić za bohatera. O co walczył, kogo bronił — to pytania, na które brak jeszcze odpowiedzi. Prawda o wojnie afgańskiej czeka w kolejce „białych plam” współczesności. Tu w tramwaju w oryginalnej oprawie muzycznej kompozytora Żylińskiego, z tekstami listów żołnierzy do matek i żoną narracją pilotki, czuć atmosferę grozy wojny afgańskiej. Tramwaj służy turystom i jest wytworem wyobraźni Marka Rochlina, naszego opiekuna z Kijowa. Opuszczając jego wnętrze złożyliśmy, do skarbonki w postaci pocisku, skromne datki przeznaczone dla inwalidów wojny afgańskiej. Spotkaliśmy się z nimi w czasie koncertu w „Leśnej Polanie”, gdzie przebywają na leczeniu.

Inną niespodzianką była hospitacja zajęć baletowych studentów II Roku Instytutu Kultury. „Kurpiacy” podziwiali znakomite zajęcia z tańców narodowych i ludowych. Kunszt, technika, kondycja, poziom artystyczny ćwiczących wzbudzały zachwyt wśród naszych. Lekcja do kupienia, ale wymagająca żmudnej pracy.

Organizatorzy koncertów kierowali się intencją poszukiwania polskich śladów. Występ w kino-teatrze „Kraków”, wizyta w siedzibie Zarządu Głównego Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego na Ukrainie, spotkanie w Konsulacie Polskim oraz biesiada artystyczna w Domu Nauczyciela znakomicie tej intencji służyły. Sądzę, że tekst listu jaki otrzymaliśmy od rodaków z PSK-O dobitnie świadczy o roli, jaką przyszło nam pełnić przed I Kongresem Polaków Ukrainy, który odbył się 13 maja 1990 r.

Oto fragment wspomnianego dokumentu: *...Zespół „Kurpie Zielone” w swoich interpretacjach muzyki ludowej poszukuje własnego języka, czując puls muzyki ludowej, stara się pielęgnować ten skarb najdroższy — kulturę ludową, co z satysfakcją stwierdzili szczerze zainteresowani słuchacze Powszechnego Uniwersytetu Kultury Polskiej w Kijowie”.*

Anatol Romeyko, prezes Kijowskiego Oddziału Stowarzyszenia powiedział: *„Wasza wizyta dodała kolorytu tworzącej się polskości na Ukrainie”.* Miarą zainteresowania naszą misją artystyczną były wywiady radiowe i prasowe, w tym także dla agencji TASS.

W warstwie artystycznej „Kurpie Zielone” pod kierownictwem Józefa Zyśka, Celiny Kondrat i Anny Maciorowskiej szlifowały nowe suity — krakowską i żywiecką, scalały poszczególne ogniwa repertuaru, przygotowywały się do występów w różnych warunkach scenicznych. Bacznie obserwując poczynania „Kurpiaków” i widownię twierdząc, że najlepiej wypadły tańce rzeszowskie, Lachy Sądeckie i ukraińska pieśń weselna „Horyła Sosna”.

Spełniliśmy kilka misji. Za najważniejszą uznaję kontakt ze środowiskiem polonijnym, inne — to „ogranie” programu „Kurpi Zielonych” w różnych warunkach, integracja zespołu i poznanie Ukrainy. Przyczyniliśmy się również do nadania imienia Zespołowi KTTY. Od naszego wyjazdu z Ukrainy będzie się on nazywał „Zielony Kijów”.

Czy spotkaliśmy ślady Czarnobyla? Trafiliśmy na rocznicę tego smutnego wydarzenia współczesnej cywilizacji. Widzieliśmy ślady umierającej przyrody i dziwny wygląd zwierząt domowych. Radiacja jest powszechnym tematem Kijowian. Mieliśmy możliwość poznać człowieka, który jako operator filmowy był w Czarnobylu dwa dni po awarii. Żarto-

bliwie utwierdzał nas w przekonaniu, że przeżył dlatego, iż pił dużo czerwonego wina.

Podczas powrotu spotkały nas dwie niespodzianki. Pierwsza na granicy, gdzie potraktowano nas jako ambasadorów kultury polskiej i przepuszczono poza kolejnością (w drodze do Kijowa czekaliśmy 7 godzin) po stronie radzieckiej, a polscy strażnicy zachowali się po europejsku, nie sprawdzając nawet paszportów. Drugą była blokady trasy z Teresopola przez strajkujących rolników, co zmusiło nas do ominięcia wszystkich dróg wiodących przez woj. Biała Podlaska.

Tablicę z napisem Białystok przyjęliśmy z ulgą. Po 26-godzinnej podróży, wreszcie w domu.

Kazimierz Makymilian Derkowski

Redakcja merytoryczna i konsultacja historyczna:
dr KRZYSZTOF FILIPOW

Wydawca:
Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku ul. Kilińskiego 8

Redaktor naczelny:
IWONA WĄSOWICZ-SZCZEPANIAK

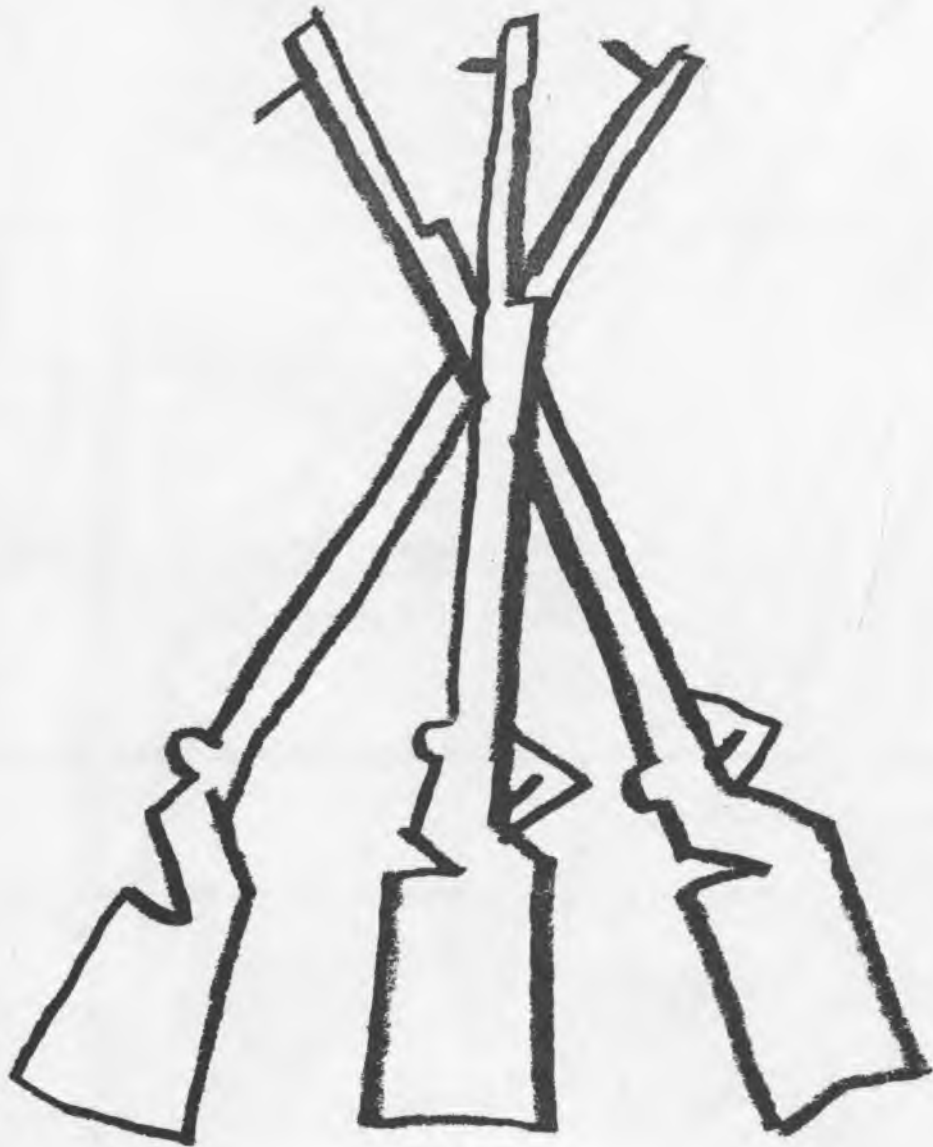
Redaktor graficzny:
ANDRZEJ DWORAKOWSKI

Redaktor techniczny:
JERZY CHARYTONIUK

Większość materiałów zamieszczonych w tym numerze została przedstawiona na sesji „Wojna polsko-radziecka a Kresy” zorganizowanej przez Muzeum Wojska w Białymstoku. Skróarów dokonała redakcja.



Dworkowski 90



Worakowski, 90